



Iga Świątek lubi Katar

czytaj na str. 24

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 19 lutego 2024

NR 35 (17845)

Sport

PKO BP Ekstraklasa

Jagiellonia - Lech	1:2
Legia - Puszcza	1:1
ŁKS - Widzew	0:2
Radomiak - Pogoń	0:4
Raków - Piast	3:1
Ruch - Warta	0:0
Śląsk - Stal	0:1
Zagłębie - Cracovia	1:1
Górnik - Korona	dziś, 19.00

czytaj na str. 2-6

Medalowe żniwa



Weronika Zielińska-Stubińska

Podnoszenie ciężarów, zapasy, pływanie, łyżwiarstwo szybkie... Nie są to może wiodące dyscypliny sportu, ale to właśnie w nich reprezentanci Polski stanęli na podium podczas minionego weekendu. Medal z najcenniejszego kruszcu wywalczyła sztangistka Weronika Zielińska-Stubińska, wygrywając mistrzostwa Europy w Sofii.

czytaj na str. 21-25



Damian Żurek

Wiktoria Chołuj



Katarzyna Wasick

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	21	41	49:30	12	5	4	10	25	27:9	8	1	1	11	16	22:21	4	4	3
2. Śląsk	21	41	31:17	12	5	4	11	18	15:9	5	3	3	10	23	16:8	7	2	1
3. Lech	21	39	36:26	11	6	4	11	23	24:12	7	2	2	10	16	12:14	4	4	2
4. Pogoń	21	36	39:23	11	3	7	10	14	21:18	4	2	4	11	22	18:5	7	1	3
5. Legia (p, sp)	21	36	31:24	10	6	5	11	21	19:10	6	3	2	10	15	12:14	4	3	3
6. Raków (m)	20	35	39:25	10	5	5	11	27	24:5	8	3	0	9	8	15:20	2	2	5
7. Górnik	20	29	25:22	8	5	7	9	17	9:6	5	2	2	11	12	16:16	3	3	5
8. Stal	20	28	28:30	8	4	8	9	17	17:11	5	2	2	11	11	11:19	3	2	6
9. Zagłębie	21	26	23:34	7	5	9	11	16	12:13	4	4	3	0	10	11:21	3	1	6
10. Cracovia	21	25	29:29	5	10	6	11	14	21:19	3	5	3	10	11	8:10	2	5	3
11. Widzew	21	25	25:30	7	4	10	10	15	11:14	5	0	5	11	10	14:16	2	4	5
12. Piast	20	24	20:20	4	12	4	9	13	11:9	3	4	2	11	14	9:11	1	8	2
13. Radomiak	21	24	24:33	6	6	9	11	11	12:15	2	5	4	10	13	12:18	4	1	5
14. Warta	21	23	22:27	5	8	8	10	9	8:12	2	3	5	11	14	14:15	3	5	3
15. Korona	19	21	21:22	4	9	6	9	13	14:11	3	4	2	10	8	7:11	1	5	4
16. Puszcza (b)	20	21	26:37	5	6	9	10	16	14:14	4	4	2	10	5	12:23	1	2	7
17. Ruch (b)	21	14	22:35	1	11	9	11	9	11:16	1	6	4	10	5	11:19	0	5	5
18. ŁKS (b)	20	10	14:40	2	4	14	11	10	10:21	2	4	5	9	0	4:19	0	0	9
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

1 - elim. LM, 2-3-PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia	4.05.	2:4	0:0	1:1	2:0	6.04.	1:1	1:5	20.04.	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	2.03.	16.03.	2:1	
Górník	1:0	2.03.	17.02.	9.03.	30.03.	27.04.	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	13.04.	3:0	1:1	0:2	
Jagiellonia	13.04.	4:1	11.05.	1:2	2:0	30.03.	0:0	27.04.	4:1	3:2	4:2	24.02.	4:0	9.03.	25.05.	2:1	3:0	
Korona	9.03.	0:1	2:2	0:1	24.02.	2:1	4.05.	16.03.	5:3	20.04.	13.03.	18.05.	6.04.	1:1	1:1	1:1	2:0	
Lech	27.04.	1:1	3:3	25.05.	11.05.	3:1	0:1	6.04.	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	24.02.	16.03.	1:3	2:0	
Legia	2:0	2:1	6.04.	1:0	0:0	3:0	16.03.	2.03.	1:1	4.05.	1:2	3:0	1:3	20.04.	2:2	3:1	25.05.	
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	20.04.	1:1	3:3	1:0	2.03.	13.04.	16.03.	1:1	25.05.	4.05.	0:2	0:2	0:2	
Piast	24.02.	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.	0:0	12.03.	9.03.	2:1	0:0	3:0	30.03.	27.04.	3:2	13.04.	
Pogoń	30.03.	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	24.02.	20.04.	4.05.	0:2	1:1	13.04.	2:3	0:2	3:3	2:1	9.03.	
Puszcza	1:1	2:1	3:3	27.04.	13.04.	1:1	2:1	25.05.	0:2	30.03.	9.03.	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	24.02.	
Radomiak	0:1	1:1	16.03.	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1	6.04.	11.05.	2.03.	0:1	3:2	25.05.	27.04.	
Raków	1:1	20.04.	3:0	1:0	2.03.	13.04.	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0	30.03.	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0	
Ruch	1:1	16.03.	0:1	1:1	4.05.	0:1	2:0	2.03.	0:3	6.04.	0:0	3:5	1:1	2:2	0:0	20.04.	2:2	
Stal	2:2	2:1	4.05.	2:3	30.03.	27.04.	28.02.	0:0	18.05.	2:1	2:0	24.02.	9.03.	3:1	0:1	13.04.	4:2	
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	16.03.	18.05.	1:1	27.04.	0:1	6.04.	2.03.	1:2	
Warta	0:0	2:0	1:2	13.04.	0:2	18.05.	9.03.	1:1	0:1	0:2	24.02.	2:1	2:2	20.04.	0:1	4.05.	30.03.	
Widzew	2:0	24.02.	1:3	30.03.	18.05.	9.03.	1:0	6.04.	1:2	3:2	0:3	27.04.	2:1	1:0	0:2	0:1	11.05.	
Zagłębie	1:1	6.04.	20.04.	2.03.	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	4.05.	2:1	16.03.	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Ligowy peleton przyspiesza

Wygłąda na to, że liga dała się wyszumieć Śląskowi i Jagiellonii. Peleton faworytów do ostatecznego triumfu przyspiesza i zaczyna kasować ucieczkę harcówników z jesieni. W ostatniej kolejce obie drużyny, które wciąż otwierają tabelę, doznały porażek. Wrocławianie po raz drugi tej wiosny i po raz drugi u siebie. Tym razem ze Stalą, z którą w ostatnich latach nie bardzo im idzie. Brak szczęścia? Nie tłumaczyłbym tym wszystkiego. Jak swego czasu mówił obecny selekcjoner Michał Probierz, jego suma na koniec sezonu wynosi zero. Wygląda na to, że Śląsk swoją dawkę szczęścia wyczerpał w pierwszej części rozgrywek.

Zdziwiło mnie jedno. Przed początkiem drugiej części ligowych rozgrywek znajomy, który rozmawiał z trenerem Jackiem Magierą, powiedział mi, że szkoleniowiec liczy na koniec sezonu miejsce w przedziale 1-5. Może to takie trzeźwe spojrzenie doświadczonego szkoleniowca? Pamiętajmy, co było kilka miesięcy wcześniej, kiedy Śląsk zajął na koniec poprzednich rozgrywek 15. miejsce, do ostatniej minuty drżąc o utrzymanie.

„Jaga”? Po remisie pod koniec roku u siebie z Piastem teraz pierwszy raz w bieżących rozgrywkach poległa u siebie. Przegrała w arcyważnym starciu z Lechem, który już jest na wyciągnięcie ręki za prowadzącym duetem, a za tydzień może być w tabeli przed drużyną z Dolnego Śląska. W sobotę „Kolejorz” podejmuje przeciż u siebie Śląsk. Wygrywali w tej kolejce i inni faworyci, jak przykładowo Pogoń. Potknęła się tylko Legia, którą w czwartek czeka rewanżowe starcie w 1/16 Ligi Konferencji Europy z norweskim Molde. Ciekawe, czy drużyna Kosty Runjaicia poradzi sobie z odrobieniem jednobramkowej straty? Czwartek to też u nas ostatni dzień zimowego okienka transferowego. W lidze w najbliższych dniach może jeszcze coś się wydarzyć.

Być może będzie dotyczyło się to Radomiaka, który zaliczył koszmarny start we wiosennych rozgrywkach. Nie pomagają drużynie kolejne czerwone kartki pokazywane im przez sędziów w pierwszych fragmentach gier. Tak było z Cracovią, tak było teraz ze szczecinianami. Mimo to stracić w dwóch meczach 10 goli to katastrofa! Sztab trenerski z Maciejem Kędziorkiem na czele ma nad czym myśleć. Zresztą podobnie jest, nie przymierzając, w Gliwicach czy Chorzowie, gdzie też nie jest tak, jak miało być...

Zmarnowana szansa

Mimo miażdżącej przewagi optycznej Legia nie zdołała złamać oporu beniaminka z Niepołomic.

Statystyki nie kłamią - na Łazienkowskiej gospodarze zdominowali rywali, o czym świadczy liczba strzałów na bramkę rywali (przy okazji - 12 uderzeń zostało zablokowanych) oraz seryjnie egzekwowali rzuty różne. To wszystko jednak było psu na budę, bo między słupkami bramki Puszczy znakomicie spisywał się Oliwier Zych, a poza tym podopieczni Kosty Runjaicia nie grzeszyli precyzją i skutecznością. Tym samym legioniści tylko połowicznie wykorzystali potknięcia Jagiellonii i Śląska, które przegrały potyczki na własnym boisku.

Podopieczni trenera Tomasza Tułacza objęli prowadzenie w 42 minucie po bardzo dobrej, zespołowej akcji. Z prawej flanki piłkę wrzucił Piotr Mroziński, potem zgrał ją głową Artur Craciun, a Michał Koj lewą nogą z kilku metrów wpakował ją do bramki gospodarzy. Był to pierwszy gol 30-letniego obrońcy od ponad trzech lat! Ostatni raz wychowanek Slavii Ruda Śląska wpisał się na listę zdobywców bramek 7 lutego 2021 roku w barwach Górnika Zabrze w spotkaniu z Podbeskidziem Bielsko-Biała (1:2).

W dalszej fazie spotkania Zych związał się jak w ukropie, a legioniści długo nie mogli znaleźć na niego sposobu. Dopiełni swego dopiero w 86 minucie w ogromnym zamieszaniu. Po dośrodkowaniu Juergena Elitima piłkę głową zgrał Marc Gual, strzał Yuriego Ribeiro zablokował na linii bramkowej Kamil Zapolnik, ale dobitka Macieja Rosółka była skuteczna. Tym samym Legia uratowała twarz i straciła „tylko” dwa punkty. - Gratuluję moim chłopakom

MÓWIĄ LICZBY	
LEGIA	PUSZCZA
70 posiadanie piłki	30
8 strzały celne	2
8 strzały niecelne	2
19 rzuty różne	1
1 spalone	0
14 faule	19
3 żółte kartki	3

postawy oraz determinacji w działaniach taktycznych - cieszył się trener gości, **Tomasz Tułacz**. - Szczególne słowa pochwały należą się za I połowę. Wiem, że to dziwnie zabrzmiało, ale przede wszystkim chcieliśmy utrudnić rywalowi zadania ofensywne i to się udało. W II połowie graliśmy za nisko, w efekcie Legia miała więcej miejsca i potrafiła to wykorzystać. Zdobyliśmy punkt

OCENA MECZU ★★	
Legia Warszawa	Puszcza Niepołomice
0:1 - Koj, 42 min (asysta Craciun), 1:1 - Rosółek, 86 min (bez asysty),	
LEGIA: Tobiasz 5 - Burch 5 (63. Pankov 1), Jędrzejczyk 5 (81. Rosółek 2), Ribeiro 5 - Wszółek 6, Augustyniak 6, Elitim 5, Morishita 6 - Josue 5, Kramer 5 (70. Pekhart 3), Kapustka 5 (63. Gual 2). Trener Kosta RUNJAIC. Rezerwowi: Hładun, Kapuadi, P. Kun, Rejczyk, Zyba.	PUSZCZA: Zych 7 - Mroziński 5, Craciun 5, Jakuba 4, Koj 6 (68. Revenco 4) - Serafin 5, Bartosz 5 (90. Sotowiej niesklas.) - Cholewiak 5 (39. A. Siemaszko 5), K. Stępień 5, Walski 5 (69. Hajda 4) - Zapolnik 5. Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Komar, Firlej, Poczubot, Stec, Tomalski.
Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 5. Asystenci: Marek Arys (Szczecin) i Mikołaj Kostrzewa (Gardzienice). Widzów 21341. Czas gry 99 min (48+51). Żółte kartki: Burch (37. faul), Josue (78. niesportowe zachowanie), Jędrzejczyk (79. faul) - Mroziński (29. faul), Zapolnik (75. faul), Bartosz (77. niesportowe zachowanie).	
Piłkarz meczu - Oliwier ZYCH	

i mam nadzieję, że będziemy zdobywać ich coraz więcej, co

pozwoli utrzymać się w ekstraklasie.

Bogdan Nather



Bartosz Kapustka i jego koledzy z drużyny długo nie mogli złamać oporu piłkarzy Puszczy.

WYNIKI 21. KOLEJKI

Radomiak Radom – Pogoń Szczecin	0:4 (0:3)
Śląsk Wrocław – Stal Mielec	0:1 (0:1)
Ruch Chorzów – Warta Poznań	0:0
Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	1:2 (0:2)
Raków Częstochowa – Piast Gliwice	3:1 (0:0)
Zagłębie Lubin – Cracovia	1:1 (1:0)
Legia Warszawa – Puszcza Niepołomice	1:1 (0:1)
ŁKS Łódź – Widzew Łódź	0:2 (0:0)
Górnik Zabrze – Korona Kielce	dziś 19.00

PROGRAM 22. KOLEJKI (23-26.02.)

Piątek	Piast Gliwice – Cracovia	18.00
	Pogoń Szczecin – ŁKS Łódź	20.30
Sobota	Jagiellonia Białystok – Ruch Chorzów	15.00
	Lech Poznań – Śląsk Wrocław	17.30
	Stal Mielec – Raków Częstochowa	20.00
Niedziela	Puszcza Niepołomice – Zagłębie Lubin	12.30
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	15.00
	Korona Kielce – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Warta Poznań – Radomiak Radom	19.00

WYGRANI...

1. Kluczowa interwencja

■ Lech świetnie poradził sobie z liderem z Białego-stoku. Sporą rolę odegrał w zwycięstwie Filip Marchwiński, który zdobył pierwszego gola. Okazałe trafienie nie miaoby jednak znaczenia, gdyby nie... Bartosz Mrozek. Golkeeper poznańskiej drużyny popisał się genialną interwencją w kluczowym momencie. Jagiellonia potrzebowała tylko jednej bramki, żeby doprowadzić do wyrównania. W doliczonym czasie gry Kaan Caliskaner sprawdził czujność bramkarza, a ten uchronił zespół przed utratą punktów.

2. Skuteczny w derbach

■ Widzew okazał się lepszy w derbach Łodzi. Spora w tym zasługa Jordiego Sancheza. Hiszpan czekał na gola w lidze od listopada

i trafił w najlepszym możliwym momencie. Jego bramka wyprowadziła ekipę Daniela Myśliwca na prowadzenie, a gol w końcówce Fabio Nunesa dobił ŁKS. Warto zaznaczyć, że Sanchez upodobał sobie strzelanie w starciach derbowych. W rundzie jesiennej również zdobył gola na wagę zwycięstwa przeciwko ŁKS-owi.

3. Szkurin w akcji

■ Po tym, jak Stal wygrała z Puszcą Niepołomice, mielczanie przyjechali na mecz z rewelacją jesieni z Wrocławia. Śląsk miał się „odkuć” za falstart w starciu z Pogonią, ale nic z tych planów nie wyszło. Wszystko przez Ilję Szkurina. Białorusin po raz kolejny udowodnił, że jest niezwykle ważną postacią Stali. Tym razem wykorzystał sytuację po sprytnie wykonanym rzucie wolnym. Zmylił jednego obrońcę i gdy stanął oko w oko z bramkarzem, nie pomylił się.

PRZEGRANI...

1. Niepowodzenie

■ Wydawało się, że Piast Gliwice jest na prostej drodze do zwycięstwa przeciwko Rakowowi po tym, jak w drugiej połowie Patryk Dzięczek zdobył gola z rzutu karnego. Gdy jednak do wyrównania doprowadził Ante Crnac, można było przypuszczać, że mecz zakończy się remisem. Jednak ostatecznie gliwiczanie nie „urwali” z tego spotkania nawet punktu. W doliczonym czasie stracili dwie bramki, w tym jedną po rzucie karnym.

2. Było blisko

■ Wygrana Puszczy z Legią była naprawdę bardzo blisko. Bramka Michała Koja (pierwsza w ekstraklasie od lutego 2021 roku) dała niepołomiczanom nadzieję na zwycięstwo z ekipą ze stolicy. Koniec końców marzenia o 3 punktach jednak umarły,

gdy pod naporem przeciwnika Oliwier Zych musiał skapitulować. Remis niewiele wnosi do bilansu zespołu Tomasza Tułacza, który chciał wydostać się ze strefy spadkowej.

3. Kolejny łomot

■ Wyjątkowo fatalnie rozpoczęli wiosenne zmagania piłkarze Radomiaka. Podopieczni Macieja Kędziorka zostali najpierw pokonani przez Cracovię 0:6, a w minionej kolejce lepsza od nich okazała się Pogoń, która wygrała 4:0. Po raz kolejny jednym z powodów tak wysokiej porażki była czerwona kartka. Tym razem antybohaterem został Gabriel Kobyłak, który w 31 minucie opuścił murawę. Od tego momentu szczecinianie zdobyli 3 gole. Warto zaznaczyć przy okazji, że bramkę w debiucie zdobył Patryk Paryzek.



Derby dla Widzewa!

Niepotrzebne były okulary, aby zobaczyć, kto zasłużył na wygranie niedzielnych derbów Łodzi.

Po golach w drugiej połowie widzowiacy podkreślili swoją piłkarską przewagę w Łodzi.

To nie 15-rundowa walka bokserska zawodowców, tylko mecz piłkarski, który składa się z dwóch części. W tej sytuacji poświęcić całą pierwszą połowę na rozpoznanie rywala to przesada. Emocji w tej części spotkania było więc niewiele, a lekka przewaga Widzewa (bardzo lekka – musza albo nawet wręcz papierowa) nie mogła przechylić szali na korzyść tej drużyny. Bartłomiej Pawłowski strzelił raz z dobrej pozycji, ale dramatycznie niecelnie. Ta przewaga terytorialna wynikała przede wszystkim stąd, że Widzew przenoślił akcję pod bramkę przerzutami z własnej połowy albo głęboko ze skrzydeł. ŁKS z kolei zdobywał teren indywidualnymi rajdami i dryblingiem, w czym wyżywali się Kay Tejan i Husein Balić.

Tego się oczekuje

Najwyraźniej lepsze wnioski wyciągnęli z tego wnoskie 50-minutowego zwiadu goście z Widzewa, bo gra w drugiej połowie stała się jednostronna. To już nie były ciosy wagi lekkiej i nawet nie lekkośredniej, bo każdy mógł zakończyć się nokautem. Piłkarze Widzewa strzelali na bramkę 15 razy (przed przerwą 4), z tego co najmniej połowę można zaliczyć do sytuacji bramkowych. Sygnał do ataku dał Pawłowski, strzelając groźnie w 47 minucie. Aleksander Bobek obronił, ale był bezradny trzy minuty później, choć na szczęście dla niego i drużyny – piłka po uderzeniu Frana

Alvareza trafiła w słupek. Kolejna akcja z udziałem Alvareza to już był gol. Po jego precyzyjnym dośrodkowaniu Jordi Sanchez wygrał walkę w powietrzu z Rahilem Mammedovem i strzelił na tyle dokładnie, że Bobek piłki nie sięgnął. Był to bodaj pierwszy jego kontakt z piłką, przynajmniej taki, który dało się zauważyć. Jak ocenić grę takiego zawodnika? Zrobił to, czego oczekuje się od środkowego napastnika. Zdobył bramkę i zmieniony w końcówce mógł odbyć rundę honorową obok widzowskiego sektora na stadionie.

Pechowa „asysta”

0:1 to oczywiście nie nokaut, ale gospodarzom spod Dworca Kaliskiego sił ubywało z każdą minutą, a przedłużenie gry przez sędziego aż o 13 minut

(przerwy spowodowane zadymieniem boiska) stało się dla nich wręcz torturą. W pierwszej połowie Tejan, a szczególnie Balić, kilka razy poradzi sobie z widzowską obroną. Później jednak bezradnie odbijali się od Żyry, Zielińskiego i Ibzy, który miał nawet czas i energię, by dwukrotnie zagrozić bramce Bobka. Zaś Andrejs Ciganiks, czwarty z defensywnego kwartetu gości, w zasadzie od początku grał jako atakujący skrzydłowy.

Kontuzja Marka Hanoyska nie popsuła Widzewowi szyków, bo Dominik Kun poniżej przyzwoitego poziomu nigdy nie schodzi i z powodzeniem go zastąpił. W pierwszej połowie niemrawo grał Fabio Nunes, ale to on dobił ostatecznie ŁKS. Dostał piłkę od Antoniego Klimka, strzelił z woleja, ale

MÓWIĄ LICZBY

ŁKS	WIDZEW
48	posiadanie piłki 52
2	strzały celne 5
4	strzały niecelne 14
4	rzuty różne 5
12	faule 11
4	spalone 2
1	żółte kartki 3

piłka lecąca na aut trafiła w Thiago Ceijasa z ŁKS-u i... wróciła do Nunesa, a tym razem jego wolej był już precyzyjny. Czy po to Ceijas wszedł do gry, by zaliczyć taką asystę przy голу Nunesa?

Pobożne życzenia

Każdy z widzów miał swoje udane epizody w tym meczu, ale docenić trzeba też Bartłomieja Pawłowskiego – za cały mecz, a nie za pojedynczą akcję, asystę czy gola. To on stanowił oś drużyny, dostrzegał kolegow, będących w lepszej pozycji, sam też pięciokrotnie strzelał na bramkę.

Po 10 latach i prawie czterech miesiącach znów zagrał w polskiej drużynie Rafał Gikiewicz. Miał dłuższą przerwę w trenach, bo jesienią w Turcji już nie grał, ale trener bramkarzy w Widzewie Andrzej Woźniak ręczył za niego. Trafił na dobry mecz w ramach aklimatyzacji. Nie napracował się za dużo, ale „poczuł atmosferę” – zwłaszcza wtedy, gdy za jego bramką odpalono race i trzeba było uciekać na świeże powietrze.

Smutno wyglądał po ostatnim gwizdku rozpięty na ogrodzeniu baner „ŁKS władcy miasta Łodzi”. To pobożne życzenia, oderwane od rzeczywistości: w Łodzi w tym sezonie rządzi Widzew.

Wojciech Filipiak

ŁKS Łódź

OCENA MECZU ★★★

0:2
(0:0)

Widzew Łódź

0:1 – Sanchez, 54 min (głową, asysta Alvarez), 0:2 – Nunes, 90+2 min

ŁKS: Bobek 3 – Szeliga 4, Mammadov 4, Flis 4, Durmisi 3 – Pirulo 3 (61. Zając 2), Louveau 2 (61. Ceijas 2), Mokrzycki 4 (77. Hoti 2), Ramirez 3 (77. Jurić 1), Balić 6 (88. Dankowski niesklas.) – Tejan 5. **Trener** Piotr STOKOWIEC. **Rezerwowi:** Arndt, Gulen, Letniowski, Głowacki.

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Zieliński 7, Żyro 7, Ibiza 7, Ciganiks 7 – Nunes 6 (90+9. Cybulski niesklas.), Alvarez 8, Hanousek 1 (39. Kun 6), Pawłowski 8 (90+9. Diliberto), Tkacz 6 (86. Klimek 1) – Sanchez 7 (86. Rondić 1). **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Krzywański, Silva, Szota, Kastrati.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **9. Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Adam Kupsik (Poznań). **Widzów** 14 893. **Czas gry:** 107 min (49+58). **Żółte kartki:** Louveau (59, faul) – Alvarez (29, faul), Ciganiks (56, niesportowe zachowanie), Cybulski (90+13, faul).

Piłkarz meczu – Fran ALVAREZ

Wbrew statystykom

Lech Poznań jako pierwszy „odczarował” w tym sezonie stadion Jagiellonii i skrócił dystans do lidera do dwóch punktów.

P przed sobotnią potyczką bilans meczów Jagiellonii na własnym boisku z Lechem był korzystny dla gospodarzy. W 22 potyczkach „Jaga” odniosła 10 zwycięstw, 6 razy siodłała z boiska pokonana i tyle samo razy oba zespoły pogodzą remis. W sobotę komplet punktów zainkasowali goście, chociaż o wiele lepsze statystyki „wykręcili” gospodarze. Ale powszechnie wiadomo, że w futbolu tzw. wrażenie artystyczne nie ma żadnego znaczenia. Podopieczni Mariusza Rumaka oddali tylko dwa celne strzały na bramkę rywali, ale to w zupełności wystarczyło, by cieszyć się z wygranej.

Wynik spotkania otworzył w 18 minucie Filip Marchwiński, któremu z lewej strony piłkę wyłożył wracający po pauzie za nadmiar żółtych kartek Kristoffer Velde i 22-latek pomocnik strzałem z pierwszej piłki zza pola karnego zmusił do kapitulacji Zlatana Alomerovicia. Prowadzenie „Kolejorza” podwoił w 30 minucie Filip Szymczak, który wykorzystał rzut karny podyktowany za zagranie ręką Jose Naranjo.

Na początku drugiej odsłony swoich zdolności aktor-



0:1 - Marchwiński, 18 min (asysta Velde), **0:2** - Szymczak, 30 min (karny), **1:2** - Hansen, 82 min (asysta Kubicki).

JAGIELLONIA: Alomerović 5 - Saczek 5, Skrzypczak 5 (89. Haliti niesklas.), Dieguez 5, Wdowik 6 - Romanczuk 6, Nene 5 (72. Kubicki niesklas.) - Marchuk 6, Imaz 5, Naranjo 5 (61. Hansen 6) - Pululu 5 (72. Caliskaner niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** S. Abramowicz, Kupisz, Lewicki, Nguimamba, Stojinović.

LECH: Mrozek 7 - Pereira 5, Salamon 5, Milić 5, Gurgul 6 - Hotić 6 (59. Ghoulizadeh 5), Karlstroem 5, Kwekweski 5 (64. Murawski 5), Velde 6 - Marchwiński 6 (86. A. Czerwiński niesklas.) - Szymczak 6. **Trener** Mariusz RUMAK. **Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Douglas, Sousa, Tomaszewski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - **7. Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Widzów** 17141. **Czas gry** 100 min (46+54). **Żółte kartki:** Dieguez (67. foul) - Velde (14. foul), Pereira (90+7. foul).

Piłkarz meczu Bartosz MROZEK.

skich próbowali Afimico Pululu i Dominik Marchuk, chcąc wymusić na rozjemcy rzut karny. Damian Sylwestrzak, posilując się analizą VAR-u, nie dał się nabrać i nie przyznał „jedenastki”. Honorowy gol dla lidera padł po akcji rezerwowych - podawał Jarosław Kubicki, a piłkę do bramki Lecha skierował Kristoffer Hansen.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY		
	JAGIELLONIA	LECH
66	posiadanie piłki	34
6	strzały celne	2
13	strzały niecelne	1
6	rzuty różne	2
4	spalone	2
19	faule	15
1	żółte kartki	2



Piłkarze Ruchu często gościli pod bramką Warty, ale nic z tego nie wynikało. Juliusz Letniowski (w środku) oddał najwięcej, bo 4 uderzenia.

Nawet słabo dysponowanej Warty nie był w stanie pokonać Ruch. Po 21 kolejkach wciąż ma na koncie tylko jedno zwycięstwo.

Każdy w Chorzowie podchodził do tego spotkania na zasadzie „teraz albo nigdy”. Z rywalami takimi, jak „Zieloni”, Ruch musi obligatoryjnie wygrywać, jeśli marzy o utrzymaniu w ekstraklasie – a czasu jest coraz mniej. Dlatego sobotni bezbramkowy remis mocno ostudził nastroje dotyczące pozostania w elicie. Warta była słaba. Nie stworzyła żadnego poważnego zagrożenia pod bramką Dantego Stipicy, a poza tym była osłabiona brakiem... trenera Dawida Szulczka, który z powodu choroby nie pojawił się na Stadionie Śląskim. Zastąpił go Arkadiusz Szerbowski. „Niebiescy” w ofensywie swoje sytuacje mieli – może nie stuprocentowe, ale całkiem dogodne – i powinni coś z nich wykorzystać. Już w pierwszych minutach minimalnie obok słupka uderzył Patryk Sikora, a Jędrzeja Grobelnego sprawdził Robert Dadok.

W drugą połowę Warta weszła lepiej i przez dobre 30 minut trzymała gospodarzy z dala od swojej bramki, ale ci potem znów zaczęli dochodzić do sytuacji – najlepsze mieli Adam Vikanova i Wiktor Długosz. Chorzowianie nie potrafili ich jednak wykorzystać, a to zdecydowanie nie wystawiło im pozytywnej laurki. Do ich składu po kontuzjach wrócili Tomasz Wójtowicz, który ostatni mecz rozegrał 13 listopada z Radomiakiem, oraz Daniel Szczepan, z Legią pauzujący przez uraz. Ten pierwszy dał sporo jakości i nawet sam trener Janusz Niedźwiedz podkreślał, że przed rozpoczęciem

meczu czuł, iż zaliczy niezły występ. Ten drugi natomiast na pewno nie może być zadowolony. Z nim na boisku Ruch czuje się pewniej niż z Michałem Feliksem. „Szczeppek” jest nieustępliwy i wie, gdzie się ustawiać, ale z Wartą niewiele mu wychodziło. Miał kłopoty z opanowaniem piłki i nie oddał żadnego uderzenia.

Ruch zaliczył tym samym 19. ligowy mecz z rzędu bez wygranej. W sobotę uda się na wyjazd do lidera z Białegostoku, który u siebie prezentuje się kapitalnie. Remis z „Zielonami” raczej nikogo przed tym spotkaniem nie podbudował...

Piotr Tubacki



RUCH: Stipica 6 - Stępiński 6, Szymański 6, Sadlok 5 (80. Josema niesklas.) - Dadok 5, Letniowski 6, Sikora 4, Wójtowicz 5 (86. Bartolewski niesklas.) - Kozak 3 (74. Długosz niesklas.), Szczepan 2 (86. Feliks niesklas.), Vikanova 4 (74. Wilak niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Bielecki, Szur, Foszmarczyk, Starzyński.

WARTA: Grobelny 6 - Bartkowski 5, Szymonowicz 4 (90+6. Tiru niesklas.), Stavropoulos 5 - Mezghrani 4, Żurawski 4, Luis 3 (66. Kupczak 3), Prikryl 3 - Szmyt 2 (76. Borowski niesklas.), Vizinger 2 (76. Eppel niesklas.), Savić 2 (66. Matuszewski 3). **Trener** Arkadiusz SZCZERBOWSKI. **Rezerwowi:** Lis, Maenpaa, Kopczyński, Paszkowski.

Sędziował Marcin Szerbowski (Olsztyn) - **6. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 13 428. **Czas gry:** 102 min (46+56). **Żółte kartki:** Prikryl (56. foul), Eppel (90+6. niesport. zach.).

Piłkarz meczu - Juliusz LETNIEWSKI



Napastnik Lecha Filip Szymczak (w środku, w białym stroju) w drugim meczu z rzędu strzelił gola.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz RUMAK:** - „Kolejorz” odniósł dwa duże sukcesy. Wywalczył trzy punkty na stadionie, który nie został do tej pory zdobyty w tym sezonie, więc go odczarowaliśmy. A drugim sukcesem było to, że wywalczyliśmy wygraną z pięcioma wychowankami i trzema młodzieżowcami w jedenastce. To pokazuje, jak buduje się zespół w Poznaniu. Kiedy brakuje tak

wielu piłkarzy, wciąż jesteś w stanie grać przeciwko zespołowi, który gra najlepiej piłką w Polsce. I zagraliśmy prawie dokładnie tak, jak chcieliśmy. Wszyscy wspierali się, odbudowywali pozycję po stracie. Pokazaliśmy charakter i walczyliśmy dalej!

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Podjękowania dla naszych kibiców, którzy stworzyli kapitalną atmosferę na trybunach, wspianiemie wspie-

rali zespół. Dziękuję też mojej drużynie, że nie poddała się i do końca walczyła o odwrócenie losów spotkania. Czegoś zabrakło, ale tak jest w piłce, że nie wszystko się udaje. Doceniamy moment, w którym jesteśmy. Będziemy chcieli zrobić wszystko, żeby już w najbliższym spotkaniu na własnym stadionie odpowiedzieć, bo najlepiej to zrobić na boisku i wywalczyć trzy punkty.

GŁOS TRENERÓW

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** Bardzo ważne dla nas jest to, żebyśmy schodzili po meczu z poczuciem dobrze wykonanej pracy. Zawodnicy włożyli maksimum wysiłku, byli zdeterminowani i walczyli do końca o jeszcze lepszy wynik. Dobrze weszliśmy w spotkanie. W pierwszej połowie mieliśmy dużą przewagę, dominację, dobrą organizację gry. Byliśmy

konsekwentni, czego wcześniej nam brakowało. Dodaliśmy tylko jeden punkt. Jest rozczarowanie, bo założyliśmy na coś więcej i liczyliśmy, że może nawet w ostatnich minutach wpadnie ta jedna bramka, która doda nam jeszcze więcej wiary.

■ **Arkadiusz SZCZERBOWSKI:** Przygotowując się do tego wyjazdu byliśmy świadomi, że to bę-

dzie trudny mecz. Wiedzieliśmy, że Ruch gra o życie i każde spotkanie – szczególnie z zespołami z dolnej części tabeli – jest dla niego bardzo istotne. Stąd też mieliśmy takie bojowe nastawienie. Mieliśmy świadomość, że Ruch szybko będzie chciał ustawić mecz i podyktować swoje warunki. Dlatego cel był taki, żeby nie poczuł krwi i tego, że może z nami zapunktować.

Rezerwowi „ukradli” zwycięstwo

Po godzinie Piast prowadził, w 90 minucie remisował, ale potem Raków rzutem na taśmę strzelił dwa gole i zgarnął trzy punkty. Gliwiczanie tej wiosny wciąż pozostają bez punktu.

Mecze Rakowa z Piastem w przeszłości wiele razy serwowały emocje w samych końcówkach. W sobotni wieczór też tak było, ale... długo nic na to nie wskazywało. Trener gliwiczian Aleksandar Vuković dokonał kilku zmian po przegranych derbach z Górnikiem. Na ławce usiedli piłkarze, którzy nie popisali się przy golach dla zabrzana, czyli obrońca Jakub Holubek i bramkarz Karol Szymański. Na boku defensywy zagrał Tomasz Huk.

Pewny jak Dżiczek

Słowak, jak i cały blok obronny w pierwszej czę-

ści meczu, nie miał zbyt wiele do roboty. Zresztą pod obiema bramkami do przerwy wiało raczej nudą, bo godna odnotowania była jedynie okazja Damiana Kądziora. Wspomniany Huk przyczynił się do tego, że po przerwie prowadzenie objął Piast. Słowak został uderzony łokciem w głowę i sędzia Jarosław Przybył wskazał na „jedynastkę”. Do piłki podszedł Patryk Dżiczek i po raz szósty w tym sezonie nie miał problemów z wykorzystaniem rzutu karnego. Gliwiczanie prowadzili więc po godzinie w Częstochowie i fani z Okrzei mogli mieć nadzieję na pierwsze punkty w tym roku.

Nos trenera

Wtedy jednak trener gospodarzy Dawid Szwarga, który był bohaterem przedmeczowych spekulacji mówiących o tym, że władze klubu oczekują w najbliższych meczach samych zwycięstw, dokonał ofensywnych rozsad. Okazały się one strzałami w dziesiątkę, a najlepsze wrażenie pozostawił po sobie Ante Crnac. 20-letni Chorwat nie tylko strzelił gola na 1:1, ale też w doliczonym czasie gry wywalczył rzut karny i w dodatku miał asystę przy trafieniu na 3:1. Właśnie w samej końcówce wszystko posypało się w grze gliwiczian. Po zamieszaniu w polu karnym niefortunną interwencją „popisał się” Dżiczek, który kopnął rywala. Plach wycofał intencje Łukasza Zwolińskiego, lecz nie był w stanie zatrzymać jego strzału z karnego. Gliwiczanie chcieli jeszcze wyrównać, ale nadział się na kontrę i drugi raz w 2024 roku stracili trzy punkty, a w tabeli wciąż nie przybyło im ani jednego oczka. Wiosenny falstart Piasta nabiera kształtów...

(KRIS)



Końcówka meczu należała do piłkarzy Rakowa i nie tylko piłka była w ich rękach, ale i trzy punkty.

Raków
Częstochowa

OCENA MECZU ★★★

3:1
(0:0)

Piast
Gliwice

0:1 – Dżiczek, 56 min (karny), **1:1** – Crnac, 79 min (asysta Plavszic), **2:1** – Zwoliński, 90+11 (karny), **3:1** – Cebula, 90+14 min (asysta Crnac)

RAKÓW: Kovacević 6 – Tudor 5, Arsenić 6, Svarnas 5 – Jean Carlos 4, Berggren 4 (78. Barath niesklas.), Koczera 4 (84. Racovitan niesklas.), Yeboah 4 (66. Plavszic 6), Nowak 4 (66. Crnac 7), Otieno 3 (66. Cebula 6) – Zwoliński 6. **Trener** Dawid SZWARGA. **Rezerwowi:** Bieszczad, Drachal, Masiak, Mysior.

PIAST: Plach 5 – Pyrka 5, Mosór 5, Czerwiński 5, Huk 5 – Kądzior 5 (78. Krykun niesklas.), Dżiczek 5, Tomaszewicz 5 (88. Szczepański niesklas.), Felix 4 (68. Chrapek 5), Ameyaw 4 – Wilczek 4 (46. Piasecki 4). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Holubek, Kostadinow, Munoz, Mokwa.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **6. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Marcin Lisowski (Warszawa). **Widzów:** 5346. **Czas gry:** 107 min (47+60). **Żółte kartki:** Tudor (31. faul), Otieno (54. faul), Plavszic (90+4. faul), Racovitan (90+11. faul) – Wilczek (12. faul), Huk (18. faul), Kądzior (51. faul), Piasecki (84. faul), Dżiczek (90+11. faul).

Piłkarz meczu – Ante CRNAC

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	PIAST
62	38
4	6
12	7
2	2
3	2
12	24
4	5

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA:** – Skupię się na pozytywach. Pierwszym jest odwrócenie losów meczu, bo z taką drużyną, jak Piast, jest o to bardzo trudno. Są skuteczni w defensywie, ale nam się udało. Drugim pozytywnym są zmiany, bo piłkarze, którzy weszli na boisko, mieli bardzo duży wpływ na to, że odwróciliśmy losy spotkania. Gratulacje za charakter piłkarski, bo mecz nie ulegał się po naszej myśli.

Nie mieliśmy kontroli. Nie byliśmy powtarzalni i nie graliśmy na poziomie, na jakim byśmy chcieli. Pozasportowych spekulacji nie chcę komentować.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** – Czuję smutek, bo to bolesna porażka, tym bardziej że mecz się dobrze układał i do 90 minut wynik był dla nas nawet niezły. Końcowy rezultat nie oddaje, jak to starcie wyglądało. Spotkanie było wyrównane, pod kontro-

lą, było niewiele sytuacji pod naszą bramką i to my pierwsi strzeliliśmy. Wszystko się układało, ale Raków skorzystał z jakości, którą posiada. Końcówka meczu... tu potrzebna będzie głęboka analiza, co się stało. Przegrywamy mecz, gdzie na brak choćby punktu się nie zanosilo. Musimy to przyjąć na klatę i patrzeć przed siebie. Motywacja przed meczem Pucharu Polski z Rakowem też będzie spora.

Śląsk w odwrocie

Śląsk
Wrocław

OCENA MECZU ★★★

0:1
(0:1)

Stal
Mielec

0:1 – Szkurin, 45 min (asysta Getinger)

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Konczkowski 4 (66. Żukowski 2), Bejger 5, Petkow 5, Janasik 5 – Samiec-Talar 5 (66. nce 2), Pokorny 5, Olsen 4 (46. Klimala 4), Schwarz 5 (82. Rzuchoński niesklas.), Leiva 5 (87. Petrow niesklas.) – Exposito 6. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Mustafić, Łukasik, Macenko.

STAL: Kochalski 8 – Pingot 6, Matras 6, Esselink 6, Getinger 7 – Jaunzems 5, Hinokio 6, Santos 5 (56. Guil-laumier 4), Strzałek 5 (56. Wołkowicz 4), Domański 6 – Szkurin 8. **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Jalocho, Ehmann, Stępień, Gerstenstein, Pajnowski, Meriluoto, Wolsztyński.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – **8. Asystenci** Sebastian Mucha (Kraków) i Paulina Baranowska (Kijewo Królewskie). **Widzów** 12646. **Czas gry** 98 min (48+50). **Żółte kartki:** Klimala (86. faul), Matras (8. faul), Santos (30. faul).

Piłkarz meczu – Mateusz KOCHALSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KIEREŚ:** – Po zwycięstwie na inaugurację nad Puszczą Niepołomice chcieliśmy też we Wrocławiu po-walczyć o dobry wynik. Chcieliśmy poszukać piłki i się przy niej utrzymywać, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że będziemy tutaj cierpieć. I tak było. Jeżeli już stwarzaliśmy sytuacje, to

po statych fragmentach i to nam przyniosło gola. Ćwiczyliśmy takie rozegranie rzutu wolnego i to dało nam zwycięstwo. W przerwie mówiliśmy sobie, aby się nie cofać, ale niestety to się nie do końca udało. Ciężko pracowaliśmy na boisku, dopisało nam też szczęście, ale nie ukrywam, że jesteśmy bardzo zadowoleni.

■ **Jacek MAGIERA:** – To był inny mecz niż z Pogonią, ale po-nownie przegraliśmy 0:1. Też przeważaliśmy, też mieliśmy okazję, ale nam musimy w najbliższym tygodniu popracować. Z Pogonią mieliśmy więcej sytuacji. Ze Stalą były cztery, ale zabrakło skutecznego wykończenia. Inne było

też boisko. Po meczu z Pogonią murawa nie doszła do siebie, ale o tej porze roku to normalne. Nie mam zastrzeżeń o pasję, zaangażowanie drużyny. Robiła wszystko, aby wygrać, ale po-nownie zawiodła skuteczność. Nie jest też łatwo grać przeciwko drużynie, która broni się całym zespołem.

Tak słabego startu niedawnego lidera nikt się nie spodziewał. Po porażce z Pogonią drużynie Jacka Magiera przyszło i w piątek przełknąć gorycz porażki. Fakt, „Stalówka” to wyjątkowo niewygodny dla wrocławian przeciwnik, z którym nie mogą sobie poradzić, a w pierwszym meczu w Mielcu w sierpniu też przegrali (1:3). Teraz o wszystkim zde-

cydowała akcja z końcówki I połowy. Nie przymierzając, trafienie skutecznego w tym sezonie Białorusina Ilji Szkurina, po świetnie rozegranym wolnym i podaniu od Krystiana Getingera, można porównać do gola Wouta Weghorsta z końcówki meczu Argentyna – Holandia na mundialu w Katarze. Bliźniaczko i kapitalnie rozegrane rzuty wolne, które dały bramki. W przypadku

jedenastki z Mielca na wagę 3 bezcennych punktów. Śląsk miał okazję, oddał pół tuzina celnych uderzeń na bramkę najlepszego na murawie Mateusza Kochalskiego, ale ten nie dał się zaskoczyć. Kunszt pokazał przede wszystkim po uderzeniu Erika Exposito z wolnego, kiedy sparował mocno bitą futbolówkę na poprzeczkę.

Michał Zichlars

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK	STAL
62	38
6	1
9	2
6	5
12	12
1	0
1	2

Kłopot bogactwa

Przed meczem z Koroną trener Jan Urban zastanawia się, jak zestawić jedenastkę.

GÓRNIK

Za obiema drużynami dobre rozpoczęcie sezonu, bo na ligową inaugurację i jedni, i drudzy zwyciężyli. Kielczanie w dramatycznym meczu u siebie z ŁKS-em Łódź 2:1, po bramce zdobytej w doliczonym czasie przez pozyskanego zimą Danny'ego Trejo, mającego meksykański i amerykański paszport. Z kolei „górnicy” w prestiżowym spotkaniu odprawili w derbach Piasta na jego terenie.

Wraca do grania

Drużyna prowadzona przez **Jana Urbana** notuje dobrą serię, strzelając gole w 12 kolejnych grach czy to w lidze, czy w Pucharze Polski. W tym okresie aż 7 razy wygrała. – Mamy dobrą serię, ale gdy pojawia się jakaś seria, to patrzę raczej na wszystko w ten sposób, że dotyczy to konkretnej rundy. W przerwie zimowej coś się zmienia, akurat może

nie w naszym wypadku, ale nie ma tej ciągłości. U nas się nie zmieniło, bo dalej jest wynik i nie ma wielu zmian. W ostatniej kolejce zagraliśmy dobre spotkanie z przeciwnikiem, który w ostatnim czasie nam nie leżał. Przełamaliśmy złą serię. To na pewno pomaga, żeby drużyna nabrała jeszcze większej pewności siebie – mówi trener Urban.

Przed poniedziałkowym starciem na swoim stadionie szkoleniowiec zabierał składową jedenastkę ma dylemat związany ze składem. Dodajmy, że to pozytywny problem. Po pauzie za kartki – w przypadku Erika Janzy czerwonej, a w przypadku Krysina Szczesniańskiego żółtych – obaj mogą być brani pod uwagę przy ustalaniu składu na mecz ze „Złocisto-Krwistymi”. – Mam dylemat czy zmieniać, czy nie zmieniać, czy zdecydować się na jakieś przesunięcia, czy niekoniecznie – zastanawia się doświadczony szkoleniowiec.

Myślą nad napastnikiem. O ile występ Janzy wydaje się raczej pewny (to przecież kapitan drużyny, dodatkowo walczący o wyjazd na Euro, gdzie gra jego Słowenia), o tyle już Szczesniaka nie. Dominik Szala znakomicie zaprezentował się w Gliwicach. Dodatkowo to młodziwiec, a Górnikowi trochę do limitu 3000 minut brakuje.

Dodajmy, że w ostatnich dniach zimowego okienka (kończy się w czwartek) w Zabrzu dalej rozglądają się za nowym napastnikiem. – Jeśli będzie ciekawa opcja sprowadzenia napastnika, to zrobimy to, a jeśli nie, to będziemy grali w tym składzie, który mamy. Tyle mogę powiedzieć na ten temat. Czy coś się dzieje? Dzieje się, ale nie w naszą stronę. Jak jest ktoś fajny i ciekawy w naszym zasięgu, to wybiera inną opcję. Mówię o wszystkim z ostrożnością – tłumaczy Jan Urban.



Rafał Janicki (z lewej) dał wygraną Górnika latem w Kielcach. Obok Adrian Dalmau.

Grają o życie

A co ciekawego u kielczan? – Musimy bardzo mocno walczyć i punktować. Każdy mecz jest tym „o życie”. Górnik pokazuje, że po odejściu Yokoty też jest drużyną. Przed nami ciężki, ale otwarty mecz i stać nas na to, by w Zabrzu wygrać – przekonuje **Kamil Kuzera**, trener Korony, a 20 lat temu przez krótki okres zawodnik Górnika.

Korona, mimo ważnej wygranej z ŁKS-em, dalej jest na musiku. W Kielcach zdają sobie sprawę, że w poniedziałek łatwo nie będzie. Wykonane ruchy pokazują, że zabranie chcą grać w piłkę. Z przodu ma naprawdę sporo szybkości. W poprzednim meczu trzech ofensywnych zawodników wykonało sprinty powyżej 34 km/h – zauważa szkoleniowiec.

Jesienią w Kielcach, po trafieniu Rafała Janickiego w doliczonym czasie, „górnicy” wygrali 1:0. – Mam nadzieję, że będzie podobnie, jak w dwumeczu z ŁKS-em. W rundzie jesiennej przegraliśmy z Górnikiem, a teraz to odwrócimy i sięgniemy po zwycięstwo w „rewanżu” – mówi z kolei **Dalibor Takacz**, pomocnik drużyny z Kielc.

Michał Zichlarz

Czerwony Radom

Trudno wyobrazić sobie gorszy początek roku niż ten, który notuje Radomiak. W spotkaniu z Cracovią przegrał obie połowy po 0:3, w obu tracąc zawodnika. Po 45 minutach z Pogonią... przegrywał 0:3 i grał w dziesiątkę. Było to skutkiem nieodpowiedzialnej interwencji Gabriela Ko-

bylaka, który wyskakując do piłki bardzo groźnie uderzył kolanem w głowę Efthymiosa Koulourisa. Schodząc do szatni wypoczynony z Legii młody golkeeper wykrzykiwał jeszcze słowa pretensji, ale nie miał racji. Kilka lat temu istniało przyzwolenie na to, aby bramkarz podczas wysoku asekurował się

wysuniętym kolanem. Jest to jednak szczególnie niebezpieczne, stąd bieżące przepisy piętnują tego typu zachowania. Greckiemu napastnikowi na szczęście nic się nie stało.

W efekcie tego faulu Pogoni otrzymała karnego, którego wykorzystał Kamil Grosicki. Doświadczony skrzydłowy nękał radomian przez całe spotkanie i finalnie zakończył je z trafieniem oraz asystą. Kapitan „Portowców” ma teraz 9 goli i 10 ostatnich podań w 21 ligowych występach, więc z całą pewnością uda mu się osiągnąć w bieżącym sezonie tzw. double-double, czyli dwucyfrową liczbę w obu tych statystykach. W poprzednich kilku latach w ekstraklasie taka sztuka nie udało się nikomu.

(PTub)

Dobrze, że jest VAR

Bardzo długo na stadionie w Lubinie nic się nie działo. Piłkarze obu zespołów grali tak, jakby ich zamiarem było zaniechanie widzów. Niby okazje mieli Benjamin Kallman czy Mateusz Bochnak, ale nie były to konkretne ataki, które mogły zmusić Jasmina Buricia do wyciągnięcia piłki z siatki. Na pierwszego gola musieliśmy czekać do doliczonego czasu pierwszej

połowy. Wtedy świetne podanie Tomasza Makowskiego w pole karne wykorzystał Kacper Chodyna. Co prawda sędzia liniowy początkowo wskazał na spalonego, ale analiza VAR udo-

wiadome było, że po голу do szatni „Pasy” będą miały dodatkową motywację do tego, żeby walczyć w drugiej połowie. To było widoczne,

bo goście coraz częściej melowali się pod polem karnym rywali. W końcu o голу wyrównującym zadecydował błąd Michała Nalepy. Nakładka defensora przy próbie zablokowania strzału Kallmana wprowadziła sędziego w osłupienie. Najpierw – nie wiadomo dlaczego – podyktował rzut wolny dla Zagłębia. Dobrze, że żyjemy w erze wideoweryfikacji i złą decyzję udało się poprawić. Tym samym przed szansą na zdobycie gola stanął Jani Atanasov, który zagwarantował ekipie Jacka Zielińskiego remis.

Meczu przy ławce rezerwowych nie dokończył Waldemar Fornalik. Po jednej z decyzji sędziowskich trener, który znany jest ze swojego spokoju, wtargnął na murawę, za co został ukarany czerwonym kartką.

Kacper Janoszka

9	OCENA MECZU ★★★	POGON
	0:4 (0:3)	
Radomiak		Pogon Szczecin

0:1 – Ulvestad, 27 min (asysta Grosicki), **0:2** – Grosicki, 35 min (karny), **0:3** – Ulvestad, 43 min, **0:4** – Paryzek, 90+1 min

RADOMIAK: Kobylak 0 – Grzesik 2 (63. Jakubik 3), Rossi 3, Vusković 3, Abramowicz 3 – Jordao 2 – Dias 2 (34. Majchrowicz 4), Machado 3 (62. Leandro 2), Wolski 2 (63. Matos 3), Semedo 3 – Jardel 3 (74. Snopczyński niesklas.). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Cestor, Ci-chocki, Pik, Okoniewski.

POGON: Cojocar 6 – Wahlqvist 6, Zech 6 (82. Lisowski niesklas.), Malec 6, Koutris 6 – Kurzawa 6 – Biczachczjan 6 (73. Wędrychowski niesklas.), Przyborek 6, Ulvestad 8 (62. Gorgon 5), Grosicki 8 (82. Korczakowski niesklas.) – Koulouris 6 (82. Paryzek 1). **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Borges, Loncar, Zahović.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – **7. Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź), Dawid Golis (Skierniewice). **Widzów** 7128. **Czas gry:** 96 min (49+47). **Żółte kartki:** Leandro (68. faul) – Ulvestad (3. faul), Biczachczjan (45+1. faul). **Czerwona kartka:** Kobylak (31. faul)

Piłkarz meczu – Kamil GROSICKI

9	OCENA MECZU ★★	CRACOVIA
	1:1 (1:0)	
Zagłębie Lubin		Cracovia

1:0 – Chodyna, 45+1 min (asysta Makowski), **1:1** – Atanasov, 73 min (karny).

ZAGŁĘBIE: Burić 7 – Grzybek 5, Ławniczak 5, Nalepa 4, Mata 5 – Makowski 5, Dąbrowski 5 – Chodyna 7, Buteca 6 (74. Pieńko niesklas.), Wdowiak 5 (88. Mróz niesklas.) – Kurminowski 5 (81. Munoz niesklas.). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Weirauch, Woźniak, Kusztal, Kłudka, Orlikowski, Kocaba.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – **3. Asystenci:** Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk). **Widzów** 4713. **Czas gry** 102 min (50+52). **Żółte kartki:** Kurminowski (37. faul), Grzybek (63. faul), Nalepa (72. faul), Burić (74. niesportowe zachowanie) – Jaroszyński (45. faul), Oshima (78. faul).

Piłkarz meczu – Kacper CHODYNA

47	MÓWIĄ LICZBY	53
47	posiadanie piłki	53
3	strzały celne	5
10	strzały niecelne	16
3	rzuty różne	6
14	faule	13
1	spalone	3
4	żółte kartki	2

TABELA PO 20. KOLEJCE							
1. Arka	20	37	31:20	11	4	5	
2. Tychy	19	37	27:20	12	1	6	
3. Lechia (s)	20	35	29:18	10	5	5	
4. Wisła K.	20	34	40:23	9	7	4	
5. Motor (b)	18	32	26:22	10	2	6	
6. Odra	20	31	22:19	9	4	7	
7. Wisła P. (s)	20	30	28:27	8	6	6	
8. Miedź (s)	19	29	28:19	7	8	4	
9. Bruk-Bet	20	28	34:27	7	7	6	
10. Górnik	19	28	18:18	6	10	3	
11. Znicz (b)	20	26	16:22	8	2	10	
12. Katowice	18	24	26:22	6	6	6	
13. Stal	20	23	27:31	6	5	9	
14. Chrobry	20	22	20:33	6	4	10	
15. Polonia (b)	20	19	24:31	5	4	11	
16. Resovia	20	19	21:36	5	4	11	
17. Podbeskidzie	19	17	15:27	3	8	8	
18. Zagłębie	20	11	14:31	2	5	13	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

WYNIKI 20. KOLEJKI		
Górnik Łęczna – Miedź Legnica	0:0	
GKS Tychy – Odra Opole	2:0 (2:0)	
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Resovia	2:2 (1:0)	
Polonia Warszawa – Arka Gdynia	0:3 (0:3)	
Lechia Gdańsk – Wisła Płock	3:1 (2:0)	
Stal Rzeszów – Wisła Kraków	1:2 (1:1)	
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry	1:1 (0:1)	
Zagłębie Sosnowiec – Znicz Pruszków	0:1 (0:1)	
GKS Katowice – Motor Lublin		
poniedziałek, godz. 19.00		
PROGRAM 21. KOLEJKI (23-26.02.)		
Piątek: Miedź – Polonia (18.00), Wisła K. – Tychy (20.30); Sobota: Podbeskidzie – Odra (12.40), Wisła P. – Katowice (15.00), Motor – Bruk-Bet (17.30); Niedziela: Arka – Stal (12.40), Znicz – Lechia (15.00), Resovia – Zagłębie (18.00); Poniedziałek: Chrobry – Górnik (18.00). Mecz zaległy Górnik Łęczna – GKS Tychy wtorek, godz. 18.00		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6.04.	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	16.03.	1:0	2:3	27.04.	24.02.	9.03.	20.04.	11.05.	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	20.04.	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	24.04.	2:2	4.05.	16.03.	1:2	2:1	2.03.	6.04.	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	24.02.	2:4	13.04.	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05.	9.03.	30.03.	27.04.	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24.04.	6.04.	27.02.	17.02.	13.04.	16.03.	0:2	3:0	4.05.	18.05.	4:1	0:1	1:0
Tychy	2.03.	3:2	16.03.	11.05.		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	20.04.	2:0	1:0	1:0	27.04.	2:1
Górnik	0:0	27.04.	3:1	1:1	20.02.		20.04.	0:0	2.03.	4.05.	6.04.	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	16.03.
Lechia	18.05.	13.04.	1:0	5:1	4.05.	1:1		2:0	0:1	30.03.	3:0	24.04.	2.03.	2:1	0:0	3:1	16.03.	1:0
Miedź	30.03.	2:2	1:1	1:0	9.03.	0:0	25.05.		20.04.	1:2	11.05.	24.02.	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27.04.
Motor	13.04.	24.02.	24.04.	1:1	30.03.	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	9.03.	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05.
Odra	1:0	2:1	20.04.	1:0	0:2	0:3	0:0	6.04.	27.04.		1:0	3:0	3:0	1:1	2.03.	11.05.	0:0	25.05.
Podbeskidzie	4.05.	30.03.	18.05.	1:1	24.04.	1:1	9.03.	0:0	28.02.	24.02.		13.04.	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	2.03.	27.04.	2:3	11.05.	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		6.04.	2:2	2:3	16.03.	20.04.	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	9.03.	2:0	30.03.	2:0	4.05.	18.05.	1:0	1:1	1:1		13.04.	24.04.	2:2	24.02.	1:2
Stal	2:3	11.05.	3:1	2:2	1:2	3:0	27.04.	2.03.	16.03.	2:5	20.04.	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	6.04.
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	24.02.	4:0	11.05.	16.03.	6.04.	1:3	27.04.	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	24.02.	4:1	9.03.	1:1	24.04.	4.05.	2:0	2:1	3:0	25.05.	30.03.	13.04.		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	30.03.	0:1	13.04.	5:2	18.05.	0:4	9.03.	2.03.	0:2	0:1	24.04.	4.05.	1:1		17.02.
Znicz	24.04.	9.03.	4.05.	0:2	13.04.	0:1	24.02.	1:1	1:0	1:0	0:1	30.03.	2:0	1:2	20.04.	18.05.	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”

Bogdan Nather

Brutalne fakty

Kiedy przed wznowieniem rozgrywek na zapleczu ekstraklasy zrobitem sondę na własny użytek, kto ma największe szanse pożegnania się z Fortuna 1. Ligą, moi rozmówcy jednym tchem wymienili trzy zespoły. Nie widzieli żadnych szans ratunku Zagłębia Sosnowiec, nie przyjęliby też zakładu, że degradacji na pewno unikną Podbeskidzie Bielsko-Biała i Resovia Rzeszów. Te zespoły rzeczywiście okupują trzy ostatnie miejsca w tabeli, byłbym jednak wstrzemięźliwy z wykonaniem „wyroku” już teraz.

W poważnych tarapatkach znalazła się bowiem Polonia Warszawa, której na Konwiktorskiej złoita skórę Arka Gdynia. Trener „Czarnych koszul” Rafał Smalec robi dobrą minę do złej gry. „Nie składamy broni, na pewno będziemy cały czas ciężko i rzetelnie pracowali po to, by w kolejnych spotkaniach szukać swoich szans” - powiedział na konferencji prasowej. Wielce chwalebne, ale przeciwko niemu i jego drużynie świadczą fakty. Polonia przegrała trzy ostatnie potyczki ligowe, w siedmiu ostatnich meczach dopisała sobie zaledwie trzy punkty, a ze zwycięstwa po raz ostatni cieszyła się 27 października ubiegłego roku, gdy wywiozła komplet punktów ze stadionu przy ulicy Bukowej w Katowicach.

Zdesperowany beniaminek ze stolicy wypożyczył do końca sezonu z Warty Poznań 23-letniego stopera, Wiktora Pleśnierowicza. Czy jednak może on być lekiem na całe zło, czyli scalić dziurawą obronę „Czarnych koszul”?

STRZELCY			BRAMKI 19		
12 Rodado (Wisła K.), Sekulski (Wisła P.)	dyński (Chrobry), Goku (Wisła K.)	k-Bet), Bobcek, Fernandez (obaj Lechia),	ŻÓLTE KARTKI 36		
10 Kobacki (Arka)	7 Ceglarsz (Motor), Da Silva (Stal)	Galan (Odra), Nagamatsu (Znicz), Ru-	CZERWONE KARTKI 1		
9 Czubak (Arka), Drygas (Miedź), Lebe-	6 Bergier (Katowice), Biedrzycki (Bru-	min (Tychy)	FREKWENCJA 25056		

Ciągle nie wygrywają

Po słabej grze Zagłębie przegrało u siebie ze Zniczem Pruszków, nie napawając optymizmem na rundę wiosenną.

Jeśli tak ma wyglądać walka sosnowiczana o zachowanie ligowego bytu, to kibice Zagłębia już mogą witać się z II ligą... Nowy trener Aleksandr Chackiewicz w swoim pierwszym oficjalnym meczu wystawił od pierwszej minuty pięciu nowych graczy. W bramce miejsce Mateusza Kosa zajął Ołeksij Szewczenko, w obronie zagrali William Remy oraz Dominik Sokół, na pozycji defensywnego pomocnika wystąpił Ołeksij Dowhyj, a przed nim – Michał Janota. Trzech kolejnych nowicjuszy – Artem Suchockij, Artem Polarus i Gabriel Kirejczyk – usiadło z kolei na ławce rezerwowych.

Żegnani gwiazdami
Piłkarzy z Sosnowca powitał transparent: „Leżycie na deskach, nokaut jest blisko. Podnieść się możecie. Walka i ambicją...”. I gospodarze rozpoczęli ambitnie to spotkanie, od pierwszych minut konstruując akcje zaczepne, choć w pierwszym kwadransie nie zagrozili poważnie przeciwnikom. W 19 minucie groźnie zza pola karnego uderzał Joel Valencia, ale piłka minęła bramkę. Znacznie skuteczniejsi byli gracze z Pruszkowa. Dwie minuty po strzale Ekwadorceczyka, dośrodkowanie Jurija Tkaczuka na bramkę zamienił celną „główką” Krystian Tabara.

Po stracie gola gospodarze ruszyli do odrabiania strat, ale nie mieli sposobu na sforsowanie defensywy rywali. W 34 minucie Zagłębie oddało pierwszy celny strzał, ale z próbą Nikodema Zielonki bramkarz przyjezdnych poradził sobie bez problemu. Na więcej przed przerwą miejscowych nie było stać, stąd nic dziwnego, że schodzących do szatni graczy z Sosnowca żegnały gwizdy.

Czekają od września
Druga połowa rozpoczęła się podobnie, jak pierwsza. Zagłębie próbowało, ale na chęciach się kończyło. Tymczasem goście szukali szans w kontratakach i po jednym z nich w polu karnym znalazł się Tabara, ale szykując się do strzału w ostatniej chwili został zastopowany przez Sokoła. W 57 minucie dobrą oka-

zję zmarnował dla Zagłębia Kamil Biliński, który bez powodzenia próbował wykończyć dobre dogranie Janoty.

W 63 minucie trener Chackiewicz dokonał trzech zmian. Na murawie pojawili się Dean Guezen oraz dwaj debutanci: Kirejczyk oraz Polarus. Ich wejście nijak nie zmieniło jednak tego, co działo się na murawie – a działo się niewiele. Miejscowi bez pomysłu walili głową w mur. Znicz mądrze się bronił, a zmarznięta publiczność coraz częściej wyrażała swoją dezaprobatę dla poczynąń piłkarzy z Sosnowca. W 86 minucie Polarus mógł doprowadzić do wyrównania, ale z jego uderzeniem poradził sobie Miłosz Mleczko, który nie dał się pokonać także po strzale Guezena.

W doliczonym czasie wynik nie uległ zmianie i sosnowiczanie ponieśli pierwszą w tym roku porażkę, która mocno kompli-

kuje ich i tak beznadziejną sytuację. Zagłębie w lidze po raz ostatni wygrało we wrześniu ubiegłego roku...
Krzysztof Polackiewicz



Joel Valencia oddał pierwszy groźny strzał Zagłębia. Jednak tak jak i później jego kolegom – nie udało mu się zdobyć bramki.

A gdyby ten karny...

Podbeskidzie prowadziło z Resovią i miało rzut karny. Fatalny strzał Marco Siverio Toro obronił jednak Pindroch i po chwili... to „Górale” gonili wynik.

Rezultat już w 7 minucie otworzyło Podbeskidzie. Po dośrodkowaniu w pole karne piłka została zgrana do Maksymiliana Banaszewskiego, który z ostrego kąta zagrał przed bramkę, a Lionel Abate strzałem głową trafił do siatki. Po upływie 20 minut powinno być 1:1, ale po stałym fragmencie gry z kilku metrów nad bramką uderzył Marcin Urynowicz. Gospodarze świetną okazję na podwyższenie prowadzenia zmarnowali chwilę później. Z lewej strony wrzucał Bartosz Bida, a zamykający akcję Banaszewski zgrał piłkę na czwarty metr do Abate. Kameruńczyk powinien ją tylko trącić, ale jego uderzenie okazało się bardzo niecelne. Napastnik wystąpił w roli głównej ponownie w 33 minucie, gdy najpierw odebrał futbolówkę rywalowi przy linii bocznej, następ-



Branislav Pindroch walczył o zdobycie punktu przez Resovię.

nie ograł obrońcę i wbiegł w pole karne, ale bramkarz sparował uderzenie na rzut różny. Goście odpowiedzieli trzy minuty później, lecz dwa strzały zmierzające do bramki ofiarnie zablokował Mateusz Ziółkowski. Po

chwili trudny strzał Rafała Mikulca sparował Patryk Procek.

Druga połowa powinna znakomicie rozpocząć się dla „Górali”. W polu karnym do Abate podał Siverio Toro, a Kameruńczyk został sfaułowany. Do piłki podszedł

Hiszpan, ale jego strzał był tak zły, że bez problemu obronił go Branislav Pindroch. Sześć minut później na prowadzeniu była już... Resovia. Do remisu w 54 minucie doprowadził Radosław Kanach, który strzałem głową wykończył dośrodkowanie z różnego, a trzy minuty później płaskim uderzeniem gola zdobył Edvin Muratović. Wydawało się, że więcej w tej sytuacji zrobić mógł Procek. Luksemburczyk miał jeszcze znakomitą okazję do podwyższenia po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, ale jego strzał poszybował nieznacznie nad poprzeczką. W odpowiedzi wyrównało Podbeskidzie, gdy po dograniu z rzutu różnego przegłównowana piłka spadła za narożnikiem pola bramkowego na nogę Maksymiliana Sitka – i ponownie był remis. W doliczonym czasie groźną kontę Resovii do spółki zatrzymali Matej Seni i Procek.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów
– **Wisła Kraków**
1:2 (1:1)

1:0 – Bukowski, 28 min, 1:1 – Rodado, 43 min, 1:2 – Satrustegui, 90+6 min

STAL: Bieszczad – Warczak, Kościelny, Góra, Szimczak – Łysiak, Thill, Bukowski (86. Danielewicz) – Kłos (62. Łyczko), Prokić, Salamon (77. Diaz). **Trener** Marek ZUB.

WISŁA: Raton – Jaroch (62. Szot), Uryga, Colley, Krzyżanowski (62. Satrustegui) – Duda (75. Kutwa), Carbo – Villar (75. Bregu), Goku, Alfarro (85. Sobczak) – Rodado. **Trener** Albert RUDE.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 6018. **Żółte kartki:** Thill – Carbo.

Piłkarz meczu – Alan URYGA

Walczyli do końca

Wisła w debiucie trenera Alberta Rude pokonała w delegacji Stal. Krakowianie nie przegrali pod wodzą Hiszpana w okresie przygotowawczym i podobnie zaczęli w lidze. Spotkanie w Rzeszowie nie było dla nich łatwe. Rywale byli bardzo agresywni, objęli prowadzenie, a w doliczonym czasie nie wykorzystali karne-

nie szukał były obrońca krakowian Patryk Warczak i bramkarz interweniował na raty. W końcówce połowy wiślacy zamknęli rzeszowian w ich polu karnym. Oddali kilka strzałów, które były ofiarnie blokowane. Z gola cieszył się Carbo, ale trafił on na konto Rodado, po którego uderzeniu piłka przekroczyła linię, zanim wybił ją rywal.

Emocje do końca

Początek drugiej połowy to duży nacisk „Białej gwiazdy”. Jej zawodnicy zbierali wiele piłek w środku pola, ale nadal mieli problem z trafieniem w bramkę. Rude nie był zadowolony z bocznych obrońców i po godzinie obu wymienił. Po zejściu Jakuba Krzyżanowskiego krakowianie zostali z jednym młodzieżowcem – Dudą – który dodatkowo zgłosił problem ze zdrowiem i musiał zdebiutować Mariusz Kutwa. Razem z 20-latką, który dzień wcześniej obchodził urodziny, na boisku pojawił się pozyskany zimą Dejvi Bregu. Albańczyk wykonywał stałe fragmenty i jeden z nich skończył się golem. Po dośrodkowaniu Alan Uryga przedłużył piłkę do Eneko Satrustegui, który uszczęśliwił swoją drużynę. Pięć minut wcześniej to Stal mogła prowadzić, ale Krzysztof Danielewicz trafił z karnego w słupek. Sędziowie długo debatowali, czy zahaczenie Bukowskiego przez Carbo zakwalifikować na „jedenastkę”.

Michał Knura



Wygraną zapewnił Wiśle rezerwowi lewy obrońca Eneko Satrustegui.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała
– **Resovia**
2:2 (1:0)

1:0 – Abate, 7 min (głową), 1:1 – Kanach, 54 min (głową), 1:2 – Muratović, 57 min, 2:2 – Sitek, 74 min

PODBESKIDZIE: Procek – Ziółkowski (90. Willmann), Jodłowiec (74. Seni), Mikolajewski, Martinaga – Bida (56. Sitek), Lusiusz (56. Kisiel), Siverio Toro, Małachowski, Banaszewski – Abate. **Trener** Dariusz MARZEC.

RESOVIA: Pindroch – Adamski, Bukhal, Tomal – Eizenchart (46. Lempeur), Wasiluk, Kanach, Mikulec – Urynowicz (46. Ciepiela), Muratović, Mazek (77. Łyszczyk). **Trener** Rafał ULATOWSKI.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 3206. **Żółte kartki:** Bida, Lusiusz, Ziółkowski, Mikolajewski – Muratović, Ciepiela.

Piłkarz meczu – Branislav PINDROCH

OCENA MECZU ★ ★

Górniki Łęczna
– **Miedź Legnica**
0:0

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał ULATOWSKI:** - W pierwszej połowie graliśmy za daleko od przeciwnika, mieliśmy głowy spuszczone. Podbeskidzie łatwo objęło prowadzenie i kontrolowało mecz. Mityczne kilka słów w przerwie podziało. Zaatakowali-śmy wyżej i nikt, kto przyszedł na stadion, nie żałował tego. Chcieliśmy wygrać, mieliśmy piłkę meczową na dwóch butach. Szanujemy ten punkt.

■ **Dariusz MARZEC:** - Jesteśmy lekko zdenerwowani, bo mieliśmy wszystko pod swoją kontrolą. Bez dwóch zdań pierwsza połowa należała do nas. Momentem zwrotnym było niewykorzystanie karnego przez Marco i rywal poczuł krew. Mogę tylko z jednej rzeczy być zadowolony - podnieśliśmy się, zdobyliśmy drugiego i chcieliśmy trzeciego gola. Z remisu nie jesteśmy zadowoleni.

Wiosenna mizeria

Pprzed pierwszym gwizdkiem arbitra debiutujący na ławce gospodarzy trener **Pavol Stano** deklarował: „Tre-
nujemy tak, jakbyśmy grali w ekstraklasie, bo chcemy się tam dostać”. Biorąc pod uwagę przebieg piątkowego spotkania i efekty poczynąń drużyny z Łęcznej, deklaracja słowackiego szkoleniowca była mocno na wyrost. Zresztą „Miedziarka” też zaprezentowała się mizernie, więc emocji było jak na lekarstwo. Zresztą wystarczy przyjrzeć się statystykom: strzały celne 3:1, strzały niecelne 7:4, spalone 0:2,

rzuty różne 10:5, rzuty wolne 21:13. Ale dla dobra sprawy przyjmijmy, że pierwsze koty za płoty...

- Bywały mecze, że graliśmy o wiele lepiej jeżeli chodzi o organizację gry i praktycznie wszystkie fa-
zy gry, a mimo to przegrywaliśmy - powiedział trener gości, **Radosław Bella**. - Z racji tego, że w tym sezonie nikt w Łęcznej jeszcze nie wygrał, należy ten punkt szanować. Ważne, że zagraliśmy na zero z tyłu, bo bardzo dobrze broniliśmy. Zabrakło jedynie jakości na połowie rywala, której z różnych względów nie potrafiliśmy pokazać.

OCENA MECZU ★ ★

Górniki Łęczna
– **Miedź Legnica**
0:0

GÓRNIK: Gostomski – Bednarczyk, Cisse, De Amo, Grabowski (76. Durmus) – Młyński (76. Podliński), Deja, Łukasik, Żyra, Gaska (70. Warchoł) – Roginić (86. Janaszek). **Trener** Pavol STANO.

MIEDŹ: Mądryk – Kostka, Mijuszko-
vić, Hoogenhout, Carolina – Michalik, Lehaire (63. Tront), Aguado, Antonik (63. Salvador) – Drygas, Agbor (80. Drzazga). **Trener** Radosław BELLA.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 1393. **Żółte kartki:** Deja, Cisse, Młyński, Stano (trener), de Amo – Lehaire, Agbor.

Piłkarz meczu Jakub MĄDRZYK

- Wejście do meczu mieliśmy dobre - stwierdził szkoleniowiec Górnika, Pavol Stano. - Sam mecz był dosyć intensywny, oba zespoły starały się wykreować akcje bramkowe. Myślę, że zdobyty punkt

musimy szanować. Jestem zadowolony z podejścia zawodników do spotkania, szkoda dwóch straconych punktów, ale jeżeli będziemy nadal tak grali, to punkty się pojawiają.

Bogdan Nather

Decydujące 107 sekund

Marco Dijakovic otworzył wiosenne konto strzeleckie GKS-u Tychy.

Na inaugurację rundy wiosennej tyszanie mieli kolejną w tym sezonie okazję zameldować się na szczycie I-ligowej tabeli. W przeciwieństwie do jesiennych podejść wykorzystali swoją szansę bezbłędnie – oczywiście dopóki swojego meczu nie wygrała Arka.

Otworzył szczupakiem

O zwycięstwie drużyny Dariusza Banasika zdecydowały wprawdzie dwa gole strzelone w odstępie 107 sekund, ale bezsprzecznie w starciu z Odrą Opole „trójkolorowi” byli zespołem dominującym i dyktującym warunki gry. Pierwszy gol był efektem dopracowanego stałego fragmentu. W 32 minucie bowiem Julius Ertlthaler krótko rozegrał rzut rożny z Wiktorem Żytkiem, a ten dośrodkował. W polu karnym Nemanja Nedić, który przed meczem przedłużył swój kontrakt do końca czerwca 2026 roku, wygrał główkowy pojedynek z Jirzim Pirochem i zagrał do Daniela Rumina. Napastnik gospodarzy w polu bramkowym zgubił krycie

Artura Pikka i oddał celny strzał, główkując z 4. metra. Wprawdzie Artur Haluch popisał się znakomitą paradą i obronił to uderzenie, ale przy dobitce „szczupakiem” austriackiego obrońcy był już bezradny. W ten sposób Marco Dijakovic otworzył wiosenne konto strzeleckie GKS-u Tychy.

Opolanie nie wybronił

21-letni wiedeńczyk rozpoczął też po chwili akcję, która przyniosła tyszanom drugą bramkę. Przejął w okolicach swojego pola karnego piłkę, którą Jean Franco Sarmiento zagrywał do wybiegającego na skrzydło Mateusza Spychały. Futbolówka trafiła do Ertlthaler, a ten zagrał „na uwolnienie”. Tak się przynajmniej wydawało w momencie, w którym 26-latek z Wiednia kopnął piłkę, bo ta leciała w kierunku Rafała Niziołka. Ten jednak będąc sam w okolicach linii środkowej popełnił błąd w przyjęciu i Rumin rozpoczął swój rajd od połowy boiska. Cofający się Mateusz Kamiński wpuszcł snajpera tyszan w swoje pole karne. Niziołek nie zdążył z odsieczą, a Piroch



OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy
– **Odra Opole**
2:0 (2:0)



1:0 – Dijakovic, 32 min (głowa), **2:0** – Rumin, 33 min

GKS: Kikolski – Budnicki, Nedić, Teclaw – Polap, Wojtuszek, Żytek (85. Kurtaran), Dijakovic (90+3. Błachewicz) – Rumin (85. Stangret), Śpiączka (72. Radecki), Ertlthaler (72. Szaparkowski). **Trener** Dariusz BANASIK.

ODRA: Haluch – Spychała, M. Kamiński, Piroch, Pikk – Sarmiento, Niziołek, Purzycki (80. Continella, 90. W. Kamiński), Galan, Antczak (46. Surzyn) – Sula (46. Hebel). **Trener** Adam NOCÓN.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 4488. **Żółte kartki:** Ertlthaler, Teclaw, Śpiączka, Kurtaran – Piroch, M. Kamiński, Spychała, Purzycki.

Piłkarz meczu – Marco DIJAKOVIC

był spóźniony z asekuracją i płaski strzał wychowanka Znicza Kłobuck wyładował w siatce.

Szczery trener

Pomiędzy tymi golami minęło zaledwie 107 sekund i... było „po meczu”. Opolanie zdołało odpowiedzieć tylko strzałem z wolnego w 42 minucie. Borja Galan musiał jednak uznać klasę Macieja Kikolskiego, który popisał się efektowną paradą. Natomiast w polu najbardziej efektowne były akcje Dijakovica. – Do momentu straty dwóch bramek nasza gra nie była taka tragiczna – powiedział trener

Odry Adam Nocoń. – Potem jednak tylko przeszkadzaliśmy GKS-owi Tychy, a sami w ogóle nie graliśmy w piłkę. Brakowało utrzymania się przy niej. Brakowało asekuracji i dynamiki. Mój zespół na pewno nie zaprezentował walorów, które świadczyłyby o tym, że jesteśmy drużyną z czołówek. Bezwzględnie GKS był w tym meczu lepszy w każdym calu i mogę jedynie pogratulować zespołowi z Tychów – przyznał szczerze szkoleniowiec.

Mocna dominacja

Zawodnikom z trójkolorowym trójkątem na piersiach gratulował także ich opiekun. – Jesteśmy bardzo zadowoleni – stwierdził Dariusz Banasik. – Byliśmy bardzo dobrze przygotowani pod każdym względem. Zarówno organizacyjnym, jak i motorycznym. Myślę, że to było widać od pierwszej do ostatniej minuty. Bardzo mocno dominowaliśmy. Nawet pokuszę się o stwierdzenie, że to był jeden z najlepszych meczów w tym sezonie. Przeciwnik praktycznie w ogólnie nam nie zagrażał. Byliśmy szybsi, wyprzedzaliśmy sytuacje. Bardzo się cieszę, że wszyscy bardzo dobrze wyglądali i piłkarsko, i motorycznie, i realizowali założenia taktyczne – ocenił trener tyszan.

Jerzy Dusik



Austriak Marco Dijakovic (z prawej) zdobył bramkę w ostatnim meczu 2023 roku oraz w pierwszym 2024 roku!



OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa
– **Arka Gdynia**
0:3 (0:3)



0:1 – Czubak, 3 min, **0:2** – Kobacki, 12 min, **0:3** – Kobacki, 28 min

POLONIA: Bąkowski – Pawtowski (46. Zawistowski), Kowalski-Haberek, Grudniewski (25. Majsterek), Kotodziejski, Biedrzycki – Bajdur (46. Kłuska), Koton, Marciniak (81. Wojciechowski), Auzmendi (73. Michalski) – Kobusiński. **Trener** Rafał SMALEC.

ARKA: Lenarcik – Stolec, Marcjanik, Dobrotka, Gojny – Skóra (63. Lipkowski), Gol (75. Borecki), Milewski (84. Siedziński), Adamczyk (75. Gapińdaszwili), Kobacki (84. Predenkiewicz) – Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Skóra, Siedziński.

Piłkarz meczu – Olaf KOBACKI



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Lechia Gdańsk
– **Wisła Płock**
3:1 (2:0)



1:0 – Bobcek, 15 min, **2:0** – Jach, 30 min (samobójczy), **3:0** – Mena, 60 min, **3:1** – Hiszpański, 87 min (karny)

LECHIA: Sarnawskij – Piła, Chindris, Olsson, Katahur – Mena (74. Sezonienko), Żelisko, Neugebauer, D'Arigo (84. Koperski), Chtań (74. Sypek) – Bobcek (77. Zjawieński). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

WISŁA: Kamiński – Niepsuj (40. Szymański), Haglind-Sangre, Jach, Hiszpański – Gerbowski, Grić (40. Thiakane), Szwoch (76. Laskowski), Jime, Kocyła (76. Lorenc) – Sekulski (80. Westermarck). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 1805. **Żółte kartki:** Sekulski, Haglind-Sangre.

Piłkarz meczu – Tomas BOBCEK



OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
– **Chrobry Głogów**
1:1 (0:1)



0:1 – Bartlewicz, 45+7 min (karny), **1:1** – Karasek, 46 min

BRUK-BET: Loska – Zawijskij, W. Biedrzycki, Putiwcew (46. Spendthofer), Hilbrycht – Fassbender (73. Tuominen), Dombrowski (45+6. Topór), Ambrosiewicz, Radwański, Karasek (90. Trubeha) – Branecki (73. Wróbel). **Trener** Mariusz LEWANDOWSKI.

CHROBRY: Węglarz – Tabis (86. Tupaj), Zarówny, Michalec, Malczuk, Hanc (64. Kuzdra) – Biel (77. M. Machaj), Plewka (64. Mucha), R. Mandrysz, Bartlewicz (77. Szczutowski) – Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNI.

Sędziował Tomasz Wajda (Łódźgowiec). **Widzów** 1654. **Żółte kartki:** Putiwcew, Loska, Tuominen – Bartlewicz, Plewka, Malczuk, Tabis; **czerwona kartka:** Loska (45+4. druga żółta).

Piłkarz meczu Damian WĘGLARZ

25

MECZÓW

rozegrały ze sobą drużyny Motoru i GKS-u. Zdecydowanie lepszym bilansem może pochwalić się zespół z Katowic, który wygrywał 13 razy, remisował 9-krotnie, a 3 razy poniósł porażkę.



Bartosz Jaroszek zyskał konkurenta w walce o miejsce w wyjściowej jedenastce.

Wielka niewiadoma

W GieKSie przez zimę nie zmieniło się wiele, dlatego nie wiadomo, jak zaprezentuje się zespół na starcie rozgrywek wiosennych.

GKS Katowice po zimowej przerwie wraca na Bukową. Przeciwnikiem drużyny Rafała Góraka będzie Motor Lublin, który na początku sezonu zremisował u siebie z katowiczami 1:1. Dla GieKSy będzie to niezwykle ważne spotkanie. Jest ona w takim położeniu, że z jednej strony może walczyć o miejsce w barażach, a z drugiej musi oglądać się za siebie, ponieważ od strefy spadkowej dzieli ją jedynie 5 punktów. Starcie z Motorem powinno wyjaśnić, w którą stronę zamierza pójść ekipa ze stolicy województwa śląskiego.

Zaznaczmy, że jeśli chodzi o personalia, w GKS-ie nie doszło do rewolucji. Z klubu po 3 latach odszedł Rafał Figiel, a z kolegami z drużyny pożegnał się także Dawid Brzozowski. Kadre uzupełnił natomiast środkowy obrońca Marten Kuusk. To wszystkie ruchy, jakie wykonał katowicki klub podczas minionego okresu przygotowawczego. Nie jest to wiele, ale być może wystarczy do tego, żeby osiągnąć cel, jakim są baraże.

Trudno jednak stwierdzić, jak zaprezentuje się GieKSa w drugiej części sezonu. Jesienią zespół potrafił zaskoczyć bardzo dobrymi meczami, m.in. ostatnim

w 2023 roku z Chrobrym Głogów. Jednak też udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych i przegrał z Zagłębiem Sosnowiec, dla którego była to dopiero druga – i jak się później okazało ostatnia – wygrana w jesiennych zmaganiach. Wszystko jest więc możliwe. Czy Kuusk był brakującym elementem, dzięki któremu forma katowiczów ulegnie wyrównaniu? Jest to wątpliwe, jednak z pewnością Estończyk przyda się, bo gdy na boisku brakowało chociaż jednego z podstawowych stoperów, gra GKS-u niejednokrotnie się załamywała.

Na temat ekipy Rafała Góraka wypowiedział się szkoleniowiec najbliższych rywali. – Jest to zespół zorganizowany. Uważam, że to jedna z najbardziej poukładanych drużyn naszej ligi, zarówno przy piłce, jak i w obronie. Spotkają się dwa zespoły, których intensywność i organizacja taktyczna są mocnymi stronami. Wiemy, że styl gry GKS-u dysponuje go do tego, żeby wyjść na nas pressingiem i spróbować nas zdominować – stwierdził **Goncalo Feio**. To jednak tylko słowa. Co jednak zobaczymy w poniedziałek przy Bukowej? Tego najprawdopodobniej nie wie nikt.

Kacper Janoszka

Bayern znowu przegrywa!

Monachijczycy ulegli w trzecim spotkaniu z rzędu! Tym razem lepsze okazało się skreślane Bochum.

NIEMCY

Dwie wcześniejsze porażki dało się jeszcze jakoś racjonalnie wytłumaczyć. Bayern był w nich fatalny, ale chociaż przegrał z liderem Bundesligi oraz z czołową drużyną ligi włoskiej w Lidze Mistrzów. To, że lepsze okazało się Bochum, przez większość czasu neutralizując atuty Bawarczyków, tak proste do zracjonalizowania nie będzie. Hasła „Tuchel raus!” zapewne jeszcze się nasila, a nie wiadomo, kiedy w końcu i ziszcza...

Przegrali połowę meczów

Wszystko zaczęło się po myśli giganta. Zespół był pchany przez Jamala Musialę, który otworzył wynik. Problem jednak w tym, że za najmłodszym w drużynie nie poszli jego koledzy. Harry Kane strzelił co prawda gola w drugiej połowie, ale poza tym zanotował kilka spektakularnych pudeł. Dayot Upamecano obejrzał czerwoną kartkę w drugim spotkaniu z rzędu, ponownie prokurując karnego dla rywala. Joshua Kimmich opuścił boisko już po godzinie gry, co akurat było niespodziewane. Patrząc na twarz pomocnika, wyrażającą mieszaninę szoku, żalu

i smutku, widać było, że i sam Niemiec nie wiedział, dlaczego trener Thomas Tuchel podjął taką decyzję. Jałowy Bayern miał oczywiście przewagę, dużo strzelał, lecz Bochum było świetnie zorganizowane. Ostatecznie wygrało 3:2, wyraźnie poprawiając swoją sytuację w tabeli. VfL zdobyło w 2024 roku... tyle samo punktów, co Bawarczyści, z tą różnicą, że przegrało tylko jeden mecz w Bundeslidze. Bayern – już 3 z 6!

8 punktów przewagi!

Co w tym wszystkim najważniejsze, swoje kolejne zwycięstwo odniósł Bayer Leverkusen. Nie było mu wcale łatwo z beniaminkiem

z Heidenheim, ale zrobił swoje. Wyrównał tym samym niemiecki rekord w liczbie spotkań bez porażki, który wynosi 32 kolejne mecze na wszystkich frontach. W tej chwili „Die Werkself” na 12 kolejek przed końcem maja aż 8 punktów przewagi nad Bayernem! Biorąc pod uwagę, jak beznadziejnie prezentują się monachijczycy, mistrzostwo dla Leverkusen jest coraz bardziej prawdopodobne. – Wciąż jest wiele do zrobienia. Chcemy kontynuować to, co robimy, w każdym kolejnym meczu. Takie jest nasze przesłanie – powiedział trener lidera Xabi Alonso.

Piotr Tubacki

Skoro tak twierdzi...

Manchester City zaliczył wpadkę i po nadrobieniu ligowych zaległości nie obejmie fotela lidera Premier League.

Erling Haaland był wściekły po remisie z Chelsea.

ANGLIA

Już jutro „Obywatele” zrównają się w liczbie rozegranych meczów z pozostałymi zespołami czołówki. Zmierzą się w zaległym spotkaniu z Brentford (które na początku lutego pokonały 3:1). W niebieskiej części Manchesteru wierzyli, że dzięki temu starciu uda się wyprzedzić Liverpool i zająć pierwsze miejsce. Warunek był jeden – po drodze nie można się było potknąć.

Haaland nie wytrzymał

City jednak wpadkę zaliczyło. Zremisowało u siebie z Chelsea, która

postawiła twarde warunki. Piłkarze Pepa Guardioli mieli optyczną przewagę, ale nadziewali się na groźne kontry „The Blues”. Po jednej z nich prowadzenie londyńczykom dał Raheem Sterling, były piłkarz „Obywateli”, który w ich szeregach wystąpił prawie 350 razy. Chelsea długo prowadziła, lecz faworyci ostatecznie wyrównali, kiedy w 83 minucie piłkę w siatce umieścił najlepszy na boisku Rodri. Gospodarze nie byli rzecz jasna zadowoleni z remisu, bo spadli na 3. miejsce i tracą 4 punkty do Liverpoolu. Wściekły był zawsze ambitny Erling Haaland, który oddał najwięcej, bo aż 9 uderzeń – tyle,



Gdy Jamal Musiala (z lewej) strzelił gola na 1:0, nic nie wskazywało na kolejną kompromitację bawarskiego giganta.

BUNDESLIGA

Bochum – Bayern Monachium 3:2 (2:1)

0:1 – Musiala (14), 1:1 – Asano (38), 2:1 – Schlotterbeck (44), 3:1 – Stoecker (85), 3:2 – Kane (90+4)

BOCHUM: Riemann – Oermann (46. Gamboa), Ordets, Schlotterbeck, Bernardo – Losilla (90+12. Loosti), Masović, Stoecker – Asano (90+6. Foerster), Broschinski, Antwi-Adjiei (86. Kwarteng)

BAYERN: Neuer – Mazraoui (14. Upamecano), de Ligt, Kim, Guerreiro (86. Dier) – Kimmich (70. Zaragoza), Goretzka – Mueller (86. Tel), Choupo-Moting (70. Sane), Musiala – Kane

Kolonia – Werder Brema 0:1 (0:0)

0:1 – Njinmah (70)

Heidenheim – Bayer Leverkusen 1:2 (0:1)

0:1 – Frimpong (45+2), 0:2 – Adli (81), 1:2 – Kleindienst (86)

Mainz – Augsburg 1:0 (1:0)

1:0 – van den Berg (43)

Darmstadt – Stuttgart 1:2 (0:1)

0:1 – Guirassy (14), 0:2 – Dahoud (90+2), 1:2 – Seydel (90+5)

Hoffenheim – Union Berlin 0:1 (0:0)

0:1 – Aaronson (84)

Wolfsburg – Borussia Dortmund 1:1 (0:1)

0:1 – Füllkrug (8), 1:1 – Gerhardt (63)

Freiburg – Eintracht Frankfurt 3:3 (2:2)

0:1 – Marmoush (27), 1:1 – Doan (30), 1:2 – Knauff (35), 2:2 – Grifo (45+5), 2:3 – Knauff (72), 3:3 – Gregoritsch (89)

RB Lipsk – Borussia Mönchengladbach 2:0 (1:0)

1:0 – Simons (14), 2:0 – Openda (57)

1. Leverkusen	22	58	57:15
2. Bayern	22	50	61:25
3. Stuttgart	22	46	51:28
4. Dortmund	22	41	44:27
5. Lipsk	22	40	48:28
6. Eintracht	22	33	34:28
7. Werder	22	29	31:34
8. Freiburg	22	29	29:40
9. Hoffenheim	22	27	38:41
10. Heidenheim	22	27	31:38
11. Bochum	22	25	26:41
12. Wolfsburg	22	24	26:34
13. Union	22	24	21:35
14. Augsburg	22	23	31:40
15. Gladbach	22	22	36:43
16. Kolonia	22	16	15:36
17. Mainz	22	15	17:35
18. Darmstadt	22	12	23:51

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraź, 17-18 – spadek

Strzelcy

25 – Kane (Bayern), 18 – Guirassy (Stuttgart), 16 – Openda (Lipsk)

Program 23. kolejki

23.02: Leverkusen – Mainz (20.30); 24.02: Stuttgart – Kolonia, Gladbach – Bochum,

Union – Heidenheim, Werder – Darmstadt (wszystkie 15.30), Bayern – Lipsk (18.30); 25.02: Eintracht – Wolfsburg (15.30), Dortmund – Hoffenheim (17.30), Augsburg – Freiburg (19.30)

2. BUNDESLIGA

Hannover – Greuther Fuerth 2:1 (0:1)

(0:1): Neumann (61), Tresoldi (81) – Sieb (29) Reese (33, 59), P. Dardai (39) – Atik (22), Mueller (51)

Paderborn – Holstein Kiel 0:4 (0:2)

Porath (16), Skrzybski (33), Schulz (52), Niehoff (90)

Schalke – Wehen Wiesbaden 1:0 (0:0)

(0:0): Karaman (60)

Hansa Rostock – HSV 2:2 (0:1)

Perea (50), Gudjohnsen (82) – Dompe (34), Glatzel (86)

Karlsruhe – Fortuna Duesseldorf 2:2 (0:1)

Gondorf (48), Herold (63) – Tzolis (37, 51)

Elversberg – Osnabrueck 3:1 (3:0)

Feil (36), Vandermersch (38), Wanner (45) – Gyamfi (52)

Norymberga – Kaiserslautern 1:1 (0:1)

(0:1): Uzun (64) – Tachie (34)

St. Pauli – Eintracht Brunszwik 1:0 (1:0)

(1:0): Afolayan (32)

1. St. Pauli	22	45	39:19
2. Holstein	22	42	41:28
3. HSV	22	38	45:33

4. Hannover	22	37	43:30
5. Greuther	22	35	34:28
6. Paderborn	22	34	34:37
7. Fortuna	22	33	46:32
8. Hertha	22	32	42:36
9. Elversberg	22	32	35:36
10. Norymberga	22	30	31:40
11. Karlsruhe	22	29	40:40
12. Magdeburg	22	27	35:33
13. Wehen	22	27	25:28
14. Schalke	22	26	34:42
15. Brunszwik	22	23	21:34
16. Kaiserslautern	22	22	35:44
17. Hansa	22	22	22:36
18. Osnabrueck	22	12	19:45

1-2 – awans, 3 – baraź o awans, 16 – baraź o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Jakub KAMINSKI (Wolfsburg) poza kadrą
Dawid KOWNACKI (Werder) ławka
Robert GUMNY (Augsburg) od 74 min

2. Bundesliga

Adam DŻWIGALA (St. Pauli) ławka
Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna) ławka
Marcin KAMINSKI (Schalke) 90 min
Michał KARBOWNIK (Hertha) 90 min
Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
Damian KAMIALSKI (Greuther) 90 min, żółta kartka
Łukasz PORĘBA (HSV) ławka
Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) 90 min, żółta kartka

PREMIER LEAGUE

Manchester City – Chelsea 1:1 (0:1)

0:1 – Sterling (42), 1:1 – Rodri (83)

CITY: Ederson – Walker, Akanji, Dias, Ake – Rodri – Foden, De Bruyne, Alvarez (64. Silva), Doku – Haaland.

CHELSEA: Petrović – Gusto, Disasi, Chilwell – Caicedo, Fernandez – Palmer (71. Chalobah), Callagher, Sterling (64. Nkunku) – Jackson (82. Casadei).

Brentford – Liverpool 1:4 (0:1)

0:1 – Nunez (35), 0:2 – Mac Allister (55), 0:3 – Salah (68), 1:3 – Toney (75), 1:4 – Gakpo (86)

CHelsea: Petrović – Gusto, Disasi, Chilwell – Caicedo, Fernandez – Palmer (71. Chalobah), Callagher, Sterling (64. Nkunku) – Jackson (82. Casadei).

Nottingham Forest – West Ham United 2:0 (1:0)

1:0 – Awoniyi (45+5), 2:0 – Hudson-Odoi (90+4)

Fulham – Aston Villa 1:2 (0:1)

0:1 – Watkins (23), 0:2 – Watkins (56), 1:2 – Muniz (63)

Newcastle United – Bournemouth 2:2 (0:0)

0:1 – Solanke (51), 1:1 – Gordon (58), 1:2 – Semenyo (69), 2:2 – Ritchie (90+2)

Tottenham – Wolverhampton Wanderers 1:2 (0:1)

0:1 – Gomes (42), 1:1 – Kulusevski (46), 1:2 – Gomes (63)

Burnley – Arsenal 0:5 (0:2)

0:1 – Odegaard (4), 0:2 – Saka (41), 0:3 – Saka (47), 0:4 – Trossard (66), 0:5 – Havertz (78)

Sheffield United – Brighton and Hove Albion 0:5 (0:2)

0:1 – Buonanotte (20), 0:2 – Welbeck (24), 0:3 – Robinson (75, sam), 0:4 – Adingra (78), 0:5 – Adingra (85)

Luton – Manchester United 1:2 (1:2)

0:1 – Hojlund (1), 0:2 – Hojlund (7), 1:2 – Morris (14)

Poniedziałek: Everton – Crystal Palace (21.00); **Wtorek:** Man. City – Brentford (20.30, zaległy)

Strzelcy

16 – Haaland (Man. City), 15 – Salah (Liverpool), 14 – Solane (Bournemouth)

0:1 – Buonanotte (20), 0:2 – Welbeck (24), 0:3 – Robinson (75, sam), 0:4 – Adingra (78), 0:5 – Adingra (85)

Luton – Manchester United 1:2 (1:2)

0:1 – Hojlund (1), 0:2 – Hojlund (7), 1:2 – Morris (14)

Poniedziałek: Everton – Crystal Palace (21.00); **Wtorek:** Man. City – Brentford (20.30, zaległy)

Strzelcy

16 – Haaland (Man. City), 15 – Salah (Liverpool), 14 – Solane (Bournemouth)

1. Liverpool	25	57	59:24
2. Arsenal	25	55	58:22
3. Man. City	24	53	57:26
4. Aston Villa	25	49	52:33
5. Tottenham	25	47	52:38
6. Man. Utd.	25	44	35:34
7. Brighton	25	38	48:40
8. Newcastle	25	37	53:41
9. West Ham	25	36	36:44
10. Chelsea	25	35	42:41
11. Wolverhampton	25	35	39:40
12. Fulham	25	29	34:41
13. Bournemouth	24	28	33:46
14. Brentford	24	25	35:43
15. Nottingham	25	24	32:44
16. Crystal Palace	24	24	27:43
17. Luton	24	20	34:47
18. Everton	24	19	26:32
19. Burnley	25	13	25:55
20. Sheffield	25	13	22:65

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek



Trzeba mieć osobowość

Robert Lewandowski wytrzymał próbę nerwów i przy powtórzonym rzucie karnym nie pomylił się.

HISZPANIA

Spotkanie z Celtą w teorii miało być dla Barcelony „spacerkiem”. Zespół Xaviego miał w Vigo pewnie zwyciężyć i wrócić do Katalonii. 3 punkty jednak nie przysły do „Blaugrany” łatwo. Musiała o nie mocno zaważyć, a kluczową rolę w zwycięstwie odegrał Robert Lewandowski. Polski napastnik pod koniec pierwszej połowy popisał się genialnym uderzeniem. Przyjęciem piłki zmylił przeciwnika, wbiegł w pole karne i strzelił, nie pozostawiając golkiperowi żadnych szans na skuteczną interwencję. Mimo wszystko chwilę po zmianie stron gospodarze doprowadzili do wyrównania. To wprowadziło nerwową atmosferę w szeregach Barcy, która do ostatnich chwil walczyła o triumf. Nadzieja pojawiła się w doliczonym czasie, gdy sędzia podyktował karnego. Do jego wykonania podszedł Lewandowski i... jego strzał został obroniony. Na jego szczęście sędziowie w wozie VAR byli czujni. Zauważyli, że przed uderzeniem snajpera bramkarz opuścił linię bramkową. Tym samym „jedenastka” została powtórzona i tym razem Polak się nie pomylił. – Trzeba mieć osobowość, aby ponownie wykonać karny – powiedział po spotkaniu Xavi, który nie zachował pochwali w stronę Lewandowskiego dla siebie. – Robert jest pozytywnie nastawiony, podobnie jak cała drużyna. Gra lepiej, nie opuszcza pola karnego... Zrobił spektakularny krok naprzód – stwierdził hiszpański szkolenowiec.

Nie przegrywaj

Zwycięstwo „Dumy Katalonii” odrobinę przybliżyło ją do lidera z Madrytu. Wszystko przez to, że Real po raz drugi w tym sezonie stracił punkty w starciu z Rayo Vallecano. Podopieczni Carlo Ancelottiego szybko wyszli na prowadzenie, bo już w 3 minucie na listę strzelców wpisał się Joselu. Cóż jednak z tego, skoro jeszcze w pierwszej połowie Raul de Tomas doprowadził do wyrównania. Hiszpan wykorzystał rzut karny, który został podyktowany po zagraniu piłki ręką przez Eduardo Camavingę. Teoretycznie Real miał mnóstwo czasu do tego, żeby jeszcze raz wyjść na prowadzenie. Rayo jest jednak bardzo niewygodnym zespołem i po raz kolejny „Los Blancos” się o tym przekonali. Tym samym mecz zakończył się remisem. Mimo wszystko trener lidera nie okazywał złości po spotkaniu. – Jeśli chcesz zostać mistrzem, nie przegrywaj meczów, których nie da się wygrać – stwierdził Ancelotti. – Zaczęliśmy dobrze, a później sprawy się skomplikowały – powiedział krótko włoski trener. Co oczywiste, remis Realu traktowany jest w jego otoczeniu jak porażka. Widać było po poczynaniach zespołu, że chce on za wszelką cenę zwyciężyć. Walka ostatecznie przyniosła tylko negatywny skutek w postaci... czerwonej kartki dla Daniego Carvajala. Prawy obrońca nie utrzymał nerwów na wodzy i w doliczonym czasie zobaczył drugą żółtą kartkę za atak łokciem w twarz przeciwnika.

Wciąż „w podstawie”

W trochę innej rzeczywistości, bo na drugim końcu tabeli, kolejny mecz w La Lidze

zanotował Kamil Piątkowski. Jest to warte wspomnienia, bo odkad obrońca przeniósł się do Granady, nie miał szczęścia. Defensor po swoim debiucie w Hiszpanii leczył uraz, a po dwóch spotkaniach przerwy dostał szansę gry w wyjściowej jedenastce. 23-latek na początku lutego spędził tylko 20 minut na murawie w starciu przeciwko Las Palmas, bo dostał czerwoną kartkę. Nie jest to z pewnością wymarzony początek Polaka na Półwyspie Iberyjskim, a mimo tego trener Alexander Medina wciąż na niego stawia. Piątkowski po wymuszonej pauzie znów pojawił się od pierwszego gwizdka na boisku przeciwko Almerii. Dla jego drużyny miał być to odpowiedni moment na zwycięstwo. W końcu rywale są najsłabszą ekipą w lidze. Ostatecznie nie dodali do swojego bilansu 3 punktów, a za ledwie 1. Niewiele to zmienia w sytuacji Granady, która zwycięstw potrzebuje jak ryba wody, żeby jak najszybciej wydostać się ze strefy spadkowej. Zaznaczmy, że poza Piątkowskim, w meczu zagrał także Kamil Jóźwiak. Skrzydłowy przesiedział większość meczu na ławce, a szkoleniowiec z jego usług skorzystał dopiero w 90 minutcie.

Pogrom na Metropolitano

Koncert strzelecki urządzili sobie piłkarze Atletico. Po tym, jak na początku miesiąca Athletic Bilbao przerwał ich roczną serię meczów bez porażki u siebie, znów pojawili się na stadionie Metropolitano i ich ofiarą stała się ekipa z Gran Canarii. Las Palmas przybyło do stolicy Hiszpanii i nie było faworytem, ale raczej nie spodziewało się takiego pogromu.

5:0 to wynik, który musi robić wrażenie, niezależnie od tego, przeciwko jakiemu zespołowi się zwycięża.

■ Villarreal – Getafe 1:1 (0:1)

0:1 – Maksimović (24), 1:1 – Moreno (56)

■ Atletico – Las Palmas 5:0 (2:0)

1:0 – Llorente (15), 2:0 – Llorente (20), 3:0 – Correa (47), 4:0 – Correa (62, karny), 5:0 – Depay (87)

■ Osasuna – Cadiz 2:0 (0:0)

1:0 – Budimir (63), 2:0 – Budimir (90+1)

■ Celta – Barcelona 1:2 (0:1)

0:1 – Lewandowski (45), 1:1 – Aspas (47), 1:2 – Lewandowski (90+7)

■ Valencia – Sevilla 0:0

■ Rayo – Real Madryt 1:1 (1:1)

0:1 – Joselu (3), 1:1 – de Tomas (27, karny)

■ Granada – Almeria 0:1 (0:1)

0:1 – Pubill (9)

■ Mallorca – Sociedad 1:2 (1:1)

1:0 – A. Sanchez (4), 1:1 – Kubo (38), 1:2 – Merino (90+3)

Mecz **Betis – Alaves** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	25	62	53:16
2. Girona	24	56	52:29
3. Barcelona	25	54	52:34
4. Atletico	25	51	50:26
5. Athletic	24	46	42:21
6. Sociedad	25	40	34:23
7. Betis	24	38	28:25
8. Valencia	25	36	29:29
9. Las Palmas	25	35	25:25
10. Getafe	25	34	33:34
11. Osasuna	25	32	29:36
12. Alaves	24	27	24:31
13. Villarreal	25	26	35:47
14. Rayo	25	25	22:33
15. Sevilla	25	24	30:37
16. Mallorca	25	23	22:33
17. Celta	25	20	27:37
18. Cadiz	25	17	15:35
19. Granada	25	14	27:49
20. Almeria	25	8	23:52

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), 14 - Dowbyk (Girona), 13 - Morata (Atletico), Budimir (Osasuna).

Kacper Janoszka

ile wszyscy rywale w sumie Po końcowym gwizdku... odepchnął kamerzystę, który podszedł do niego, aby nagrać go z bliska.

Rozczarowany Guardiola

Trener Chelsea **Mauricio Pochettino** mówił o radości i dumie z postawy swoich piłkarzy. – To był duch, którego chcemy pokazywać! – mówił szkoleniowiec ekipy z Londynu. – Skoro tak twierdzi... – skwitował tylko zapytany o opinie swojego vis-a-vis **Pep Guardiola**. – Wiedzieliśmy, że to będzie trudne wyzwanie. Zagraliśmy znakomitą drugą połowę, ale pierwsza nie była na

naszym poziomie. Jestem rozczarowany wynikiem. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale skończyło się 1:1 – dodał Katalończyk, który teraz koncentruje się na wtorkowym starciu z Brentford. Z tą samą drużyną grał w weekend... Liverpool i rozbił ją 4:1. Do zdrowia i zarazem strzelania go! wrócił Mohamed Salah, mający teraz jedno trafenie mniej od Haaland. Swój udział przy bramce Arsenalu miał natomiast... Jakub Kiwior. Jego zespół zmiotł Burnley 5:0, a tyszanin asystował Kaiowi Havertzowi... wyrzucając piłkę z autu.

Piotr Tubacki

Program 26. kolejka

21.02: Liverpool – Luton (20.30); 24.02: Aston Villa – Nottingham, Brighton – Everton, Crystal Palace – Burnley, Man. Utd. – Fulham (wszystkie 16.00), Bournemouth – Man. City (18.30); 25.02: Wolverhampton – Sheffield (14.30); 26.02: West Ham – Brentford (21.00)

Piątkowy mecz Chelsea – Tottenham przełożony z powodu udziału Chelsea w finale Pucharu Ligi (mecz z Liverpoolem w niedzielę 25.02).

CHAMPIONSHIP

West Brom – Southampton 0:2 (0:1), Plymouth – Leeds 0:2 (0:1), Stoke – Coventry 0:1 (0:0), Millwall – Sheffield Wed. 0:2 (0:2), Bristol City – QPR 0:1 (0:1), Huddersfield – Hull 1:2 (0:1), Preston – Blackburn 2:2 (2:2), Rotherham – Watford 0:1 (0:0), Birmingham – Sunderland 2:1 (0:1), Norwich – Cardiff 4:1 (2:1), Swansea – Ipswich 1:2 (1:2), Leicester – Middlesbrough 1:2 (0:2)

Czołówka tabeli

1. Leicester	33	78	69:26
2. Leeds	33	69	61:26
3. Southampton	32	67	63:38
4. Ipswich	32	66	61:41
5. West Brom	32	52	45:31
6. Coventry	33	51	51:37

SKOCZKA

Dundee – Ross County 2:0 (1:0), Livingston – St Mirren 1:0 (1:0), Aberdeen – Hibernian 2:2 (1:1), Hearts – Motherwell 2:0 (0:0), Celtic – Kilmarnock 1:1 (1:0), St Johnstone – Rangers 0:3 (0:1)

Czołówka tabeli

1. Rangers	26	64	56:13
2. Celtic	26	62	58:18
3. Hearts	26	51	35:22
4. Kilmarnock	26	37	29:27
5. St Mirren	26	35	29:30
6. Dundee	25	32	35:39

POLACY NA WSPACH

Premier League

Matty CASH (Aston Villa) 90 min
Łukasz FABIANSKI (West Ham) ławka
Jakub KIWIOR (Arsenal)

90 min, asysta
Jakub MODER (Brighton) od 46 min

Championship

Jan BEDNAREK (Southampton) 90 min
Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall) ławka
Krystian BIELIK (Birmingham)

90 min, żółta kartka
Michał HELIK (Huddersfield) poza kadrą (kontuzja)

Przemysław PLACHETA (Swansea) od 69 min

Jakub STOLARCZYK (Leicester) ławka

Szkocja

Maik NAWROCKI (Celtic) ławka



Robert Lewandowski poprowadził Barcę do wygranej.



Nadal kryzys

Dzięki trafieniu Cyrila Ngonge (z prawej) Napoli zremisowało, ale w drużynie wciąż brakuje powodów do uśmiechu.

Napoli pozostaje w dołku i nie wiadomo, kiedy – i czy – uda mu się z niego wydostać.

WŁOCHY

Sytuacja w klubie jest napięta, a kolejne przecieki z wewnątrz tylko to potwierdzają. Podczas przerwy w szatni trener **Walter Mazzarri** miał podnieść głos na Leo Oestigaarda. W tym zapewne nie byłoby niczego nadzwyczajnego, gdyby nie informacja o tym, że Norweg miał zacząć odpowiadać na krytykę szkoleniowca. Włoch postawił sprawę jasno i 24-latkę w drugiej połowie już nie zobaczyliśmy. Co ciekawe,

gdy do owego incydentu doszło, w meczu wciąż nie padła żadna bramka. Było 0:0 i... dopiero po wznowieniu gry Genoa wyszła na prowadzenie. Napoli i tak miało szczęście, bo Cyril Ngonge w ostatniej chwili doprowadził do remisu. – Utrzymujemy się przy piłce, a nie udaje nam się znaleźć odpowiedniego podania otwierającego – zdiagnozował problem zespołu Mazzarri. Podczas konferencji prasowej trener zaznaczył przy okazji, że zdecydowanie nie ma zamiaru rezygnować ze swojej funkcji.

Milik z ławki

Nie tylko Napoli w minionej kolejce straciło punkty. To samo uczynił również Juventus. Turyńczycy pojawili się w Weronie, a ich celem było zwycięstwo. Ostatecznie musieli jednak pocieszyć się tylko remisem, gdy dwukrotnie musieli odrabiać straty. – Widziałem Juventus, który musi przeorganizować swoje pomysły. Mamy nastawienie, które nie pozwala nam wygrywać meczów. Piłkarze są bardzo dobrzy, inteligentni, ale zdobyliśmy dwa punkty w czterech meczach, co nie jest dobrym rezultatem – zauważył trener „Starej damy” **Massimiliano Allegri**. Włoch tym razem nie postawił na Arkadiusza Milika w pierwszym składzie. Napastnik pojawił się na murawie dopiero w drugiej połowie, ale nie miał zbyt wielu okazji do odwrócenia losów spotkania. W bramce Juve, standardowo, cały mecz spędził Wojciech Szczęsny. Natomiast w Hellasie całe spotkanie rozegrał Paweł Dawidowicz. Karol Świerński, który jeszcze niedawno był lekko kontuzjowany, pojawił się na boisku w drugiej części meczu.

Przed wszystkim skupienie

Najszcześniejsi z powodu remisu Juventus z pew-

nością są gracze Interu. Liderzy tym razem byli bezlitośni dla najgorszej w tym sezonie drużyny. Salernitana nie miała nic do powiedzenia w starciu w Mediolanie i przegrała aż 0:4. Wydaje się, że droga do mistrzostwa będzie teraz dla drużyny **Simone Inzaghi** usłana różami, jednak szkoleniowiec na razie tonuje nastroje. – Nasza ciężka dalej jest bardzo długa. W piłce nożnej nigdy nie można czuć się bezpiecznie. Musimy pozostać skupieni nawet wtedy, gdy śpimy – powiedział Włoch po wygranej nad zespołem z Salerno. Patrząc jednak na sytuację w miarę realistycznie – musi się wydarzyć kataklizm, żeby Inter

nie znalazł się na szczycie tabeli po zakończeniu sezonu.

Jednym z ciekawszych meczów miało być starcie Lazio z Bologną. Drużyna Maurizio Sarriego, która wygrała w trakcie tygodnia z Bayernem Monachium w LM, tym razem podejmowała na własnym stadionie rozpędzoną ekipę z Bolonii, z Łukaszem Skorupskim między słupkami. Jak się okazało, gospodarze nie byli w stanie przeciwstawić się zespołowi dowodzonemu przez Thiago Mottę. Wszystko przez to, że przy pierwszej bramce popełnili błąd w wyprowadzeniu piłki od bramki, a przy drugiej nie upilnowali szalejącego Joshuy Zirkzee.

Kacper Janoszka

Jest nietykalny!

Prezes OGC Nice zagotował się po porażce z Olympique Lyon i nie ukrywał swoich emocji przed telewizyjną kamerą.

FRANCJA

Najwięcej po spotkaniu Nicei w Lyonie mówi się o pracy sędziego. Choć samo spotkanie przyniosło niespodziewany rezultat – Olympique wygrał 1:0 – to właśnie arbiter stał się celem ataku, a nie piłkarze przegranej drużyny. Sędzia Clement Turpin raczej nie spodziewał się, że po meczu jego praca będzie komentowana w telewizji przez... prezesa OGC Nice.

Klubowy sternik nie utrzymał nerwów na wodzy i głośno wyraził swoje myśli na temat Turpina. – Bycie sędzią jest trudne, a popełnianie błędów jest normalną sprawą. Gdybym wziął gwizdek, sam bym popełniał błędy. Ale w pewnym momencie one

się sumują. Jest kilka meczów, w których sędziowie przyczynili się do błędów, choć zastosowano system VAR. Po co więc on jest?! To wszystko się kumuluje. W poprzedni weekend pan Turpin był sędzią VAR podczas meczu z Monaco i to on wyrzucił Dantego z boiska, gdy arbiter główny nie zgłosił przewinienia. Piątkowego wieczoru... nie rozumiem – powiedział po spotkaniu z Lyonem **Jean-Pierre Rivere**. Na tym jednak nie poprzestał. – Kiedy spojrzymy na powtórki, widać, że były co najmniej dwa rzuty karne – zaznaczył prezes klubu z Nicei, komentując piątkowy pojedynek. Zwrócił także uwagę na jeden problem. – Szkoda, że po meczu nie można nawet porozmawiać

z sędzią. Przecież też jesteśmy uczestnikami meczu! Powiedział do mnie: „Nie dotykaj mnie! Nie pokazuj na mnie palcem!”. Chciałbym, żeby mi wszystko wyjaśnił, ale jest nietykalny – stwierdził. Koniec końców OGC Nice po raz kolejny straciło punkty, co znów pozwoliło PSG na oddalenie się.

Paryżanie pewnie zwyciężyli z Nantes po dwóch bramkach strzelonych w drugiej połowie. Informacje z poprzedniego tygodnia, dotyczące przejścia Kyliana Mbappe do Realu Madryt po sezonie, nie wpłynęły źle na grę zespołu. Co więcej, nie wpłynęły też negatywnie na grę samego zainteresowanego. Francuz w 78 minucie spotkania wykorzystał rzut karny i zagwarantował ekipie Luisa Enrique 16. zwycięstwo w sezonie.

Kacper Janoszka



Po spotkaniu Olympique'u Lyon z OGC Nice sędzia Clement Turpin musiał radzić sobie z krytyką.

Lyon – Nice 1:0 (1:0)

1:0 – Mangala (22)

Lille – Le Havre 3:0 (2:0)

1:0 – David (14), 2:0 – David (44), 3:0 – David (49)

Nantes – PSG 0:2 (0:0)

0:1 – L. Hernandez (60), 0:2 – Mbappe (78, karny)

Strasbourg – Lorient 1:3 (0:2)

0:1 – Bamba (2), 0:2 – Bamba (45+2), 0:3 – Ponceau (49), 1:3 – Guilbert (51)

Rennes – Clermont 3:1 (1:0)

1:0 – Omari (31), 2:0 – Terrier (58), 2:1 – Matsima (62), 3:1 – Terrier (64)

Reims – Lens 1:1 (1:1)

1:0 – Diakite (41), 1:1 – Said (45+2)

1. PSG	22	53	53:18
2. Nice	22	39	22:15
3. Lille	22	38	32:17
4. Monaco	22	38	41:32
5. Brest	21	37	30:18
6. Lens	22	36	28:21
7. Rennes	22	34	34:26
8. Reims	22	31	28:30
9. Marsylia	21	30	29:23
10. Strasbourg	22	25	23:32
11. Lyon	22	25	23:34
12. Le Havre	22	24	23:28
13. Toulouse	22	23	22:30
14. Montpellier	22	22	24:27
15. Lorient	22	22	31:43
16. Nantes	22	22	22:34
17. Metz	22	17	18:35
18. Clermont	22	16	16:36

1-3 – LM, **4** – el. LM, **5** – el. LE, **6** – LKE, **16** – baraż o utrzymanie, **17-18** – spadek

Strzelcy

21 – Mbappe (PSG), **11** – Ben Yedder (Monaco), Lacazette (Lyon), David (Lille).

Montpellier – Metz 3:0 (1:0)

1:0 – Sylla (3), 2:0 – Sagnan (50), 3:0 – Savanier (86, karny)

Monaco – Toulouse 1:2 (0:1)

0:1 – Sierrro (41), 1:1 – Aklouch (48), 1:2 – L. Costa (70)

Mecz Brest – Marsylia zakończył się po zamknięciu numeru.

Wściekłość kontra euforia

Niebiesko-czerwoni stracili zwycięstwo w ostatniej akcji meczu!

2. LIGA

Ten mecz miał się odbyć 2 grudnia, ale wtedy zaatakowała zima. W tamtym terminie w bramce Skry stanąłby zapewne Karol Szymkowiak, a tak w sobotę zadebiutował w Polonii, dla której to nazwisko ma znaczenie historyczne (gdyby ktoś nie wiedział, to Edward Szymkowiak był legendą bytomskiego klubu). Mimo większej liczby transferów, to oprócz golkipera jeszcze pokazało się tylko dwóch „nowych”, Jakub Pochciół i Patryk Romanowski, a trzeci - Kamili Wojtyra - wszedł w II połowie. Częstochowianie, mimo również wielu zmian w kadrze, od pierwszej minuty zaprezentowali tylko jednego „nowego”, ale akurat Maciej Mas już w Skrze grał, a teraz powrócił po dwóch sezonach w Sandecji Nowy Sącz, by się odbudować. Kolejna „nienowa” twarz gości to rodowity... częstochowianin, ale raczej rakowianin, Mateusz Kaczmarek, który ostatnie 1,5 roku grał w Wiśle Puław, a w Bytomiu wszedł pod koniec meczu. Właśnie Mas i Kaczmarek mieli niebagatelny wpływ na wyrwany przez Skrę punkt.

Początek spotkania to wzajemne badanie efektów zimowych przygotowań, zupełnie bez fajerwerków. W 23 min Polonia miała drugi rzut rżny, po którym Patryk Romanowski zagrał na bliższy narożnik pola bramkowego, skąd piłkę przedłużył Adrian Piekarski, a z bliska do siatki również głową akcję zamknął kapitan Polonii, Tomasz Gajda. Wkrótce bardzo aktywny Lucjan Zieliński przejął piłkę na połowie rywala, wypuścił Dawida Wolnego, ale był spalony, a po kilku minutach Zieliński znów zorientował się w zamiarach rywala, ale Mikołaj Łabojko zatrzymał go faulem na żółtą kartkę. W 40 min, po kolejnym błędzie defensywy Skry, Filip Żagiel z prawej strony zagrał na 7-8 metr, gdzie był Wolny, ale Jakub Rajczykowski raczej instynk-



Tomasz Gajda (z prawej) był autorem pierwszego gola dla Polonii, ale podołania swojego zespołu poprawić nie zdołał.

townie piłkę odbił. W 42 min sędzia odgwiżdżał rzut wolny przy linii bocznej i pokazał żółtą kartkę Michałowi Szmigłowi, który ani z pierwszą, ani z drugą decyzją nie potrafił się pogodzić. Z tego stałego fragmentu kapitan gości Przemysław Sajdak zagrał na dalszy słupek, gdzie po „główkowej” walce piłka wyszła z pola karnego, ale dziwnym lobem zawrócił ją Filip Nawrocki, a Mas głową uderzył „skąd przyszła” i trafił w róg bramki. Poza golem gości w tym czasie wyróżniali się rozpaczliwym „ała!!!” niemal przy każdym starciu, co mocno irytowało miejscowych kibiców, ale również wpływało na bezstronność sędziów.

Po zmianie stron, po „rogu” Gajdy trochę za wysoko główkował Piekarski, a w drugą stronę pognął Jan Ciućka i strzelał zza pola karnego, ale za łatwo dla Szymkowiaka. W 62 min na boisko wszedł Konrad Andrzejczak, a już po dwóch minutach, gdy poloniści wyszli ze swojej połowy, Gajda dograł na



OCENA MECZU ★★ ★

Polonia Bytom
- Skra Częstochowa
2:2 (1:1)



1:0 - Gajda, 23 min (głową), **1:1** - Mas, 42 min (głową), **2:1** - Andrzejczak, 64 min, **2:2** - Mas, 90+6 min (głową)

POLONIA: Szymkowiak - Pochciół, Piekarski, Bedronka - Szmigiel, Jopek, Gajda, Zieliński (84. Ściślak), Romanowski (90+3. Brzozowski) - Żagiel (62. Andrzejczak), Wolny (62. Wojtyra). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

SKRA: Rajczykowski - Nawrocki, Kucharczyk (81. Bartosiak), Wypart, Kubiak (72. Maćkowiak) - Winciersz, Sajdak, Łabojko, Niedbala (72. Kotodziejczyk) - Mas, Ciućka (76. Kaczmarek). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Żagiel, Szmigiel, Jopek - Łabojko.

Piłkarz meczu - Maciej MAS

GŁOS TRENERÓW

■ **Konrad GEREGA:** - Przyjechaliśmy do zespołu o dużej jakości ofensywnej, by przeciwstawić się wysokim pressingiem. Druga połowa była pod dyktando Polonii. Mój zespół potrzebuje spokoju i pewności siebie. Remis na trudnym terenie na pewno nam pomoże w czekającej nas przyszłości.

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Mieliliśmy okresy, w których graliśmy naprawdę nieźle, ale nie wykorzystaliśmy dobrej sytuacji Dawida Wolnego i nie udało się dowieźć zwycięstwa, więc dominuje w nas wściekłość. Takie sytuacje musimy wybrońić, będziemy nad tym pracować. Zawodnicy zawsze chcą wygrać, ale potrzeba więcej odwagi, bo często decydują detale.

cieszę się, że w meczu się udało, ale zamieniłbym tego gola na 3 punkty. W końcówce przegrywający rywal zawsze idzie do ataku, nie kalkuje, i teraz wpadło.

- Nie tak wyobrażałem sobie swój debiut - rzekł niepokieszony **Karol Szymkowiak**. - Dwie bramki, dwa punkty uciekły, ale na pewno wyciągniemy właściwe wnioski!

(jak)

1. Kotwica	20	37	42:30
2. Kalisz	19	34	28:17
3. Pogoń	19	33	32:22
4. Radunia	19	31	25:22
5. Chojniczanka (s)	20	30	29:25
6. Hutnik	20	30	30:28
7. Skra (s)	20	28	27:22
8. Zagłębie II	20	28	31:28
9. ŁKS II (b)	20	28	32:30
10. Stal (b)	19	27	22:24
11. Olimpia E.	18	26	23:21
12. Lech II	19	25	23:32
13. Stomil	19	23	20:26
14. Wisła	19	22	28:30
15. Polonia (b)	20	22	23:29
16. Jastrzębie	19	21	21:28
17. Sandecja (s)	19	17	17:28
18. Olimpia G. (b)	19	16	21:32

1-2 - awans, **3-6** - baraże, **15-18** - spadek

21. kolejka, 23-25.02: Kotwica - Chojniczanka, Lech II - Olimpia G., Olimpia E. - Skra, Polonia - Radunia, Sandecja - Zagłębie II, Hutnik - Jastrzębie, Kalisz - Pogoń, Stomil - Wisła, Stal - ŁKS II.

Optymistyczny prognostyk

GKS JASTRZĘBIE

W Rudach Raciborskich (na boisku LKS-u Buk Rudy), a nie w Rybniku - Kamieniu, odbył się ostatni sparing GKS-u Jastrzębie przed rundą wiosenną. Przeciwnikiem II-ligowca był grający o szczybel niżej GKS Pniówek 74 Pawłowice. Podopieczni trenera Dawida Pędziałka wygrali 4:1 i poprawili humory swoim sympatykom przed sobotnią (13.00) potyczką w Krakowie w Hutniku.

Nowym zawodnikiem Pniówka został niespełna 21-letni (urodzony 29 maja 2003 roku) stoper Szymon Sobierajewicz. Przyszedł z Unii Racibórz, ale ostatnie pół roku spędził w Podlesianie Katowice, a wcześniej grał w II zespole Rekordu Bielsko-Biała. Pniówek w sparingach „ukrywa” skład, czemu nie należy się dziwić, bo wyniki są przeciętne, a niektóre wręcz słabe. Porażki z Podbeskidziem Bielsko-Biała (2:9), Starem Starachowice (1:2), Spartą Katowice (1:5) czy z GKS-em Jastrzębie (1:4) chłuby drużynie Kamila Rakoczego nie przynoszą. Mimo zwycięstw z Polonią Bytom (4:2) i Nidą Pińczów (5:1), sympatycy drużyny z Pawłowic nie mogą spać spokojnie. „Kamuflaż” nie do końca jest skuteczny, bo w sparingu ze Spartą jego honoru bronili: Zapała, Topolewski, Sobierajewicz, Płowucha, Szkatuła, Weis, Herman, Warnecki (autor honorowego gola), Skrzyniarz, Baranskiy, Szatkowski, Hanzel, Musioł, Lachendro, Kasperowicz, Szczęch oraz trzech zawodników testowanych. Obecnie

z kontuzjami zmagają się Szymura, Glenc i Trąd.

W meczu z sąsiadem zza między dominacja jastrzębian była bezdyskusyjna. Już w 18 min III-ligowiec miał mnóstwo szczęścia, bo po błędzie bramkarza Patryka Zapały i strzale Kacpra Zycha futbolówka odbiła się przed pustą bramką i... poszybowała nad poprzeczką! Dwie minuty później napastnik GKS-u był bardziej precyzyjny i głową wykończył dośrodkowanie Karola Fietza. W 25 min doskonałą okazję na zdobycie gola zmarnował wypożyczony z Górnika Zabrze Mateusz Chmerek.

Worek z bramkami rozwiązał się w II połowie. Najpierw po podaniu Szymona Maszkowskiego do siatki trafił Michał Bednarski, a potem obaj piłkarze zamienili się rolami - podawał „Bedi”, zaś akcję sfinalizował „Maszko”. Jako ostatni na listę zdobywców goli wpisał się Wojciech Katus, który zza pola karnego umieścił futbolówkę pod poprzeczką. W tzw. międzyczasie honorowego gola dla Pniówka strzelił... piłkarz GKS-u, Szymon Matuszek.

■ **Pniówek 74 Pawłowice - GKS Jastrzębie 1:4 (0:1)**

0:1 - Zych, 20 min (głową), **0:2** - Bednarski, 54 min, **0:3** - Maszkowski, 75 min, **1:3** - Matuszek, 78 min (samobójcza), **1:4** - Katus, 80 min

PNIÓWEK 74: SKŁAD TAJNY. Trener Kamil RAKOCZY.

JASTRZĘBIE: Drazik - Trojanowski, Lech, Baranowski, Zacharczenko, Matuszek, Iskra, Kargul-Grobla, Szymczak, Joao Guilherme, Katus, Fietz, Maszkowski, Jadach, Chmerek, Gotuch, Ali, Zych, Bednarski. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Bogdan Nather

Przetrzebieni przez urazy

UNIA TURZA ŚLĄSKA

Sztab szkoleniowy beniaminka III ligi miał problem z zestawieniem składu na mecz kontrolny z IV-ligową Polonią Nysa. Lista nieobecnych w zespole trenera Dariusza Kłusa była bardzo długa. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Tomasz Krężelok (wkrótce czeka go artroskopia kolana), Konrad Stisz, Wojciech Orzeł, Oskar Wala, Wojciech Wenglorz, Jakub Kuczera oraz dwóch zawodników do tej pory testowanych, których Unia jest blisko pozyskania. Ponadto choroby wykluczyły bramkarza Marcina Musioła i jednego z testowanych od dłuższego czasu zawodników, więc trener Kłus miał do dyspozycji tylko 17 zawodników.

Mimo kłopotów kadrowych Unia wygrała 4:2. Trzecioligowiec prowadził

2:0 po bramkach Dominika Klimkiewicza i Sławomira Musiolika, lecz zespół trenera Andrzeja Moskala odrobił straty dzięki trafieniom Dawida Stempina i Kacpra Dudy. Szalę zwycięstwa na stronę ekipy z Turzy Śląskiej przechylili w końcówce Michał Gałecki i Patryk Witkowski. Było to 6. zwycięstwo unistów w zimowych grach kontrolnych.

■ **Unia Turza Śląska - Polonia Nysa 4:2 (1:0)**

1:0 - Klimkiewicz, 5 min, **2:0** - Musiolik, 51 min, **2:1** - Stempin, 63 min, **2:2** - Duda, 78 min, **3:2** - Gałecki, 80 min, **4:2** - Witkowski, 90 min

UNIA: Gorel (46. Kubica) - Chęciński, Bodzioch, Polczyk - Klimkiewicz (46. Francizek), testowany I (67. Witkowski), Witkowski (46. Zawierucha), Mazur (67. Klimkiewicz) - Brychlik (46. Gałecki), testowany II (46. Danieluk), Wyśiński (46. Musiolik). **Trener** Dariusz KŁUS.

Bogdan Nather

WYSKAKALI
MEDALE

SNOWBOARD

■ Jan Jaromin - obrońcą tytułu z ubiegłego roku - i Susie Maksym w snowboardzie oraz Antoni Cukier wśród narciarzy zdobyli tytuły mistrzów Polski w big air (skoki i triki ze specjalnie zbudowanej rampy). Drużynowe zawody rozegrane zostały w Białce Tatrzańskiej w ramach Garmin Winter Sports Festival.

Medaliści MP

Snowboard, big air

Kobiety: 1. Susie Maksym (Akademia Sportu Freestyle Park) 135,33 pkt, 2. Julia Kondrat (Freestyle Club) 92,34, 3. Zuzanna Sokalska (KS AZS AWF Katowice) 69,00

Mężczyźni: 1. Jan Jaromin (KS AZS AWF Katowice) 174,66, 2. Krzysztof Owczarek (Stowarzyszenie High 5) 153,00, 3. Wiktor Kozarski (Akademia Sportu Freestyle Park) 151,67

Narciarstwo dowolne,
big air

Mężczyźni: 1. Antoni Cukier (AZS Zakopane) 180,34, 2. Szczepan Karpiel (AZS AWF Katowice) 177,67, 3. Stanisław Solik (AZS Zakopane) 176,33.

PIERWSZY RAZ
SCHUMACHERA

BIEGI NARCIARSKIE

■ Gus Schumacher odniósł premierowe zwycięstwo w Pucharze Świata. 23-letni Amerykanin wygrał w Minneapolis bieg na 10 km techniką dowolną. Wśród kobiet najlepsza była Szwedka Jonna Sundling. Weronika Kaleta zajęła 48. miejsce. Schumacher triumfował czasem 20.52,7. Drugie miejsce ze stratą 4,4 sekundy zajął Norweg Harald Amundsen. Za nim uplasowali się jego rodacy: Paal Golberg i Johannes Klaebo.

Na czele klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest czterech Norwegów. Prowadzi Amundsen (2073 pkt) przed Klaebo (1743), Erikiem Valnesem (1663) i Golbergiem (1564). Sundling przebiegła 10 km w 22.38,9. Jej rodaczka Frida Karlsson była wolniejsza o 15,4 s. Na podium stanęła też Amerykanka Jessie Diggins. Kaleta ukończyła bieg czasem 25.33,6. Diggins z dorobkiem 2200 pkt jest liderką Pucharu Świata, a za nią plasują się Szwedki Linn Svahn (1948) i Frida Karlsson (1736).

Biegacze narciarscy po rywalizacji w Ameryce Północnej wrócą do Europy. Kolejne zawody PŚ odbędą się w dniach 1-3 marca w Lahti.

(PAP)



Pomnik mistrzyni olimpijskiej z Sydney odsłonięto przed Stadionem Śląskim.

To już 15 lat bez „Kamy”...

Odchodzimy wtedy, kiedy lepsi już nie możemy być - tak napis widnieje na tablicy nagrobnej Kamili Skolimowskiej.

Wczoraj minęło 15 lat od śmierci mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem z Sydney, Kamili Skolimowskiej. Dla uczczenia jej pamięci organizowane są zawody sportowe: Memoriał i Festiwal Rzutów, a ponadto działa fundacja, która pomaga sportowcom wrócić do zdrowia.

- Kamile wspominam codziennie. Zmarła mając tylko 26 lat, ale wiele spraw w swoim krótkim życiu potrafiła poukładać. Jej kariera sportowa rozwijała się wspólnie, skończyła studia, miała plany zawodowe na przyszłość, związane ze służbą w policji, złożyła już przysięgę. Zabrakło jej czasu na to, aby ułożyć sobie życie rodzinne - przyznał ojciec Kamili i prezes fundacji, **Robert Skolimowski**.

Fundacja Kamili Skolimowskiej powstała w grudniu 2010 roku. Jej celem jest pielęgnowanie pamięci o najmłodszej polskiej mistrzyni olimpijskiej, pomoc sportowcom w powrocie do zdrowia, z czego do tej pory skorzystało ponad 200 osób z różnych dyscyplin sportu, oraz propagowanie lekkiej atletyki wśród dzieci i młodzieży. Ambasadorem fundacji są byli wybitni lekkoatleci, Piotr Małachowski i Tomasz Majewski.

- Ówczesny prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Piotr Nurkowski postanowił odkupić złoty medal Kamili, a za uzyskane w ten spo-

sób pieniądze fundacja mogła rozpocząć działalność - przypomniał Skolimowski.

Memoriał Kamili Skolimowskiej gromadzi co roku wiele gwiazd światowej lekkiej atletyki. Zawody przez kilka lat rozgrywano na PGE Narodowym w Warszawie, a od 2018 roku goszczą one na Stadionie Śląskim w Chorzowie, gdzie na trybunach zasiadają tysiące widzów. W tym roku mityng jej imienia odbędzie się 25 sierpnia i po raz trzeci będzie miał status Diamentowej Ligi.

W piątek przed chorzowskim obiektem stanął odlany z brązu pomnik Skolimowskiej. - Ten stadion jest wspólny, a kiedy widzę tu Kamile, to serce rośnie. Ona daje nam „kopa”, żebyśmy się nie wstydzili tego, co tu robimy - zaznaczył jej ojciec.

To kolejny element pielęgnowania pamięci o młodej mistrzyni. Już od pięciu lat na budynku Szkoły Podstawowej nr 312 przy ul. Umińskiego na warszawskim Goławiu, gdzie Skolimowska w dzieciństwie mieszkała, widnieje mural poświęcony pamięci młociarki, a usytuowane niedaleko rondo nosi jej imię. Wcześniej w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie została odsłonięta gwiazda lekkoatletki. Jest ona także patronką Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Bytomiu. Również stadion Centralnego Ośrodka Sportu w Spale nazwano jej imieniem. - Myślę, że Kamila pa-

try z góry i jest z tego wszystkiego zadowolona - podkreślił Skolimowski, olimpijczyk z Moskwy (1980), brązowy medalista Igrzysk Dobrej Woli w Moskwie (1986), brązowy medalista mistrzostw świata w Sofii (1986) oraz 7-krotny (1978, 1982-1985, 1988, 1989) mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów.

Kamila Skolimowska urodziła się 4 listopada 1982 roku w Warszawie. Już jako kilkuletnie dziecko wykazywała się dużą sprawnością fizyczną. Uwielbiała robić fikołki, mostki i brzuszki. Chętnie jeździła na rowerze, hulajnodze czy łyżwach. Przejawiała również talent pływacki, a największą frajdę sprawiały jej skoki do wody. Mając 9 lat „Kama” zaczęła trenować - z sukcesami - podnoszenie ciężarów, później wioślarstwo i siatkówkę. W 1996 roku wspólnie z bratem udała się na Legię, gdzie jej uwagę przykuł oszczep, a trener Zbigniew Pałyszek, który nakłonił ją do przystąpienia na próbny trening, zaproponował też, żeby spróbowała sił w nowej konkurencji lekkoatletycznej, jaką w tamtym czasie był kobiecy rzut młotem. Na pierwszych zajęciach osiągnęła 27 metrów, co było świetną prognozą na przyszłość. Już po dwóch miesiącach ćwiczeń rzuciła ponad 40 metrów.

Przełomowym momentem okazały się mistrzostwa Polski w Pile. Niespełna 14-letnia wówczas zawodnicz-

ka uzyskała 47,66 i zdobyła złoty medal w kategorii seniorek, ustanawiając przy tym rekord kraju.

Kulminacją jej kariery był dzień 29 września 2000 roku, kiedy w wieku niespełna 18 lat wpisała się do historii polskiego sportu. W 3. kolejce finałowej rywalizacji jej młot wylądował na 71,16, co zapewniło jej złoty medal igrzysk w Sydney. Do dziś pozostaje najmłodszą polską mistrzynią olimpijską.

Zmarła niespodziewanie 18 lutego 2009 roku podczas zgrupowania w Vila Real de Santo Antonio w Portugalii. Przyczyną śmierci był zator tętnicy płucnej.

W sobotę, dzień przed 15. rocznicą śmierci, zainaugurowano kampanię „Nie daj się zatrzymać zakrzepicy”. - W Polsce każdego roku choruje na zakrzepicę od 80 do 100 tysięcy osób. Chociaż wciąż wielu uważa, że zakrzepica to choroba, która ich nie dotyczy, to w grupie ryzyka może znaleźć się każdy z nas - uważa profesor **Witold Tomkowski** prezes Polskiej Fundacji do Walki z Zakrzepicą „Thrombosis”.

Urna z prochami Kamili Skolimowskiej została złożona w grobie w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Na tablicy nagrobnej napisano: „Odchodzimy wtedy, kiedy lepsi już nie możemy być”. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

(m, PAP)

MEDALIŚCI

Sobota
Kobiety

60 m: 1. Ewa SWOBODA (AZS AWF Katowice) 7,05, 2. Krystina CIMONAUSKA (AZS AWF WARSZAWA) 7,25, 3. Magdalena STEFANOWICZ (AZS AWF Katowice) 7,26.

1500 m: 1. Martyna GALANT (OŚ AZS Poznań) 4.24,36, 2. Weronika LIZAKOWSKA (Remus Kościelna) 4.24,56, 3. Aleksandra PŁOCIŃSKA (Kondycja Piaseczno) 4.26,42.

60 m ppt.: 1. Pia SKRZY-SZOWSKA (AZS AWF Warszawa) 7,91, 2. Weronika NAGIEĆ (AZS AWF Kraków) 8,05, 3. Marika MAJEWSKA (AZS AWF Gorzów Wlkp.) 8,13.

Tyczka: 1. Anna ŁYKO (AZS AWF Wrocław) 4,20, 2. Maja CHAMOT (Sprint Bielsko-Biała) 4,20, 3. Zofia GABORSKA (OSOT Szczecin) 4,10.

Trójskok: 1. Karolina MŁODAWSKA (KKL Kielce) 13,59, 2. Agnieszka BEDNAREK 13,43, 3. Maja BORCHARDT (obie AZS Łódź) 12,94.

Kula: 1. Klaudia KARDASZ (Podlasie Białystok) 17,78, 2. Zuzanna MAŚLANA (MLKL Płock) 17,11, 3. Martyna KARWOWSKA (Podlasie) 13,96.

Pięciobój: 1. Paulina LIGARSKA (SKLA Sopot) 4438, 2. Sophia MULDER (OŚ AZS Poznań) 4366, 3. Julia SŁOCKA (AZS AWF Warszawa) 4290.

Mężczyźni

60 m: Oliwier WDOVIK (Resovia) 6,64, 2. Adrian BRZEZIŃSKI (MKL Toruń) 6,66, 3. Adam BURDA (AZS AWF Katowice) 6,73.

1500 m: 1. Filip RAK (AZS KU Politechniki Opolskiej) 3.49,54, 2. Maciej WYDERKA (AZS AWF Katowice) 3.50,27, 3. Andrzej KOWALCZYK (Kraków Athletic Team) 3.51,03.

Trójskok: 1. Dawid KRZEMIŃSKI (Optima Radom) 15,61, 2. Wojciech GALIK (Wawel Kraków) 15,59, 3. Jakub BRACKI (MKS Aleksandrów Łódzki) 15,33.

Kula: 1. Michał HARA-TYK (Sprint Bielsko-Biała) 20,20, 2. Szymon MAZUR 19,11, 3. Piotr GOŹDZIEWICZ (obaj AZS AWF Warszawa) 18,95.

Niedziela
Kobiety

200 m: 1. Martyna KOTWIŁA (Optim Radom) 23,44, 2. Krystina CIMONAUSKA (AZS AWF Warszawa) 23,59, 3. Magdalena STERFANOWICZ (AZS AWF Katowice) 23,72; **400 m:** 1. Marika POPOWICZ-DRAPAŁA (Zawisza) 51,87, 2. Justyna ŚWIĘTY-ERSETIC (AZS AWF Katowice) 52,31, 3. Kinga

Niezawodne panie

Jeszcze tylko mityng w Madrycie i przed naszymi lekkoatletami halowe mistrzostwa świata w Glasgow.

Toruń to mój drugi dom. Uwielbiam tutaj biegać, poprawiałam rekordy świata junierek oraz Polski senierek i znów spodziewam dobrego startu - powiedziała przed 68. halowymi mistrzostwami Polski **Ewa Swoboda**. Sprinterka katowickiego AZS AWF-u nie zawiodła oczekiwań i pewnie zwyciężyła na 60 metrów w czasie 7,05 sek., potwierdzając, że w hali jest jedną z najszybszych sprinterek świata oraz poważną kandydatką do podium podczas mistrzostw świata w Glasgow. Po złoty medal w biegu płotkarskim sięgnęła Pia Skrzyszowska - 7,91. Cieszy powrót do biegania multimedalistki na 400 metrów Justyny Święty-Ersetic oraz Patryka Dobka, brązowego medalisty igrzysk olimpijskich w Tokio. W sumie w toruńskiej hali wystąpiło ponad 500 zawodniczek oraz zawodników i - choć wiele gwiazd zrezygnowało ze startu pod dachem bądź też leczy kontuzje - był to ciekawy przegląd stanu posiadania naszej „królowej sportu”.

Sprinterskie błyski

Swoboda, podobnie jak w poprzednich sezonach pod dachem, biega szybko i skutecznie. Podopieczna trenerki Iwony Krupy postawiła sobie ambitne cele, czyli zejście poniżej 7,00 sek. oraz medal w Glasgow. Sprinterka rodem z Żor ma przed sobą dwa starty, ale ten najważniejszy planowany jest w pierwszy weekend marca.

Nim doszło do finałowego rozdania, oglądaliśmy ciekawe biegi eliminacyjne. Magdalena Stefanowicz, klubowa koleżanka Ewy, w pierwszej serii szybko mknęła do mety i o 0,03 sek. poprawiła rekord życiowy, osiągając 7,19 sek. Drugi bieg eliminacyjny wygrała Jagoda Mierzyńska, znana z imponującego startu - 7,28, przed Krystyną Cimonąuską - 7,29. W trzecim Swoboda bez wysiłku i w efektownym stylu osiągnęła - 7,09. W finale, zgodnie z oczekiwaniami, nie miała sobie równych, uzyskując 7,05 sek., choć z bloków startowych ponownie najlepiej wyszła Mierzyńska. Za plecami Swobody finiszowały Cimonąuska - 7,25 i Stefanowicz 7,26.

- To nie był mój najlepszy dzień i wyraźnie nie byłam

sobą - stwierdziła przed kamerami TVP Sport. - Nie lubię biegać o tej porze (przed 22.00 - przyp. red.), ale w Glasgow będzie podobnie. Czuję się już trochę zmęczona intensywnym sezonem, jednak teraz treningi będą lżejsze. Złapię świeżość oraz odpowiedni luz i liczę na udany występ w mistrzostwach świata. Cieszę się, że Magda uzyskała minimum na Glasgow, dzięki czemu nie będę się czuła samotna.

Oliwier Wdowik, 22-letni sprinter Resovii, podczas Copernicus Cup w Toruniu, ustanowił rekord życiowy - 6,60 sek. Pod nieobecność kontuzjowanego Dominika Kopcia był faworytem mistrzostw Polski i nie zawiodł. W swobodnym i luźnym biegu eliminacyjnym uzyskał 6,72, zaś w finale - 6,64. - Mam nadzieję, że w dobrym zdrowiu doczekam do ważnego sezonu letniego - wyjął mistrz kraju reporterowi TVP Sport. - Zmieniliśmy z trenerem Januszem Mazurem nieco treningi i są tego efekty. Mam nadzieję, że kontuzje będą mnie omijały, bo chciałbym wystartować w majowych mistrzostwach świata sztafet, w mistrzostwach Europy w Rzymie i - rzecz jasna - marzę o występie na igrzyskach w Paryżu.

Pierwsze złoto

Rekord Polski na 60 metrów przez płotki od 44 lat należy do Zofii Bielczyk i wynosi 7,77. Gdy tylko na bieżni pojawia się **Pia Skrzyszowska**, mistrzyni Europy z Monachium z 2022 roku, fakt ten natychmiast jest przypomniany. W ubiegłym roku Pia ustanowiła rekord życiowy 7,78 i może dlatego wszyscy oczekują poprawienia rekordu kraju. Płotkarka stołecznego AZS-u AWF-u w tym sezonie osiągnęła 7,81, ale w Toruniu biegała wolniej. Wynikiem 7,91 po raz pierwszy sięgnęła po złoto halowych mistrzostw Polski. Wcześniej na przeszkodzie stawały jej kontuzje.

- Nareszcie zdobyłam złoto - uśmiechała się sympatyczna płotkarka. - Na pewno nie był to ośniewający start, bo wyszłam z bloków zbyt wolno i dopiero w trakcie dystansu się rozkręcałam. Podczas tegorocznych występów popełniałam drobne błędy techniczne i one sprawiają, że czasy



Ewa Swoboda, mimo zmęczenia, nie dała żadnych szans swoim koleżankom podczas halowych mistrzostw Polski w Toruniu.

są poniżej oczekiwań. Mogę biegać szybciej, ciągle słyszę o długowiecznym rekordzie kraju i naprawdę pragnę go poprawić. Rywalki na świecie biegają piekielnie szybko, bo przecież Amerykanka Tia Jones wyrównała rekord świata Devynne Charlton z Bahamów 7,67 sek. Mnie to jednak nie stresuje. Staram się solidnie pracować i cierpliwie poprawiać wszystkie mankamenty. W piątek wystartuję w Madrycie, a potem w Glasgow czeka mnie bezpośrednia rywalizacja z najlepszymi na świecie.

W pozostałych sobotnich konkurencjach było zdecydowanie mniej ciekawie. Michał Haratyk, rekordzista kraju i mistrz Europy z Monachium (2018), daleki jest od mistrzowskiej formy. Oczywiście był najlepszy, ale tylko dwa razy przekroczył granicę 20 m - 20,20 i 20,12. Jego najgroźniejszy rywal Konrad Bukowiecki z powodu kontuzji zrezygnował ze startu pod dachem. W konkursie pań również nie było powodów do zadowolenia, bo Klaudia Kardasz zwyciężyła wynikiem 17,78. Z takimi wynikami na imprezach rangi mistrzowskiej nie ma co szukać.

Potknięcia rekordzisty

Jakub Szymański, płotkarz SKLA Sopot, w sezonie halowym znajduje się w wybornej formie. Nie tak dawno podczas zawodów w Dusseldorfe w biegu na 60 m ppł. ustanowił rekord kraju - 7,47. - Mistrzostwa w Toruniu to wyborne miejsce na poprawianie najlepszych rezultatów - tak mówił pewnym głosem lekkoatleta. Po imprezie był mocno niepokieszony. Owszem, po raz trzeci z rzędu zdobył złoty medal, ale jego czasy, 7,53 w eliminacjach oraz 7,50 w finale, zupełnie go rozczarowały.

- Jak można tak pokračować wychodząc z bloków i potykać już na pierwszym płotku - mówił z przymrużeniem oka przed kamerami TV. - Mam tylko nadzieję, że wszystko odpowiednio się ułoży w najważniejszej imprezie i pragnę wystąpić w finale mistrzostw świata. Mam już odpowiedni bagaż doświadczenia i nie pękam przed najlepszymi płotkarzami świata. Pragnę podjąć rywalizację i zobaczymy co z tego wyjdzie.

Fachowcy twierdzą, że Szymański ma papiery na szybkie bieganie, ale nie można zapominać o jego kolegach: Krzysztofie Kiljanie - 7,59 oraz Damianie Czykierze - 7,60, którzy nie powiedzieli ostatniego słowa i zapowiadają szybkie bieganie na otwartym stadionie.

Trudne powroty

Przed mistrzostwami zapowiadano powroty na bieżnię m.in. Justyny Święty-Ersetic 400 m oraz Patryka Dobka, którzy w poprzednim sezonie zmagali się z wieloma problemami zdrowotnymi. Sprinterka AZS AWF Katowice biega pod okiem trenera Aleksandra Matusińskiego, zaś Dobek współpracę rozpoczął z nim w marcu ubiegłego roku i... nabawił się kontuzji. Niewątpliwie powroty po długiej przerwie są niezwykle trudne. Niemniej pani Justyna ma powody do zadowolenia, choć w finałowym biegu przegrała z Marią Popowicz-Drapałą, ale uzyskała obiecujący czas 52,31. Natomiast sprinterka bydgoskiego Zawiszy „złamała” granicę 52,00 sek. i rezultatem 51,88 sek. ustanowiła rekord życiowy w hali. To niezły prognostyk przed kolejnymi występami.

Dobek zdecydował się na starty na dwóch dystansach, bo pragnie odbudować

szybkość. W pierwszym dniu wystartował na 400 m, ale czasem 47,56 sek. uzyskał ósmy czas i nie zdołał się zakwalifikować do finału. A w nim zwyciężył Mateusz Rzeźniczak 47,16 i to również delikatny sygnał, że w sezonie możemy liczyć na tego biegacza.

Natomiast Dobek niezrażony tym niepowodzeniem wystartował w eliminacjach 1500 m i uzyskał szósty wynik 1.51,15, choć jest on daleki od jego rekordów życiowych. Średni dystanowiec MKL Szczecin w finale był piąty 1.49.05. Zwyciężył Mateusz Borkowski 1.46,78. Tak więc przed brązowym medalistą IO w Tokio sporo pracy.

Od ucha do ucha

Piotr Lisek to niezwykle pogodny i sympatyczny tyczkarz, który znów ma powody do zadowolenia. Jemu uśmiech od ucha do ucha towarzyszy niemal przy każdej okazji. Ma już zapewniony start w IO w Paryżu, ale w każdym występie pragnie się pokazać z jak najlepszej strony. Wysokość 5,40 i 5,60 zaliczył w pierwszej próbie, ale stracił 5,70. Pojawił się nieoczekiwany rywal, bowiem Robert Sobera zaliczył 5,70 i 5,75 w pierwszych skokach. Lisek nie kalkulował i postanowił kolejne próby przenieść na wyższe wysokości. Oba skoki na 5,75 i 5,80 były udane i po roku nieobecności powrócił na mistrzowski fotele. Atakował 5,85, ale bez powodzenia. Tyczkarz MKL Szczecin w tym sezonie halowym skacze równo i wiele sobie obiecuje po starcie w HMS w Glasgow.

To było udane mistrzostwo, choć obyło się bez krajowych rekordów. Te może będą poprawiane w najważniejszej imprezie pod dachem.

(sow)

GACKA (BKS Bydgoszcz) 52,78;
800 m: Anna WIELGOSZ (Resovia) 2.02,81, 2. Angelika Sarna (AZS AWF Warszawa) 2.03,35, 3. Margarita KOCZANOWA (AZS AWF Kraków) 2.03,56;
3000 m: 1. Weronika LI-ZAKOWSKA (Remus Kościerzyna) 8.51,74, 2. Martyna GALANT 8.57,39, 3. Alicja KONIECZEK (obie OŚ AZS Poznań) 9.03,47;
W dal: 1. Anna MATUSEWICZ (MKL Toruń) 6,44, 2. Nikola HOROWSKA (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 6,43, 3. Magdalena BOKUN (AZS AWF Katowice) 6,26;
Wzwyż: 1. Paulina BORYS (SKLA Sopot), 1,84, 2. Wiktoria MIAŚO 1,80, 3. Alicja WYSOCKA (obie Resovia) 1,76. Startująca poza konkursem Białorusinka Maria Żodzik, starająca się o polskie obywatelstwo, pokonała 1,97 i ustanowiła rekord życiowy.

Mężczyźni

200 m: 1. Łukasz ŻOK (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 21,14, 2. Albert KOMAŃSKI (Resovia) 21,19, 3. Patryk WYKROTA (Stal Ostrów Wlkp.) 21,23; **400 m:** 1. Mateusz RZEŹNICZAK (MKS Aleksandrów Łódzki) 47,16, 2. Maksymilian SZWED (AZS Łódź) 47,21, 3. Patryk GRZEGORZEWICZ (AZS UMCS Lublin) 47,50; **800 m:** 1. Mateusz BORKOWSKI (AZS AWF Warszawa) 1.46,78, 2. Patryk SIERADZKI (Zawisa Bydgoszcz) 1.47,20, 3. Bartosz KITLIŃSKI (AZS UMCS Lublin) 1.48,02;
3000 m: 1. Filip RAK (AZS Politechniki Opolskiej) 7.56,51, 2. Michał GROBERSKI (Barnim Goleniów) 7.58,82, 3. Kamil HERZYK (JUST TEAM Bielsko-Biała) 8.00,51;
60 m ppł.: 1. Jakub SZYMAŃSKI (SKLA Sopot) 7,50, 2. Krzysztof KILJAN (AZS AWF Warszawa) 7,59, 3. Damian CZYKIER (Podlasie Białystok) 7,60;
W dal: 1. Adrian BRZEZIŃSKI (MKL Toruń) 7,76, 2. Andrzej KUCH (AZS UMCS Lublin) 7,62, 3. Piotr TARKOWSKI (Podlasie Białystok) 7,57; **Wzwyż:** 1. Norbert KOBIELSKI (MKS Inowrocław) 2,22, 2. Mateusz KOŁODZIEJSKI (Zawisa) 2,18, 3. Kewin MAŁEK (AML Stupsk) 2,10; **Tyczka:** 1. Piotr LISEK (OSOT Szczecin) 5,80, 2. Robert SOBERA (AZS AWF Wrocław) 5,75, 3. Filip KEMPSKI (AZS WF Katowice) 5,20; **Siedmiobój:** 1. Paweł WIESIOŁEK (Warszawianka) 5825, 2. Artur BRZEZIŃSKI (AZS AWF Wrocław) 5347, 3. Hubert TROŚCIANKA (Uczniak Szprotawa) 5313.

I LIGA KOBIEĆ

LOS Nowy Dwór Maz. - Płomień Sosnowiec 3:0 (25:19, 25:23, 25:23), San-Pajda Jarostaw - MKS COPCO Imielin 3:2 (17:25, 25:18, 23:25, 25:19, 23:21), Karpaty Krosno - Solna Wieliczka 1:3 (25:21, 17:25, 21:25, 22:25), Sokół Mogilno - BAS Białystok 3:0 (29:27, 25:15, 25:20), KS Piła - Nike Węgrów 1:3 (27:29, 22:25, 25:16, 18:25), KS Piła - BAS Białystok 3:0 (25:19, 25:21, 26:24), Legionovia - Energetyk Poznań 3:1 (25:23, 15:25, 25:17, 25:23), Sokół Mogilno - Nike Węgrów 3:0 (25:21, 25:23, 25:20), Wieżyca 2011 Stężyca - SMS Szczyrk przelozony na 29 lutego.

1. Nowy Dwór M.	19	50	54:13
2. Mogilno	19	42	48:23
3. Piła	19	40	45:26
4. Imielin	21	35	43:38
5. Białystok	20	35	41:36
6. Węgrów	22	35	43:42
7. Jarostaw	20	30	40:41
8. Stężyca	19	25	33:39
9. Poznań	21	25	33:43
10. Legionowo	19	23	32:41
11. Sosnowiec	20	23	39:40
12. Szczyrk	18	19	25:41
13. Krosno	20	17	26:47
14. Wieliczka	19	15	28:51

Następna kolejka (24.02.): Szczyrk - Piła, Wieliczka - Sosnowiec, Jarostaw - Nowy Dwór Maz., Legionowo - Mogilno, Białystok - Krosno, Imielin - Stężyca (1:3) i Węgrów - Poznań (3:0) rozegrano awansem.

TAURON I LIGA

Chrobry Głogów - BBTS Bielsko-Biała 0:3 (22:25, 20:25, 23:25), Avia Świdnik - MCKiS Jaworzno 3:0 (25:22, 25:22, 25:14), Arka Chetm - MKS Będzin 2:3 (19:25, 25:22, 25:22, 21:25, 12:15), Astra Nowa Sól - Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (25:20, 25:19, 21:25, 25:15), BAS Białystok - SMS Spała 3:0 (25:18, 25:17, 25:21), KPS Siedlce - Olimpia Sulęcín 3:2 (25:17, 18:25, 25:22, 20:25, 15:10), Vista Bydgoszcz - AZS AGH Kraków 3:0 (25:22, 25:21, 25:17), Mickiewicz Kluczbork - Gwardia Wrocław 3:0 (25:23, 25:23, 25:18).

1. Będzin	22	56	62:27
2. Chetm	23	54	60:24
3. Bielsko-Biała	23	49	59:33
4. Świdnik	23	48	53:29
5. Bydgoszcz	23	45	52:31
6. Nowa Sól	24	44	55:38
7. Kluczbork	23	42	50:41
8. Tomaszów M.	23	40	50:40
9. Białystok	23	39	46:40
10. Siedlce	23	30	43:52
11. Sulęcín	23	23	33:50
12. Jaworzno	23	23	32:52
13. Kraków	23	23	32:54
14. Wrocław	22	16	27:56
15. Głogów	23	15	26:59
16. Spała	24	5	15:69

Następna kolejka (21.02.): Będzin - Głogów, Bielsko-Biała - Białystok, Jaworzno - Chetm, Tomaszów Maz. - Kluczbork, Wrocław - Kraków, Bydgoszcz - Świdnik, Spała - Siedlce, Sulęcín - Nowa Sól.

(ws)

Mistrzowska kompromis

Mistrz Polski, Jastrzębski Węgiel sensacyjnie i to do 0, przegrał z Barkom Każany Lwów. Potknięcie lidera wykorzystali „Jurajscy rycerze”. Kędzierzynianie nie rezygnują z walki o udział w play off.

PLUSLIGA

Jastrzębianie do meczu z ekipą ze Lwowa przystąpili w mocno eksperymentalnym zestawieniu. Już w najbliższą środę czeka ich bowiem arcyważne starcie w ćwierćfinale Ligi Mistrzów z włoską Piacenzą, trener Marcelo Mendez dał odpocząć swoim najlepszym zawodnikom. W kwadracie dla rezerwowych spotkanie zaczęli: Tomasz Fornal, Jean Patry, Jurij Gładyr i Benjamin Toniutti. Nawet w rezerwowym zestawieniu mistrzowie Polski wydawali się być jednak pewniakami do zwycięstwa. Zastępujący ich Marco Sedlacek, Edvins Scruders czy Moustapha M'Baye to gracze o uznanej marce nie tylko na krajowym podwórku.

Wpadka rezerwowych

Goście, którzy w poprzedniej kolejce nieoczekiwanie pokonali wicelidera Aluron CMC Wartę Zawiercie, pokazali, że tamten wynik nie był przypadkowy. Od początku grali znakomicie. Trzymali przyjęcie, a w ataku popis dawali skrzydłowi Wasyl Tupczij i Ilia Kowalow oraz środkowy Mousse Gueye. Złazcza zbiecia Francuza robiły wrażenie. Łapał piłkę bardzo wysoko i atakował potężnie. Dźwięk uderzanej o parkiet piłki był tak głośny, że przebiegał się nawet przez doping miejscowych fanów. Po drugiej stronie siatki natomiast nic nie funkcjonowało tak, jak należy. Przede wszystkim rozgrywający Scruders miał problem z odpowiednim zrozumieniem z atakującymi. Ci szli do ataku albo zbyt szybko, albo zbyt późno. To przełożyło się na ich skuteczność. Ataki Rafała Szymury i Norberta Hubera zamiast być mocne i precyzyjne, były anemiczne i niedokładne.

Gracze ze Lwowa nadspodziewanie łatwo wygrali pierwszą partię, a w drugiej prowadzili już 10:2. Dla Mendeza tego było już za wiele. Sięgnął po gwiazdy. Weszli Fornal, Gładyr oraz Patry. Tylko rozgrywający Toniutti został na ławce. Dostał wolne, bo już wcześniej narzekał na lekki ból w łydce.



Rafał Szymura i jego koledzy niewiele mieli okazji, by atakować na „czystej siatce”.

Zanim jednak liderzy weszli w mecz, Jastrzębski Węgiel miał aż 11 punktów straty (2:13). Mimo to był o krok od sukcesu. Doszedł na 18:20 i choć potem Ukraińcy znów odskoczyli (19:24), przy zagrywce Hubera obronił trzy piłki setowe. Dopiero kolejną wykorzystał Tupczij.

Po dobrej końcówce drugiej partii, wydawało się, że gospodarze w następnym secie nie dadzą szans rywalom. A tu zaskoczenie. To przyjezdni zaczęli od prowadzenia 6:0, by w połowie seta wygrywać 14:7. Miała być efektowna pogoń i zwycięstwo, a tymczasem zanosilo się na pogrom. Do pogromu wprawdzie nie doszło, ale do sensacji już tak. Lwowianie bowiem skutecznie odarli atak miejscowych. Przegrywali 20:21, obronili też piłkę setową - zmarnował ją Fornal - by samemu zadać decydujący cios. Udało im się to za drugim razem. Piłki po zbieciu Kowalowa nie zdołał podbić Jakub Popiwczak.

Serwisy Hanesa

Zawiercie po ostatniej przegranej z Barkom Każany Lwów - porażka 2:3 - do spotkania z KGHM Cuprum Lubin przystąpili mocniej skoncentrowani. Od początku przycisnęli rywali. Precyzyjnie zagrywali, odrzucając ich od siatki,

a w ataku swoje robili Karol Butryn i Bartosz Kwolek. W defensywie z kolei imponowali Luke Perry, popisując się efektownymi obronami, oraz Miłosz Zniszczoł, zatrzymując na siatce zapędy lubinian.

Gospodarze po raz kolejny jednak nie ustrzegli się przestoju. Nieoczekiwanie „oddali” trzeciego seta. Od początku musieli w nim gonić wynik. Przewaga Cuprum wynosiła nawet cztery punkty. W końcówce „Jurajskim rycerzom” udało się jednak zniwelować większość strat (18:19), a mogli nawet doprowadzić do remisu. Thibault Rossard nadział się jednak na blok Jakuba Strulaka, a potem „pięć” minut miał Jake Hanes. Amerykański atakujący jest graczem nieprzewidywalnym. Potrafi grać wspaniale, wykorzystując swoje warunki fizyczne - 210 cm wzrostu - by po chwili seryjnie popełniać proste błędy. Tym razem pokazał swoją lepszą twarz. „Odpalił” w polu serwisowym. Przy jego zagrywkach Cuprum zdobył cztery punkty. Seta, również asem serwisowym zakończył Wojciech Ferens.

Przegrana partia mocno zdenerwowała zawiercian. Serią udanych zagrywek popisali się Butryn oraz Miguel Tavares Rodrigues i Aluron CMC Warta „od-

skoczył” na sześć „oczek” (18:12). Goście walczyli, ale miejscowi nie wypuścili szansy z ręk.

Łatwo i gładko

Nie było niespodzianki w Kędzierzynie-Koźlu. Grupa Azoty ZAKSA, która boryka się z problemami zdrowotnymi, pokonała ostatni zespół w tabeli Eneę Czarnych Radom. Była to jej pierwsza wygrana po dwóch kolejnych porażkach. Dzięki trzem punktom ZAKSA zachowała szansę na udział w play offie. - Liczyliśmy, że zdobędziemy punkty, ale zdarzają się różne problemy zdrowotne. Mam nadzieję, że te są już za nami. Na pewno poprawimy naszą grę, a mam nadzieję, że już teraz pokazaliśmy się z lepszej strony niż ostatnio. Trenin- gi przed tym spotkaniem już lepiej wyglądały. Miałem do dyspozycji więcej zawodników. Podczas starcia z Czarnymi bardzo podobno mi się zaangażowanie zawodników. Dobrze, że się podnieśliśmy po meczu w Katowicach - powiedział Adam Swaczyna, szkoleniowiec ZAKSY.

Radomianie wydają się być pogodzeni ze spadkiem. W Kędzierzynie-Koźlu zaprezentowali się bowiem fatalnie. Tylko momentami potrafili nawiązać walkę z gospodarzami. Najlepszy

moment mieli w pierwszej części trzeciego seta. Zaczęli go wprawdzie tradycyjnie słabo, bo przegrywali 1:4, ale błyskawicznie odrobili straty. Po asie serwisowym Bartosza Gomułki wygrywali nawet 9:7. I to było wszystko, co pokazali. Kolejne piłki należały do gospodarzy. Punktowa zagrywka Bartosza Bednorza dała im prowadzenie 18:13. Emocje się zakończyły.

(mic)

■ Jastrzębski Węgiel - Barkom Każany Lwów 0:3 (17:25, 23:25, 25:27)

JASTRZĘBIE: Skruders (1), Sedlacek (3), M'Baye (2), Sclater (6), Szymura (8), Huber (5), Popiwczak (libero) oraz Patry (12), Gładyr (7), Fornal (9). Trener Marcelo MENDEZ.

LWÓW: Petrovs, Kowalow (14), Gueye (5), Tupczij (17), Palonsky (8), Szczurow (7), Pampuszko (libero) oraz Dardzans, Kuczer. Trener Ugis KRASTINS.

Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). **Widzów** 2668.

Przebieg meczu

I: 7:10, 9:15, 14:20, 17:25.

II: 2:10, 5:15, 16:20, 23:25.

III: 3:10, 10:15, 17:20, 24:25, 25:27.

Bohater - Wasyl TUPCZIJ.

■ Aluron CMC Warta Zawiercie - KGHM Cuprum Lubin 3:1 (25:18, 25:21, 19:25, 25:19)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (9), Kwolek (19), Zniszczoł (6), Butryn (14), Rossard (11), Szalacha (7), Perry (libero) oraz Schamlewska (3), Gąsior. Trener Michał WINIARSKI.

LUBIN: Gelinski (6), Ferens (12), Pietraszko (50), Hanes (13), Berger (9), Strulak (8), Masłowski (libero) oraz Graniecny (libero), Czerny (1), Lipiński. Trener Paweł RUSEK.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Paweł Burkiwicz (Kraków). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 10:3, 15:6, 20:11, 25:18.

II: 9:10, 12:15, 18:20, 25:21.

III: 6:10, 12:15, 18:20, 19:25.

IV: 10:8, 15:12, 20:16, 25:19.

Bohater - Luke PERRY.

■ Indykpol AZS Olsztyn - Asseco Resovia 3:1 (25:21, 18:25, 26:24, 25:20)

OLSZYN: Jankiewicz, Armoa (11), Jakubiszak (9), Souza (16), Karlitzek (20), Sapiński (4), Hawryluk (libero) oraz Siwczyk, Szymendera (5), Tuaniga (1). Trener Javier WEBER.

RZESZÓW: Kozub (1), Cebul (18), Kłós (5), Boyer (19), DeFalco (15), Mordyl (4), Potera (libero) oraz Louati, Drzyzga (3), Staszewski, Bucki (1). Trener Giampaolo MEDEI.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 4046.

mitacja

Przebieg meczu**I:** 10:7, 15:14, 20:17, 25:21.**II:** 9:10, 12:15, 16:20, 18:25.**III:** 10:6, 15:13, 20:19, 26:24.**IV:** 10:9, 15:13, 20:18, 25:20.**Bohater** – Jakub HAWRYLUK.**■ Projekt Warszawa – Trefl****Gdańsk 3:0 (25:20, 25:20, 25:20)****WARSZAWA:** Firlej, Tillie (10), Seme-niuk (11), Boładź (13), Szalpak (11), Wro-na (6), Wojtaszek (libero) oraz Borkow-ski. Trener Piotr GRABAN.**GDAŃSK:** Kampa (2), Orczyk (7), Nie-miec (6), Sasak (12), Sawicki (11), Urba-nowicz (3), Koykka (libero) oraz Gałaz-ka, Franchi Martinez (4), Czerwiński, Pruszkowski (libero), Zaleszczyk. Tre-ner Igor JURICIC.**Sędziowali:** Marcin Weiner (Mysto-wice) i Mariusz Fiutek (Będzin). **Wi-dzów** 1720.**Przebieg meczu****I:** 10:8, 15:12, 20:18, 25:20.**II:** 10:9, 15:11, 20:14, 25:20.**III:** 10:7, 15:12, 20:17, 25:20.**Bohater** – Jan FIRLEJ.**■ Ślepsk Małow Suwałki – Bog-danka LUK Lublin 1:3 (21:25, 15:25, 25:23, 17:25)****SUWAŁKI:** Buculjević, Halaba (11), Stajer (4), Firszt (9), Macyra (7), Czunkiewicz (libero) oraz Sanchez, Gallego (2), Filipiak (3), Stern, Ka-ciczak (4). Trener Dominik KWAPI-SIEWICZ.**LUBLIN:** Komenda (2), Ferreira (22), Kania (7), Malinowski (14), Brand (17), Nowakowski (5), Hoss (libero) oraz Za-jąc (2), Schulz, Nowosielski, Krysiak. Trener Massimo BOTTL.**Sędziowali:** Magdalena Niewiarow-ska (Ludwinowo Zegrzyńskie), Marcin Herbig (Warszawa). **Widzów** 1450.**Przebieg meczu****I:** 10:9, 14:15, 17:20, 21:25.**II:** 6:10, 8:15, 10:20, 15:25.**III:** 10:9, 15:12, 20:17, 25:23.**IV:** 4:10, 9:15, 14:20, 17:25.**Bohater** – Alexandre FERREIRA**■ Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzy-n-Koźle – Enea Czarni Radom 3:0 (25:19, 25:18, 25:19)****KĘDZIERZYN-KOŹLE:** Janusz (4), Bednorz (13), Paszycki (9), Kaczmarek (9), Chitigoi (8), Takvam (9), Shoji (li-bero) oraz Kluth (1), Biernat. Trener Adam SWACZYNA.**RADOM:** Todorović, Hofer (9), Ostrow-ski (6), Meljanac (4), Buszek, Rajsner (5), Nowowski (libero) oraz Forme-la (2), Piotrowski (1), Gomulka (16), Te-klak (libero), Gniecki (1). Trener Wal-do KANTOR.**Sędziowali:** Damian Lic (Żołynia), Grzegorz Janusz (Jasto). **Widzów** 1803.**Przebieg meczu****I:** 10:8, 15:13, 20:15, 25:19.**II:** 10:5, 15:11, 20:14, 25:18.**III:** 8:10, 15:12, 20:15, 25:19.**Bohater** – Eric SHOJI.**■ PGE Skra Bełchatów – Exact Systems Hemarpol Częstochowa zakończył się po zamknięciu wy-dania.**

1. Jastrzębie	22	57	19/3	59:17
2. Zawiercie	22	54	18/4	59:22
3. Warszawa	22	53	18/4	57:19
4. Rzeszów	22	44	16/6	54:32
5. Lublin	22	41	14/8	52:38
6. Gdańsk	22	39	12/10	46:35
7. Olsztyn	22	34	10/12	43:41
8. Bełchatów	21	29	11/10	39:43
9. Kędzierzyn	21	29	10/11	37:39
10. Nysa	21	29	9/12	39:44
11. Łwów	21	25	9/12	34:46
12. Suwałki	22	20	7/15	26:50
13. Katowice	21	18	6/15	27:50
14. Częstochowa	20	18	5/15	26:50
15. Lubin	21	17	5/16	26:51
16. Radom	22	9	3/19	14:61

1-8 – awans do play offu; 16 – spa-dek do I ligi

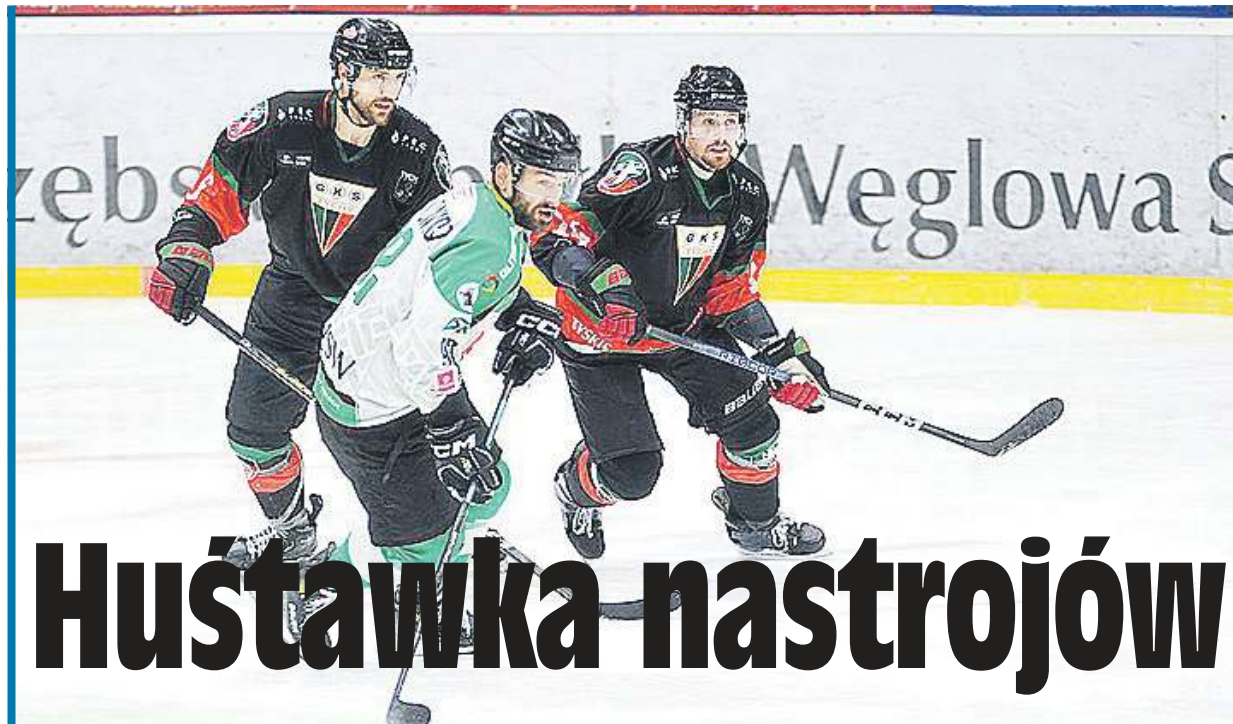
Następne mecze 19.02.: Nysa – Ka-towice; **24.02.:** Łwów – Kędzierzy-n-Koźle, Lubin – Jastrzębie, Lublin – Zawiercie; **25.02.:** Rzeszów – Cze-stochowa, Gdańsk – Suwałki; **26.02.:** Katowice – Olsztyn, Radom – Nysa; **29.02.:** Suwałki – Bełchatów.

Pojadą do Nysy

Puchar Polski Kobiet

Uni Opole to drugi, obok ŁKS-u Commercecon Łódź, uczestnik turnieju finałowego Pucharu Polski, który zostanie rozegrany w Nysie (16-17 marca). W ćwierćfinale opolanki pokonały zespół z Mielca. Jedynie w pierwszym secie nie było emocji. Miejscowe, dzięki doskonałej grze Any Kariny Olajy, szybko zyskały przewagę i kontrolowały wynik. Pozostałe partie były bardziej wyrównane. Mielczanki mocno się postawiły, wśród nich punktowały przede wszystkim Emilia Mucha oraz Weronika Gierszewska. Brakowało im jednak wsparcia koleżanek. Gra Uni była bardziej zbilansowana. Błyszcząca Olaya, a w kluczowych momentach wspierały ją Katarzyna Zaroślińska-Król, Katarzyna Potec i Marta Pamuła.

Pozostali półfinałiści wytonie-ni zostaną dziś i jutro. PGE Rysi-ce Rzeszów zmierzą się z Grupą Azoty Chemikiem Police (20.30), a BKS Bostik ZGO Bielsko-Bia-ła z Grupą Azoty Akademią Tar-nów (18.00). **(mic)**

1/4 FINAŁU**■ Uni Opole – ITA Tools Stal Mie-lec 3:1 (25:17, 25:23, 20:25, 25:21).****Awans Uni.****OPOLE:** Bińcyczka (1), Pamuła (8), Po-teć (13), Zaroślińska-Król (16), Olaya (24), Kecher (6), Adamek (libero) oraz McCall (2), Sieradzka (3), Janicka. Tre-ner Nicola VETTORI.**MIELEC:** Kucharska (4), Bryda (11), Ba-łucka (4), Gierszewska (21), Mucha (22), Kubacka (10), Łyduch (libero) oraz Pancewicz (libero), Dyduła. Trener Mateusz GRABDA.**Sędziowali:** Krzysztof Wojtunik (Łódź) i Adam Taroń (Gatków Mały). **Widzów** 2341.**Bohaterka** – Ana Karina OLAYA

Huśtawka nastrojów

Jak na kapitana przystało Maciej Urbanowicz (na pierwszym planie) strzelił najbardziej efektownego gola GKS-owi Tychy.

W piątek JKH rozprawił się z GKS-em Tychy, a dwa dni później doznał dotkliwej porażki w Oświęcimiu.

Po środowej wiktorii (5:2) w Katowicach z urzędującym mistrzem Polski, dwa dni później JKH GKS Jastrzębie na własnym lodowisku „rozjechał” GKS Tychy 7:3. Po piątkowej potyczce kibice zespołu trenera Roberta Kalabera zaczęli się martwić, czy wysoka forma ich pupilów przy-

padkiem nie przyszła zbyt wcześnie. Z drugiej strony mogli cieszyć się z siódmej wygranej „gangu Kalabera” z rzędu i jedenastej w ogóle w 2024 roku!

Na „Jastorze” w ekipie gospodarzy zabrakło re-prezentacyjnego napast-nika Filipa Starzyńskiego, który urazu pachwiny nabawił się podczas zgru-

powania kadry. W tym se-zonie sympatycy JKH nie zobaczą już na taflি innego reprezentanta, obrońcy Arkadiusza Kostka. Przed niespełna dwoma tygo-dniami przeszedł operację przepukliny pachwinowej, a rehabilitacja potrwa sześć tygodni. Z kolei trener gości Pekka Tirkkonen nie mógł brnąć pod uwagę napastni-ków Alana Łyszczarczyka i Bartłomieja Jeziorskiego oraz czeskiego obrońcy Ja-na Jaromerskiego.

W zwycięskim zespole nie było słabych punktów, dwa gole strzelił 22-letni Michał Zajac, ale najbar-dziej „produktywny” był 29-letni Amerykanin Ni-cholas Ford, który zaksię-

gował cztery punkty za gola i trzy asysty. Ozdobą tego spotkania był gol autor-stwa kapitana JKH, Macie-ja Urbanowicza, strzelony z zerowego kąta! Po stracie czwartego gola do boku zjechał bramkarz tyszan Tomas Fuczik, a zastąpił go Kamil Lewartowski.

W niedzielę triumfal-ny pochód jastrzębian za-kończył się w Oświęcimiu. Nie chcą zrzucić winy na bramkarza JKH, ale Maciej Miarka ostatnimi czasy pre-zentuje słabą formę. Trener Robert Kalaber zdjął go z taflি przy wyniku 5:1 dla Unii, kiedy było już „po her-bacie”.

Bogdan Nather**Piątek****■ JKH GKS Jastrzębie – GKS Tychy 7:3 (3:1, 4:1, 0:1)**

1:0 - Izacky - Kamieniew - Ford (2:30), 1:1 - Padakin - Korenczuk (5:02), 2:1 - Zajac (16:00), 3:1 - Urbanowicz - Jarosz (16:43), 4:1 - MacEachern - Urbanowicz - Ford (20:37, w przewadze), 4:2 - Komorski - Korenczuk - Padakin (21:08), 5:2 - Ford - MacEachern - Paś (25:45, w przewadze), 6:2 - Zajac - Szpiko - Wajda (31:17), 7:2 - Bagin - Paś - Ford (38:01), 7:3 - Tavi - Bizacki - Turkin (42:58).

Sędziowali: Andrzej Kiczka i Paweł Kosidło oraz Ołeh Ostroch i Michał Żak. **Wi-dzów** 640.**JKH:** Lacković; Wajda - Górny, Bagin - Viinikainen, MacEachern - Martiszka, Hamilton (2) - Kamieniew; Rajamaeki - Jarosz - Urbanowicz, Kulusz - Paś (2) - Szpiko, Ford (4) - Arrak (2) - Izacky (2), Zajac - Kielbicki - Pelaczek (2). Trener Robert KALABER.**TYCHY:** Fuczik (20:37, Lewartowski); Kaskinen - Nilsson (4), Ciura (4) - Pocię-cha (2), Bryk - Jaśkiewicz, Bukowski - Bizacki; Korenczuk (2) - Komorski - Pada-kin, Viitanen - Rac - Mroczkowski, Tavi - Turkin (2) - Gościński, Marzec - Galant - Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.**Kary:** Jastrzębie - 14 min, Tychy - 14 min.**Niedziela****■ Re-Plast Unia Oświęcim – JKH GKS Jastrzębie 6:2 (2:0, 3:1, 1:1)**

1:0 - Ahopelto - Bezuska - Ackered (8:59), 2:0 - Dziubiński - Denyskin - Olsson-Trkul-ja (10:41, w przewadze), 3:0 - Sadtocha - Ackered - Olsson-Trkulja (21:48), 4:0 - S. Kowa-lówka - Sadtocha - Olsson-Trkulja (22:35), 4:1 - Rajamaeki - Urbanowicz - Jarosz (26:21), 5:1 - Denyskin - Bezuska - Ackered (27:24), 5:2 - Izacky - Ford - Bagin (43:16, w osłabie-niu), 6:2 - Olsson-Trkulja - S. Kowalówka - Denyskin (57:00, w przewadze).

Sędziowali: Dawid Szabo i Wojciech Wrycza oraz Renato Toth i Maciej Bycz-kowski. **Widzów** 2000.**UNIA:** Lundin (2); Noworyta - Diukow, Uimonen - Valtola, Ackered (2) - Bezusz-ka, Łukawski; Kaleinikovas - Dziubiński - Denyskin (4), Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, E. Lorraine - Olsson-Trkulja - Sadtocha, Wanat - Krzemień - S. Kowa-lówka, Soltys. Trener Nik ZUPANCIĆ.**JKH:** Miarka (27:24, Lacković); Wajda - Górny, Bagin - Viinikainen, MacEachern (4) - Martiszka, Hamilton (2) - Kamieniew; Rajamaeki - Jarosz - Urbanowicz, Ko-lusz - Paś (2) - Szpiko, Ford (2) - Arrak - Izacky (4), Zajac - Kielbicki - Płachetka. Trener Robert KALABER.**Kary:** Unia - 8 min, Jastrzębie - 16 min (2 tech.).**GIEKSA JUŻ PEWNA!**

■ Hokeiści GKS-u Kato-wice, obrońcy tytułu mi-strzowskiego, po wczorajszej wygranej z „Sza-rotkami” zapewnili so-bie pierwsze miejsce w se-zonie zasadniczym. Przed play offem będą mieli ten przywilej, że będą wybiera-li rywala. Chyba jednak nie będą kombinowali i pew-nie zdecydują się na zespół z ósmego miejsca. Wygrana z Podhalem gospo-darcom, już z Grzegorzem Pasiutem i Benem Sokayem

w składzie, wcale nie przy-szła łatwo. GKS w 53 min prowadził 2:0, ale gdy Shi-geki Hitosato powędrował do boku kar, trener gości wziął czas i w 56:14 min wy-cofał Pawła Bizuba z bram-ki. Alex Szczechura wyko-rzystał tę sytuację i zdo-był kontaktowego gola. Bi-zub powrócił między słupki i w 58:30 znów zjechał z ta-fli. I 33 sek. później Joonna Monto postawił krążek do pu-stej bramki.

(ws)**Niedziela****■ GKS Katowice – PZU Podhale Nowy Targ 3:1 (0:0, 1:0, 2:1)**

1:0 - Varttinen - Marklund - Olsson (37:17), 2:0 - Michalski - Hitosato - Smal (52:14, 2:1 - Szczechura - Wronka - Cichy (57:25, w przewadze), 3:1 - Monto - Mar-klund - Lisakka (59:03, do pustej).

Sędziowali: Paweł Pomorzewski i Paweł Breske - Igor Dzieciolowski i Michał Gerne. **Widzów** 1200.**GKS:** Murray (31:52-32:53, Kieler); Delmas - Kruczek, Koponen - Varttinen (2), Cook - Wanacki, Macias - Lebek; Marklund - Pasiut - Fraszko, Olsson - Mon-to (2) - Lisakka, Hitosato (2) - Bepierszcz - Lehtimäki, Michalski - Smal - Sokay. Trener Jacek PŁACHTA.**PODHALE:** Bizub; Tomasik - Pangielow - Jutdaszew, Kiss - Żalaj, Kudzin (2) - Horzelski (2), A. Słowakiewicz; Wielkiewicz - Wronka (2) - Szerba, Szczechu-ra (2) - Cichy - Neupauer, Worwa (2) - Lorraine - Bochnak, Jarczyk - Soroka - Kamiński (2). Trener Sami HIRVONEN.**Kary:** GKS - 6 min, Podhale - 12 min.

120 minut to za mało!

Krakowianom towarzyszyły spore emocje, bowiem mecz z GKS-em Katowice przegrali po dogrywce, zaś w Tychach zwyciężyli po wyjątkowo licznych karnych!

Od początku sezonu „Pasy” miały kłopot z obsadą bramki. Filip Krasanovsky był przewidziany jako nr 1, zaś zastępcą był młody Łukasz Hebda. Czech bronił w kratkę, zaś trener Rudolf Rohaczek początkowo bagatelizował problem. W końcu i on zaczął się rozglądać za nowym zawodnikiem na tej pozycji. Zdecydowano się na transfer Kanadyjczyka Matthew Robsona, ale kłopoty nie zostały rozwiązane. Robson stanął między słupkami w meczu z GKS-em Katowice i w 7:03 min zjechał do boksu. Joonas Monto, Mateusz Michalski i Olli Iisakka nie mieli problemu z umieszczeniem krążka w siatce. Robson sprawiał wrażenie bujającego w obłokach i chyba był w szoku. Między drugim i trzecim golem upłynęło zaledwie 18 sek. Wydawało się, że ekipa trenera Jacka Płachty wszystko ma pod kontrolą. W bramce pojawił się Hebda i popisał kilkoma udanymi interwencjami.

GKS prowadził 4:2, ale gospodarze wcale się nie zała-



Gustaf Berling to specjalista od karnych!

mali, lecz atakowali z pasją i ich starania zostały nagrodzona kolejnymi bramkami. Sebastian Brynkus i Adam Raszka doprowadzili do 4:4, natomiast fiński obrońca Janne Jalasvaara na 36 sek.

przed końcem da „Pasom” prowadzenie 5:4. Jednak 24 sek. później Sam Marklund doprowadził do remisu. Na 77 sek. przed końcem dogrywki Iisakka ponownie umieścił krążek w siatce

i GieKsa wyjeżdżała z dwoma punktami.

Hokeiści Cracovii pojawili się w Tychach i między słupkami stanął Hebda. I trzeba przyznać, że spisywał się więcej niż dobrze i z dużym szczęściem. Na 40 sek. przed końcem po strzale Bartłomieja Pocięchy w sukurs przyszła mu poprzeczka. Gospodarze oba gole stracili w osłabieniu, ale tych kar mieli za dużo, a niektórych z nich można było uniknąć. W regulaminowym czasie był remis i po raz kolejny o wygranej miały zdecydować karne. Zwycięzcę poznaliśmy dopiero w 15. serii! Goście wygrali w najazdach 7-6, a bohaterem był Gustaf Berling, który wykonywał pięć ostatnich karnych i wszystkie trafił! Ponadto gole zdobyli Martin Kasperlik i Fabina Kapica. Ze strony gospodarzy trafiali Ilia Korenczuk - 4 i Jakub Bukowski - 2. W dwóch meczach weekendowych tyszanie zdobyli punkt i chyba pożegnali się z drugim miejscem po sezonie regularnym.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	37	88	146:93	31/7	6/1
2. Re-Plast Unia	37	75	150:975	26/3	11/1
3. GKS Tychy (p, sp)	37	72	112:85	25/6	12/3
4. JKH GKS	38	69	145:108	23/3	15/3
5. Comarch Cracovia	38	49	117:138	16/5	22/7
6. PZU Podhale	37	48	129:136	14	23/6
7. Energa	37	46	105:120	15/2	22/3
8. Zagłębie	37	41	100:123	14/3	23/2
9. Ciarko	38	16	66:169	4	34/4

W piątek, 23.02., grają: Podhale - GKS Tychy (18.00), Cracovia - Unia (18.30), Energa - GKS Katowice (18.30), Zagłębie - Ciarko (19.00)

„SIÓDEMKI” NIE MUSZĄ BYĆ SZCZĘŚLIWE

■ W piątek zaczęto się od 5-minutowej kary dla Aleksa Szczechury, podczas której sanoczenie nie stworzyli realnego zagrożenia. Była to jedyna kara nowotarzan, którzy potem wykorzystali dwa z sześciu

wykluczeń gości. „Szarotki” wskoczyły na 5. miejsce, ale na więcej w sezonie zasadniczym nie mają już szans. W niedzielę sanoczenie u siebie dostali kolejną „siódemkę”, tyle że do zera i trudno tu cokolwiek dodać. (jac)

Piątek

■ **PZU Podhale Nowy Targ - Marma Ciarko STS Sanok 7:1 (2:0, 1:1, 4:0)**

1:0 - Cichy - Szerba - Pangielow-Juldaszew (17:59), 2:0 - Wielkiewicz - Neupauer - Tomasik (19:55, w przewadze), 3:0 - Neupauer - Wronka (29:43, w przewadze), 3:1 - Miccoli - Florczak (31:10), 4:1 - Lorraine - Worwa - Zalamaj (44:15), 5:1 - Wronka - Szerba - Wielkiewicz (46:20), 6:1 - Wronka - Szerba - Szczechura (50:02), 7:1 - Tomasik - Wielkiewicz - Neupauer (51:48).

Sędziowali: Mateusz Krzywdą - Patryk Pyrskała oraz Wojciech Czech - Michał Kret. **Widzów** 1100.

PODHALE: Horawski; Tomasik - Pangielow-Juldaszew, Zalamaj - Kiss, Stowakiewicz - Horzelski, Kudzin; Szerba - Wronka - Wielkiewicz, Neupauer - Cichy - Szczechura (5), Bochnak - Lorraine - Worwa, Kamiński - Soroka - Jarczyk. Trener Sami HIRVONEN.

CIARKO: Świdzki (46:20 Wiszyński, 2); Miccoli - Florczak (2), Koczera - Musiot, Rybnikar - Najsarek; Bukowski (2) - Sienkiewicz - Filipek (2), Duleba - Dobosz - Fus (2), Ginda (2) - Mazur - Karnas, Radwański. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: Podhale - 5 min, Ciarko - 12 min.

Niedziela

■ **Marma Ciarko STS Sanok - KH Energa Toruń 0:7 (0:3, 0:1, 0:3)**

0:1 - Baszyrow - Jaakola (1:17), 0:2 - Djumić - Behm - K. Kalinowski (10:09, w przewadze), 0:3 - Baszyrow - Jaakola - Behm (19:42), 0:4 - Johansson - Huhtela - Łarionows (34:52, w przewadze), 0:5 - K. Kalinowski - Sozanski - Djumić (43:18, w przewadze), 0:6 - Zieliński - Jaakola - Huhtela (50:30), 0:7 - Prokurat - Syty - Djumić (57:25).

Sędziowali: Andrij Kiczka - Bartosz Kaczmarek oraz Oleg Ostroch - Wiktor Zień. **Widzów** 300.

CIARKO: Świdzki (20:01. Wiszyński); Miccoli - Florczak, Koczera - Musiot, Rybnikar - Najsarek, Niemczyk (2); Bukowski - Sienkiewicz - Filipek (4), Duleba - Dobosz - Fus, Ginda (6) - Mazur - Karnas. Trener Elmo AITTOLA.

ENERGA: Studziński; Johansson - Svors, Sozanski - Gimiński, Schafer - Jaworski, Zieliński (2) - Behm; Łarionows - Fjodorows - Tiainen, Djumić - Syty (2) - Prokurat, Kogut - K. Kalinowski (2) - M. Kalinowski, Baszyrow - Huhtela - Jaakola. Trener Juha NURMINEN.

Kary: Ciarko - 12 min, Energa - 6 min.

JEDEN KARNY

■ Gdyby sosnowiczanie prezentowali taką formę od początku sezonu, wówczas ich miejsce w tabeli byłoby wyższe. Teraz walczą, by opuścić ósmą lokatę, i zrobili kolejny krok. Najpierw wygrali z „Szarotkami” 5:2, zaś w piątek okazali się lepszymi w karnych od zespołu z Torunia. Spotkaniu towarzyszyły spore emocje, a gospodarze prowadzili już 3:1. Finisz Zagłę-

bia był imponujący. Patryk Krężółek oraz Riley Lindgren doprowadzili do remisu. W dogrywce jedni i drudzy mieli kilka okazji, ale Mateusz Studziński i Patrik Speszny stanęli na wysokości zadania. Do karnych jako pierwszy wyjechał Damian Syty, zaś w piątek okazali się lepszymi w karnych od zespołu z Torunia. Spotkaniu towarzyszyły spore emocje, a gospodarze prowadzili już 3:1. Finisz Zagłę-

Piątek

■ **Energa Toruń - Zagłębie Sosnowiec 3:4 (2:1, 1:0, 0:2, 0:0) po karnych 0-1**

1:0 - Kogut - M. Kalinowski (10:35), 2:0 - Johansson - Gimiński - Prokurat (16:24), 2:1 - Bernacki (19:42), 3:1 - Huhtela - Baszyrow (32:16), 3:2 - Krężółek - Andrejkiw (46:53), 3:3 - Lindgren - Dostalek (56:05), 3:4 - Tyczyński (karny).

Sędziowali: Mateusz Bucki i Paweł Breske - Sławomir Szachniewicz i Wojciech Moszczyński. **Widzów** 1208.

ENERGA: Studziński (2); Svors - Johansson, Sozanski - Gimiński, Kurnicki - Jaworski, Zieliński - Behm; Tiainen (2) - Fjodorows - Łarionows, Djumić - Syty - Prokurat, M. Kalinowski - K. Kalinowski - Kogut, Baszyrow - Huhtela - Jakola. Trener Juha NURMINEN.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Naróg - Charvat, Włodara - Kotlorz (2), Krawczyk - Andrejkiw; Krężółek (2) - Tyczyński - Karasiński, Niemi - O. Valtola - Salo, Lindgren - Nahunko (2) - Dostalek, T. Kozłowski - Bucenko - Bernacki, Sikora. Trener Piotr SARNIK.

Kary: Energa - 4 min, Zagłębie - 6 min.

SŁODKO-GORZKI SMAK

NHL

■ Weekendowe dokonania hokeistów Tampa Bay Lightning miały słodko-gorzki smak i mało kto oczekiwał takiego zwrotu akcji. „Błyskawica” najpierw wygrała z Colorado Avalanche 6:3 (2:1, 0:1, 4:1) i było to jej 8. zwycięstwo z rzędu, jednak w derbach Florydy nastąpił krach, jakiego nie notowano od niepamiętnych czasów. Tampa Bay na własnym lodzie poniosła klęskę z Floridą Panthers 2:9 (1:4, 0:2, 1:3). Dla zwycięzców była to 11. wyjazdowa wygrana z rzędu i do li-

gowego rekordu brakuje im jednego triumfu. „Błyskawica” w meczu z „Lawinami” dwie pierwsze bramki - Barydena Pointa i Nikity Kuczerowa - zdobyła w odstępie 10 sek. Potem ten drugi jeszcze raz trafił do siatki i asystowa Stevenowi Stamkosowi. Kuczerow zdobył już 93 pkt (36 goli+57 asyst). Ponadto w 60 min Anthony Cirelli i Nick Perbix - w odstępie 6 sek. - postali krążek do pustej bramki. Derby były popisem „Panter”, które już w 1. tercji solidnie pracowały na wysokie zwycięstwo. Matthew Tkachuk

(21 i 22) i Sam Bennett (13 i 42) zdobyli po 2 gole oraz dołożyli po 2 asysty. Carter Verhaeghe również strzelił 2 bramki (42 i 45) i miał podanie, zaś Brandon Montour (8) zaliczył gola i dwa podania. Liście strzelców uzupełnili: Kevin Stenlund (18) i Gustav Forsling (19). Florida z 76 pkt objęta prowadzeniem w Konferencji Wschodniej i o punkt wyprzedza Boston. W Zachodniej prowadzi Vancouver 80 pkt i o 5 „oczek” wyprzedza Dallas. **CZWARTEK:** Tampa Bay - Colorado 6:3, Boston - Seattle 1:4, Buffalo - Florida 0:4, Chicago - Pitts-

burgh 1:4, Nashville - Dallas 2:9, New Jersey - Los Angeles 1:2, NY Rangers - Montreal 7:4, St. Louis - Edmonton 6:3 Toronto - Philadelphia 4:3 po dogr., Ottawa - Anaheim 1:5, Calgary - San Jose 3:6, Vancouver - Detroit 4:1. **PIĄTEK:** Arizona - Carolina 1:5. **SOBOTA:** Tampa Bay - Florida 2:9, Boston - Los Angeles 4:5, Minnesota - Buffalo 2:3 i Dallas - Edmonton 3:4 wszystkie trzy po dogr., Vegas - Carolina 1:3, St. Louis - Nashville 2:5, New Jersey - Philadelphia 6:3, San Jose - Columbus 3:4, Chicago - Ottawa 3:2, Calgary - Detroit 0:5, Montreal - Washington 3:4, Toronto - Anaheim 9:2, Vancouver - Winnipeg 2:4. (ws)

Polkowice odzyskały fotel

Do końca sezonu zasadniczego dwie kolejki, a niewiadomych masa.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

W sobotę odbyły się dwa spotkania, w których pretendenci do tytułu stanęli naprzeciw siebie. W Polkowicach miejscowy KGHM BC zagrał z liderkami z Gorzowa Wielkopolskiego. Po ostatniej porażce „Pomarańczowe” spadły na 2. miejsce i pały żądać rewanżu. Rozkręcały się powoli, ale jak już przejęły kontrolę, to jej nie oddały. Wygrana 22:9 w ostatniej kwarcie świadczyła o ich absolutnej dominacji.

Gorzowianki miały Stephanie Jones (19 pkt i 11 zbiórek) i Weronikę Telenę (17 pkt i 13 zbiórek), ale w Polkowicach zawodniczek z dwucyfrowym wynikiem punktowym było aż 6. Co ciekawe, miejscowe wyraźnie przegrały walkę pod tablicami (29 do 43 w zbiórkach), lecz rywalki nie potrafiły tego wykorzystać. Poza tym ledwie 4 razy trafiły za 3 pkt, a Polkowice aż 14. Dzięki wygranej KGHM BC wrócił na fotel lidera.

We Wrocławiu Śląza pognębiła mistrzynię kraju. Co prawda do przerwy lublinianki miały 13 pkt przewagi, ale po zmianie stron zupełnie się pogubiły i roztrwoniły przewagę. Drużynie trenera Arkadiusza Rusina rytm nadawały Digna Strautmene i Schaquilla Nunn. Łotyszka, choć zaczęta na ławce, osiągnęła najlepszy wynik w rankingu efektywności - 26 pkt (9 pkt, 10 zbiórek, 4 asysty, 5 bloków). Z kolei Amerykanka zanotowała double-double - 18 pkt i 12 zbiórek. Dzięki wygranej Śląza zagwarantowała sobie minimum 4. miejsce przed play offem, a obrończyniom tytułu punktów przyjdzie szukać w kolejnych, niełatwych meczach.

■ **KGHM BC Polkowice - Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. 86:65 (15:21, 23:13, 26:22, 22:9)**

POLKOWICE: Stanković 2, Friskovic 13 (3x3), Gajda 11 (1x3), Fraser 14

(1x3), Piestrzyńska 14 (4x3) - Gertchen 6 (2x3), Banaszak 16 (2x3), Kośła 10 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI. **GORZÓW WLKP:** Tsineke 13 (3x3), Wentzel 5 (1x3), Jones 19, Telenga 17, Pszczolarska 2 - Jakubiuk 9, Kuczyńska, Lebiecka, Śmiatek. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

■ **IKS Śląza Wrocław - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 77:70 (21:29, 18:23, 18:8, 20:10)**

WROCLAW: Held 19 (3x3), Nunn 18, Pyka 15 (3x3), Baker 12, Kurach 4 - Strautmene 9 (3x3), Mielnicka. Trener Arkadiusz RUSIN.

LUBLIN: Gustavsson 11, Burton 3, Shook 19 (3x3), Fiszler 4, Jeziorna 3 (1x3) - Ziemborska 10 (2x3), Goss 20 (2x3), Adamczuk, Kuczyńska. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

■ **KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo Bydgoszcz - VBW Arka Gdynia 66:93 (26:16, 8:26, 10:30, 22:21)** **BYDGOSZCZ:** Calloway 14 (2x3), Radzi 25 (6x3), Papiernik 9 (1x3), Hamilton 9 (1x3), Zmierzak 1 - Wieczyska, Zdrodowska, Pawlikowska 3 (1x3), Świątkowska, Sztąberska, Maławy 5. Trener Piotr KULPEKSA.

GDYNIA: Davis 32 (1x3), Cowling 11 (1x3), Kastanek 5, Borkowska 11, Bazan 3 - Podgorna, Puter 5 (1x3), Miskiniene 12 (1x3), Żytowska 3, Szymkiewicz 11 (1x3). Trener Philip MESTDAGH.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - Polonia Warszawa 87:82 (21:17, 18:16, 18:24, 30:25)**

POZNAŃ: Sheppard 23 (3x3), Puc 13, Skobel 19 (1x3), Pokk 9, Rogozińska 11 (2x3) - Popović 6, M. Piasecka, Piechowiak 6, Żukowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

WARSZAWA: Pawłowska 26 (4x3), Williams 11, Sosnowska 6, Wells 31 (2x3), Janczak 4 - Sklepowicz 2, Berzowska, Mastowska 2, Batura. Trener Jerome FOURNIER.

1. Polkowice	18	34	1464:1085
2. Gorzów Wlkp.	19	34	1559:1295
3. Gdynia	19	34	1456:1210
4. Wrocław	18	31	1353:1199
5. Lublin	18	28	1291:1123
6. Sosnowiec	18	28	1405:1394
7. Poznań	18	26	1299:1361
8. Toruń	18	23	1274:1449
9. Warszawa	18	23	1198:1413
10. Bydgoszcz	18	21	1253:1519
11. Pruszków	18	18	1029:1533

Najbliższe mecze: Gdynia - Pruszków, Toruń - Poznań (oba 20.02.), Bydgoszcz - Sosnowiec, Warszawa - Wrocław, Lublin - Polkowice (wszystkie 21.02.).

(PP)

Sensacja z Warszawy

W finale Pucharu Polski w Sosnowcu Legia rozbiła Stal Ostrów Wielkopolski. Trofeum wróciło do stolicy po ponad pół wieku.

Skład finalistów Pucharu Polski był sensacyjny. Decydujący o trofeum pojedynek zdecydowanie należał do zespołu ze stolicy.

Marek Popiołek trenerem Legii mianowany został tymczasowo. W ciągu kilku dni wywalczył awans do ćwierćfinału Pucharu Europy FIBA, a w weekend sensacyjnie doprowadził stołeczny zespół do sukcesu w finałowym turnieju PKO SA Pucharu Polski! - Nie boimy się nikogo. Stać nas na pokonanie każdego - przekonywał przed finałowym spotkaniem ze Stalą Ostrów 33-latek.

Pierwsza połowa była wyrównana, wynik przez większość czasu oscylował wokół remisu. Kluczowa była kwarta trzecia - legionieści, którzy w sosnowieckiej Arenie czuli się jak w domu, zupełnie zdominowali rywali i przed ostatnią częścią wypracowali sobie 11 „oczek” przewagi. W czwartej kwarcie koszykarze z Warszawy tylko zabawiali się na boisku - byli efektowne wsady, niesamowite podania i akcje pod publikę. Rywale wyglądali na zagubionych. Skończyło się na 23 punktach różnicy. Po końcowym gwizdku legionieści szaleli ze szczęścia, ścisali się, tańczyli, niektórzy płakali. Statuetkę dla MVP odebrał Aric Holman, który w finale zdobył 23 pkt, miał 8 zbiórek, asystę i 2 bloki.

Największe sensacje miały miejsce w sobotnich półfinałach. Najpierw Legia wyeliminowała broniący tytuł Trefl. Sopocianie wygrali

pierwszą kwartę, ale w każdej kolejnej było już gorzej. Na początku czwartej części stołeczna drużyna odskoczyła na 20 „oczek” (86:66). Graczem meczu był Holman, który zdobył 24 pkt i 8 zbiórek.

Jeszcze większą sensację sprawiła Stal z Ostrowa Wielkopolskiego, która pewnie ograła lidera ekstraklasę i faworyta PP, Anwil. Włocławianie męczyli się już w piątkowym ćwierćfinale, gdy w derbach Kujaw dopiero po dogrywce wyrwali sukces ekipie z Torunia. W sobotę „Stalówka” była dla nich bezlitosna, a na boisku błyszczał Łotysz Ojars Silins (21 pkt, 7 zbiórek, 4 przechwyty).

W sobotę rozegrano turnieje wsadów i rzutów za 3 punkty. Padły łupem zawodników MKS-u Dąbrowa Górnicza! Amerykanin Xeyrius Williams zwyciężył w konkursie wsadów, a w rzutach z łuku najlepszy był Dominik Wilczek.

W konkursie wsadów udział wzięli: Dariusz Hall (Zielona Góra), Wojciech Tomaszewski (Toruń), Trey Wade (Lublin), Szymon Wójcik (Ślupsk) oraz Williams. Do finału weszli Williams, Hall i Tomaszewski.

Sensacją zakończyła się rywalizacja specjalistów od rzutów za 3 punkty. W finale Wilczek za przeciwników miał Amerykanów, Liama O'Reilly'ego (Lublin) i Terrel-

la Gomeza (Łańcut). W decydującej rozgrywce 24-letni Wilczek trafił 5 pierwszych „trójek” z rogu oraz wszystkie ostatnie próby z każdej pozycji, czyli kolorowymi piłkami. W sumie miał celnych 18 z 25 rzutów i uzyskał 24 punkty. Pokonał O'Reilly'ego (22) i Gomeza (13).

Ćwierćfinały

■ **Trefl Sopot - King Szczecin 85:65 (21:28, 14:14, 33:9, 17:14)**

SOPOT: Best 14 (3x3), Groselle 10, Varadi 6 (1x3), Van Vliet 6 (1x3), Scruggs 2 - Schenk 23 (2x3), Zyskowski 9 (1x3), Barnes 9 (1x3), Musiat 6 (2x3), Witliński. Trener Jan TABAK.

SZCZECIN: Woodson 28 (8x3), Mazurczak 8 (2x3), Cuthbertson 5 (1x3), Żmudzki 4, Meier 3 - Borowski 5 (1x3), Udeze 5, Żolnierewicz 5, Matczak 2, Nowakowski. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

■ **Anwil Włocławek - Arriva Polski Cukier Toruń 90:89 po dogrywce (18:11, 18:27, 19:17, 26:26 - d. 9:8)**

WŁOCŁAWEK: Sanders 18 (2x3), Joesaar 10 (2x3), Petrasek 9 (1x3), Dimec 6, Bell 5 - Kyzlink 21 (2x3), Garbacz 12 (1x3), Kostrzewski 4, Łęczyński 3 (1x3), Young 2. Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

TORUŃ: Filipović 19 (1x3), Vucić 15, Kunc 9 (1x3), Diggs 8 (2x3), Tomaszewski 5 oraz Smith 22 (2x3), Cel 11 (1x3), Didusko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - Icon Sea Czarni Ślupsk 87:82 (34:20, 18:22, 14:23, 21:17)**

OSTRÓW WLKP: Mikalauskas 13 (2x3), Bremby 17 (1x3), Beliauskas 28 (8x3), Sulima, Silins 17 (3x3) - Chatman 12 (1x3), Sewiot 3 (1x3), Chyliński 3 (1x3), Zatulski 2, Durisić 2. Trener Andrzej URBAN.

ŚLUPSK: Jankowski 21 (4x3), Caffey 7

(1x3), Sabeckis 7 (1x3), Griciunas 21, Kohs 11 (1x3) - Wójcik 5, Teague 10 (2x3). Trener Mantas CESNAUSKIS.

Półfinały

■ **Trefl Sopot - Legia Warszawa 81:96 (22:20, 25:31, 17:21, 17:24)**

SOPOT: Best 15 (2x3), Van Vliet 15 (3x3), Groselle 12, Varadi 5 (1x3), Musiat - Zyskowski 14, Schenk 10 (1x3), Witliński 10, Barnes, Scrugs. Trener Jan TABAK.

WARSZAWA: Holman 24 (4x3), Jackson 23 (4x3), Kolenda 12 (1x3), Vital 11, Sobin 3 - Cowsels 17 (4x3), Ponitka 4, Wyka 2, Kulka, Wieluński, Linowski. Trener Marek POPIOŁEK.

■ **Anwil Włocławek - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski 85:94 (19:23, 20:26, 29:16, 17:29)**

WŁOCŁAWEK: Bell 3, Sanders 17 (5x3), Petrasek 8 (1x3), Dimec 2, Garbacz 6 (1x3) - Wadowski, Łęczyński 6 (2x3), Young 3, Joesaar 2, Kostrzewski 8 (1x3), Kyzlink 30 (6x3). Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

OSTRÓW WLKP: Mikalauskas 20, Bremby 6, Sulima, Beliauskas 18 (2x3), Silins 21 (3x3) - Chatman 14 (2x3), Sewiot, Chyliński 7 (1x3), Zatulski, Durisić 8. Trener Andrzej URBAN.

Finał

■ **Legia Warszawa - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski 94:71 (18:20, 22:21, 25:14, 29:16)**

WARSZAWA: Vital 17 (1x3), Jackson 24 (4x3), Sobin 4, Kolenda 15 (3x3), Holman 23 (3x3) - Kulka, Cowsels 4, Ponitka 5, Wyka 2. Trener Marek POPIOŁEK.

OSTRÓW WLKP: Mikalauskas 2, Bremby 11 (3x3), Sulima 1, Beliauskas 10 (2x3), Silins 13 (2x3) - Chatman 3, Sewiot, Chyliński 7 (1x3), Durisić 24. Trener Andrzej URBAN.

(pp)

DRUŻYNA SOCHANA NAJLEPSZA

NBA

■ W trakcie All Stars Weekend w Indianapolis jednym z najciekawszych wydarzeń był Mecz Wschodzących Gwiazd. Rywalizowały cztery drużyny złożone z debiutantów, drugoroczników i zawodników z niższej G League. Każ-

da z ekip ma swojego honorowego trenera, którym jest były znany zawodnik bądź zawodniczka. Miniturniej wygrała ekipa Jalena Rose'a, w której występował Jeremy Sochan. Turniej składał się z półfinałów i finału. W półfinale zwyciężał zespół, który pierwszy zdobył 40 pkt. Finał natomiast rozgrywany

był do 25 pkt. W półfinale ekipa Sochana pokonała zespół Tami-ki Catchings 40:35, mimo że początkowo rywale prowadzili 9:0. 20-letni Polak grał 6 minut i zanotował 2 zbiórki w obronie. W finale ekipa Rose'a pokonała drużynę Schrempfa 26:13. W tym spotkaniu skrzydłowy San Antonio Spurs grał niespełna trzy i pół mi-

nuty i w statystykach zapisał tylko stratę i dwa faule. Najbardziej wartościowym zawodnikiem (MVP) turnieju został Benedict Mathurin z Indiana Pacers. Obok Sochana i Mathurina zespół triumfatorów tworzyli: Chet Holmgren, Jalen Williams (obaj Oklahoma City Thunder), Dereck Lively II (Dallas Mavericks), Jor-

dan Hawkins (New Orleans Pelicans) i Walker Kessler (Utah Jazz). W sobotę rozgrywano konkursy indywidualne. Mierzący 188 cm Mac „Mat” McClung wygrał konkurs wsadów, 25-letni obrońca, występujący w G-Leaage w Osceola Magic, filialnym zespole Orlando Magic, pokonał w finałowej

rundzie Jaylena Browna z Boston Celtics. Podobnie jak przed rokiem konkurs rzutów za 3 pkt wygrał Damian Lillard. Rozgrywający Portland Trail Blazers uzyskał w finale 26 pkt i pokonał Trae Younga (Atlanta Hawks) i Karla Anthony'ego Townsa (Minnesota Timberwolves) - po 24.

(pap)

Rzutem na taśmę

Niewiele brakowało, a faworyzowani zabranie straciliby komplet punktów z outsiderem.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Zamykające tabelę Wybrzeże sprawiło „górnikom” więcej problemów niż Rhein-Neckar Loewen w Lidze Europejskiej. W obu meczach zdobyli 29 bramek, ale tylko jeden zakończyli zwycięstwem. Do Gdańska jechali po pewne punkty, ale już początek zwiastował trudną przeprawę. Gospodarze narzucili niezłe tempo i po 6 minutach prowadzili 4:0. Z dobrej strony pokazał się zwłaszcza Mateusz Jachlewski, autor 2 trafień. Trener Tomasz Strząbala zachował spokój, bo wiedział, że jego podopieczni wskoczą na właściwe tory. Miał rację, bo po kwadransie było 5:5 i od tego momentu rozpoczęła się wymiana ciosów, ale ze wskazaniem na walczących o życie gdańszczan. Odkąd przejął ich Patryk Rombel, prezentują się lepiej i są w stanie nawiązać walkę z najlepszymi. Potwierdzeniem tego był środowy mecz 1/8 finału Pucharu Polski, w którym pokonali Azoty Puławy 28:23. Gdy wydawało się, że premierowa odsłona zakończy się minimalnym prowadzeniem zabrzan, przypomniał o sobie Jachlewski, uzyskując 5. trafienie w tym spotkaniu.

Po zmianie stron długo grano bramka za bramką, co nie spodobało się byłemu selekcjonerowi. Rombel poprosił o czas i tak rozpiął akcje, że jego podopieczni w 7 minut zdobyli 6 bramek, a rywale zaledwie jedną. W 52 minucie pachniało niespodzianką

sporego kalibru (27:24), ale zabranie - choć grali już bez wykluczonego Sebastiana Kaczora - zdołali złapać kontakt. Gol Jakuba Powarżyńskiego dał Wybrzeżu dwubramkowe prowadzenie, na które odpowiedź znaleźli Dmytro Artemenko i Jakub Szyszko, a ostatnia minuta przyniosła 2 wykorzystane rzuty karne, co oznaczało remis. Dla miejscowych trafiał Mateusz Góralski, a dla gości Artemenko. Co ciekawe, w serii „siódemek” obu zadrżały ręce. Pomylili się również Jachlewski oraz Szyszko, a na miano bohatera zapracował Piotr Krępa, dwukrotnie trafiając do siatki. Zabranie żałowali, że nie zdobyli kompletu punktów, ale w drodze powrotnej dowiedzieli się, iż próbujący ich gonić puławianie sensacyjnie przegrali w Legionowie i mogli zacząć myśleć w wtorkowym meczu w Nantes w ramach Ligi Europejskiej.

■ Energa Wybrzeże Gdańsk - Górnik Zabrze 29:29 (15:15) rzuty karne 3:4

WYBRZEŻE: Bedoui 1 - Jachlewski 7, Powarżyński 3, Papina 2, Zmavc 1, Pieczonka 2, Milicević 7/2, Papaj, Góralski 4, Domagała 1, Stępień 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Patryk ROMBEL.

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 8/2, Tokuda 2, Morkowski 2, Kaczor (CZK, 47 min - gradacja kar), Przytuła 1, Artemenko 5/2, Ilczenko 3, Mauer, Minocki 2, Bogacz, Krawczyk 4, Krępa 2. **Kary:** 12 min. **Trener** Tomasz STRZĄBALA.

■ Industria Kielce - Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 37:23 (20:11)

KIELCE: Mestrić, Wałach - Moryto 3, A. Dujšebajew 6/1, Thrastrason 3, To-

urnat 7, Sićko 6, Wiaderny 6, Karacić 1, Olejniczak 1, Surgiel 2, Nahi 2. **Kary:** 12 min. **Trener** Tałant DUJ-SZEBAJEW.

OSTROVIA: Krekora, Balcerek, Zimny - P. Marciniak, Łyżwa 1, Gierak 3, Reźnicki 4, Kamil Adamski 6/4, Urbaniak 2, Szpera 2, Klopsteg, Wojciechowski 2, Szych 1, Krivokapic 2. **Kary:** 6 min. **Trener** Kim RASMUSSEN.

■ KGHM Chrobry Głogów - Grupa Azoty Unia Tarnów 30:29 (19:17)

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik 1/1, Jamioł 2, Paterek 8/1, Skiba 2, Matuszak 2, Styrzyc 1, Dadej 6, Strelnikow, Wrona 1, Orpik 5, Hajnos 2. **Kary:** 10 min. **Trener** Witalij NAT.

UNIA: Małecko - J. Adamski 2, Saneek, Buszkow 2, Sikora, Mrozowicz, Parowinczak 2, Zdobylak 2/1, Podsiadło 11/3, Stupski 1, Smolikow 3, Małek 1, Tokarz 5. **Kary:** 8 min. **Trener** Marcin JANAS.

■ Zepter KPR Legionowo - Azoty Puławy 41:39 (19:17)

LEGIONOWO: Liljestrand - Adamczyk, Chabior 13, Wotowiec 5/3, Brzeziński 7, Ciok, Lewandowski 1, Fajara 3, Kłapka 6, Pawelec 6, Tylutki, Laszkowski. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał PRĄTNIKI.

AZOTY: Cincadze, Borucki - M. Marciniak 3, Kacper Adamski 6/1, Gogola 4, R. Przybylski 6, Janikowski 4, Jarosiewicz 4, Fedeńczak 3/1, Zarzycki 1, Burzak 6, Ostrowsko 2. **Kary:** 12 min. **Trener** Siergiej BEBESZKO.

■ Energa MKS Kalisz - Orlen Wisła Płock 19:32 (8:13)

KALISZ: Hrdliczka, Szczecina - Bekisz 3, Starcević 5/3, Kowalczyk, Kus 3, Wróbel 2, Komarzewski 1, K. Piłowski 2, Nejd, Biernacki, Molski 2, Karpiński, Kucharzyk, Drej, Antolak 1. **Kary:** 8 min. **Trener** Rafał KUPTEL.

WISŁA: Jastrzębski, Alilović - Daszek 6, Piroch 5, Fazekas 5, Serdio 2, Lucin, Mihić 2, P. Krajewski 5/1, Dawydzik, Susnja, Mindegia 1, Sroczyk



Piotr Krępa pokazał, jak się powinno egzekwować rzuty karne.

3, Zarabec 1, Michałowicz 1, Samoil 1. **Kary:** 2 min. **Trener** Xavi SABATE.

■ MMTS Kwidzyn - Corotop Gwardia Opole 33:25 (17:13)

KWIDZYN: Zakreta, Matłoga - Czerkaszczenko 4, Grzenkowicz 5/1, W. Jankowski 3, Kosmala 6, Potoczny 6, Kamyszek 4, Łazarczyk, Guziewicz, Welcz, Lewczyk 1, Landzwojczak 3, Małczak 1, Jarosz, Chałupka. **Kary:** 12 min. **Trener** Bartłomiej JASZKA.

GUARDIA: Malcher, Ataj - Wojdan, Widomski 3, Monczka 1, M. Jankowski 1, Łangowski 3, Jendryca 2/2, Wandzel 3, Sosna 7/1, Kawka (CZK, 28 min - gradacja kar), Stempin, Hryniewicz 5, Milewski, Zawadzki, Koc. **Kary:** 8 min. **Trener** Bartosz JURECKI.

Zagłębie Lubin - Piotrkowianin - dziś, 18.00

Marek Hajkowski

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ Start Elbląg - Piotrcovia 30:28 (14:19)

START: Ciągca 1 - Pahrabicka 5, Stapurewicz 5, Wiśniewska 6/1, Głębocka 1, Novais-Bancilon, Weber 8/2, Grabińska 4/3, Tarczyluk, Kuźmińska. **Kary:** 2 min. **Trener** Roman MONT.

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnicka - Gadzina 4, Grobelna, Waga 11/4, Raduszko 1, Sobeca 3, Królikowska 3, Trbović, Mokrzka 2 (CZK, 60 min - niesp. zach.), Mielewicz 3, Martins-Schneider 1, Szczepanek. **Kary:** 12 min. **Trener** Agata CECOTKA.

■ AWS Energa Szczypior - no Kalisz - MKS Urbis Gniezno 26:29 (11:14)

KALISZ: Prudzienica - Pilotowska 3, Borystawska, Stanislawczyk 2, Milek 3, P. Kucharska 1, Kaczmarek 2, Lisewska 3/2, Konatar 1, Wilczek 5, Gliwińska 3, Lewandowska, Zamysliak 2, Czarpacka 1. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

GNIEZNO: Hypka, Hoffman, Koniczna - Szczepanik 1, Nurska 8/2, Łęgowska 10, Lipok 4, Kurjata, Widuch, Siwka, K. Chojnacka, Giszczyńska 4, Wabińska, Bartkowiak 2, Tanaś. **Kary:** 10 min. **Trener** Robert POPEK.

■ Galiczanek Lwów - Młyny Stoistaw Koszalin 20:36 (11:18)

GALICZANKA: Standyk, M. Poliak - Kozak 1, Tkacz 2, Diaczenko 1, Hawrysz 4/1, Dutko, Lakatosz 2, Petriv 8, Hajduk, Holińska 2, Zdriła, Szukał. **Kary:** 12 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.

KOSZALIN: Filończuk, Ivanytsia - Żmijewska, Męczykowska, Mączka 6/1, Rycharska 6, Kubisova 5/2, Polańska 2/1, Nowicka 1, Dominika Szynkaruk, Choromańska 2, Urbaniak 6, Zalesny 5, Kopper 1, Bayrak 1, Szajek 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Krzysztof PRZYBYLSKI.

JKS Jarostaw - KGHM MKS Zagłębie Lubin - środa, 18.00, KPR Gminy Kobierzyce - MKS FunFloor Lublin - środa, 21.00.

1. Zagłębie	16	46	512:362
2. Kobierzyce	16	41	471:410
3. Lublin	16	40	486:369
4. Gniezno	17	32	457:454
5. Koszalin	17	20	433:440
6. Start	17	20	457:503
7. Piotrcovia	17	18	465:492
8. Galiczanek	17	12	437:527
9. Jarostaw	16	11	354:396
10. Kalisz	17	9	414:533

1-6 - play off, 7-10 - play out

18. seria, 24-25.02.: Koszalin - Kalisz, Piotrcovia - Galiczanek, Gniezno - Jarostaw, Lublin - Start; Zagłębie - Kobierzyce przełożony na 6 marca.

(mar)

Trzy porażki naszych zespołów

EUROPEJSKIE PUCHARY

Po wygranej Górnik Zabrze z niemieckimi „Lwami” w Lidze Europejskiej i remisie Industarii Kielce z THW Kiel w Lidze Mistrzów przyszło nam przełknąć gorzkie trzecie porażki. Walczący o awans do 1/8 finału LM Orlen Wisła Płock nie sprostała SC Magdeburg, przegrywając na wyjeździe

22:28 (14:13). - Początek drugiej połowy mieliśmy znacznie słabszy. W bramce rywali pojawił się Nikola Portner, straciliśmy Gergo Fazekasa, który dostał czerwoną kartkę i konieczna była zmiana gry w środku pola. Musieliśmy wdrożyć nowe rozwiązania, a rywale wykorzystywali każdy nasz błąd. Mieliśmy nadzieję, że sprawimy niespo-

dziankę, ale rywal jest bardzo silny. Jeszcze trzy mecze przed nami i musimy udowodnić, że miejsce wśród najlepszych europejskich drużyn nam się należy - powiedział dyrektor wicemistrzów Polski, Adam Wiśniewski. W środę o 20.45 „naciąg” podejmą Montpellier.

Nic do powiedzenia w Lublinie miały szczypiornistki Zagłę-

bie Lubin. Krim Mercator wygrał 32:19 (18:10) i mistrzynię Polski przygodę w Lidze Mistrzyń zakończyły na fazie grupowej z zerowym dorobkiem punktowym. Losy spotkania zostały rozstrzygnięte w pierwszych 10 minutach drugiej połowy, które Słowenki wygrały 6:2 i prowadziły 24:12.

Na fazie grupowej Ligi Europejskiej, ale

z jednym zwycięstwem, zatrzymał się również MKS FunFloor Lublin. Zdecydowanie lepszy od wicemistrzyń kraju okazały się Neptunes Nantes, wygrywając 39:25 (19:15). Od 45 minut miejscowe prowadziły różnicą 10 goli i było wiadomo, że tego meczu nie przegrają, zapewniając sobie awans do ćwierćfinału.

(m)

Tego było jej trzeba!

Weronika Zielińska-Stubińska nie dała szans rywalkom i z mistrzostw Europy w Sofii przywiezie złoty medal.

Startująca w kategorii 81 kg **Weronika Zielińska-Stubińska** uchodziła za faworytkę do złota w stolicy Bułgarii i spełniła oczekiwania. - Jadę tam zrobić swoją robotę, powalczyć o jak najwyższe miejsce i kwalifikację olimpijską. Zobaczmy co przyniesie pomost, ale wierzę, że się uda - mówiła tydzień przed wyjazdem, podkreślając przy tym, że jest zmotywowana, ale też lekko zestresowana. Ten stres towarzyszył jej podczas startu, lecz wsparcie trenerki Pauliny Szyszki było niezastąpione. To ona od początku prowadzi zawodniczkę i jest współautorką jej sukcesów. Nie przejęła się, gdy jej podopieczna spaliła pierwsze podejście w rwanii. 103 kg zostało bowiem zaliczone na drugim razem, ale 106 kg (2 kg

mniej od rekordu Polski) w trzeciej próbie okazało się za ciężkie. Nie przeszkodziło to jednak w objęciu prowadzenia po pierwszym boju. W podrzucie walka o złoty medal zaczęła się od zaliczenia 127 kg. Druga próba do 130 kg była spalona i polskiej ekipie zrobiło się lekko nerwowo. Aby wyjaśnić sytuację, w ostatnim podejściu zdecydowano, że Weronika zaatakuje 132 kg (3 kg mniej od rekordu kraju). To pokerowe zagranie dało efekt. Polka poradziła sobie bez problemów, pocałowała sztangę i z wynikiem 235 kg zapewniła sobie pierwszy w karierze złoty medal ME. Czy pojedzie na igrzyska? Do 12. pozycji na liście rankingowej IWF trochę jej brakuje (jej najlepszy wynik to 242 kg), lecz w kwietniu wystąpi na zawodach Pucharu Świata

w Tajlandii, gdzie powalczą o wyjazd do Paryża.

KOBIETY

kat. 71 kg: 1. Loredana-Elena Toma (Rumunia) 241 (114+127), 2. Siusana Wałodzka (Komitet Olimpijski Rosji) 235 (105+130), 3. Lisa Marie Schweitzer (Niemcy) 231 (107+124); **kat. 76 kg:** 1. Genna Romida Toko Kegne (Włochy) 227 (101+126), 2. Nicole Rubanovich (Izrael) 216 (99+117), 3. Lara Dancz (Niemcy) 215 (101+114); **81 kg: 1. Weronika Zielińska-Stubińska 235 (103+132)**, 2. Jelena Jerszina (Moldawia) 234 (103+131), 3. Dilara Narin (Turcja) 222 (97+125).

MĘŻCZYŹNI

81 kg: 1. Oscar Martinez Reyes (Włochy) 346 (155+191), 2. Kristi Ramadani (Albania) 341 (151+190), 3. Rafik Harutyan (Armenia) 336 (154+182) ... **5. Patryk Bęben 333 (150+183)**; **kat. 89 kg:** 1. Karlos Nasar (Bułgaria) 391 kg (176+215), 2. Antonino Pizzolato (Włochy) 380 (170+210), 3. Marin Robu (Moldawia) 378 (171+207).

(mha)



Szerokie uśmiechy Weroniki Zielińskiej-Stubińskiej (z lewej) i jej trenerki Pauliny Szyszki mówią same za siebie.

Foto: PZC

Strach o igrzyska

Wczterech brązowych medalach zamknął się dorobek reprezentantów Polski na rozegranych w Bukareszcie mistrzostwach Europy. Ale od razu doprecyzujmy, że na podium stanęły wyłącznie panie: Roksana Zasina (55 kg), Anhelina Łysak (57 kg), Patrycja Gil (59 kg) i Wiktoria Chotuj (72 kg). Dodajmy też, że tylko kategoria 57 kg ma status olimpijskiej. Skądinąd Łysak ma już zapewniony start na igrzyskach w Paryżu, pozostałe zawodniczki będą zatem musiały postarać się o olimpijski paszport w turniejach kwalifikacyjnych.

Właśnie! ME w Bukareszcie o niczym - jeśli chodzi o igrzyska - nie stanowiły, ale też pokazały potencjał naszych zapasów. Dla pań pod względem wyników były jeszcze gorsze niż ubiegłoroczne mistrzostwa świata. Wynika z tego jednoznacznie, że konkurencja stale się zaostrza, więc o występy w Paryżu - nie mówiąc o ewentualnych tam osiągnięciach - będzie bardzo ciężko.

Skalę problemu ilustruje fakt, że wśród klasyków najlepszym osiągnięciem było 9. miejsce Mateusza Gardzioły w wadze 82 kg.

Wśród wolniaków, którzy zakończyli boje wczoraj, nie było wiele lepiej. W piętek, w pierwszym dniu ich zmagania, startowało trzech naszych reprezentantów i wszyscy odpadli, nie wygrywając żadnej walki.

Krzysztof Bieńkowski (65 kg) przegrał z Wazgenem Tewanjanem z Armenii 2:7. Ormianin uległ w ćwierćfinale startującemu pod neutralną flagą Rosjaninowi Gadżimuradowi Raszydowowi 4:5, co spowodowało, że Polak odpadł z rywalizacji.

Taki sam los spotkał w wadze 79 kg Kamila Rybickiego. Polak w pierwszej walce przegrał z Ramazanem Sarim 0:11. Turek nie zrobił kolejnego kroku w drabinie - co dałoby szansę Rybickiemu w repesażach - bowiem przegrał w ćwierćfinale z Rosjaninem Magomedhabibem Agomedowem 0:10.

Radosław Baran (97 kg) uległ Batorybekowi Tkacukowowi 1:7. Reprezentant Sło-

Na podium zapaśniczych mistrzostw Europy stanęły wyłącznie nasze panie. Panowie na granicy kompromitacji.

wacji w 1/4 finału przegrał 2:13 z Magomedchanem Magomedowem z Azerbejdżanu, co oznaczało wyeliminowanie Polaka.

Tylko trochę lepiej było w sobotę i niedzielę. Na jednej walce skończyła się przegródą z mistrzostwami dla Patryka Ołenczyzna (74 kg), który przegrał z Ormianinem Haikiem Papikyanem przy remisie 3:3. Identycznie spisał się Sebastian Jezierzanski (86 kg), który na dzień dobry przegrał 4:5 z Ukraińcem Wasylem Mychajłowem.

Do repesażu przebił się szczęśliwie Michał Bielawski (92 kg). Przegrał on w pierwszym pojedynku z Feyzullahem Akturkiem 0:10, ale ponieważ Turek awansował do ścisłego finału, „pociągnął” naszego zawodnika, który w walce o strefę medalową zmierzył się z Mołdawianinem Andrianem Grosulem. To były już za wysokie progi - Bielawski przegrał 4:6.

To samo dotyczyło się walczącego w wadze 125 kg Kamila Kościółka, który stanął do repesażu, choć stoczył tylko jedną - przegraną 0:10

- walkę z Turkiem Tahą Agkulem. Ten później szedł jak burza, wygrywając wszystkie pojedynki przed czasem, otwierając zarazem Polakowi perspektywę zaistnienia w turnieju. W repesażu Kościółek zmierzył się z Ukraińcem Murazim Mchedlidze i niestety przegrał 3:4, co zepchnęło go na dalsze miejsce.

MEDALIŚCI

Kobiety

53 kg: 1. Wanessa Katadzinska (Białoruś), 2. Emma Malmgren (Szwecja), 3. Natalia Małyszewa (sportowiec neutralny) i Zeynep Yetgil (Turcja). **57 kg:** 1. Iryna Kotlaczina (Białoruś), 2. Ewelina Nikołowa (Bułgaria), 3. Anhelina Łysak i Solomija Wynnyk (Ukraina). **62 kg:** 1. Grace Bullen (Szwecja), 2. Luisa Niemesch (Niemcy), 3. Weronika Iwanowa (Białoruś) i Julia Ostapczuk (Ukraina). **65 kg:** 1. Iryna Kotadienko (Ukraina), 2. Kateryna Zelenych (Rumunia), 3. Irina Ringaci (Moldawia) i Elis Manotowa (Bułgaria). **72 kg:** 1. Nesrin Bas (Turcja), 2. Alexandra Anghel (Rumunia), 3. Juliana Janewa (Bułgaria) i **Wiktoria Chotuj**.

Lokaty białoczerwonych w ME 2024: 3. Roksana Zasina (55 kg), Anhelina Łysak (57

kg), Patrycja Gil (59 kg) i Wiktoria Chotuj (72 kg), 12. Anna Łukasiak (50 kg), 13. Danieła Tkaczuk (76 kg), 14. Katarzyna Krawczyk (53 kg), 16. Aleksandra Wólczyńska (62 kg).

Styl wolny mężczyzn

57 kg: 1. Arsen Harutjunjan (Armenia), 2. Muhammet Karavus (Turcja), 3. Islam Bazarganow (Azerbejdżan) i Robert Dingaszwili (Gruzja). **61 kg:** 1. Abasgadzi Magomedow (Zelimchan Abakarow (Albania), 3. Nutradin Novruzov (Azerbejdżan). **65 kg:** 1. Islam Dudajew (Albania), 2. Gadżimurad Raszydow (Rosja), 3. Andre Clarke (Niemcy) i Ali Rahimzadi (Azerbejdżan)... **15. Krzysztof Bieńkowski**. **70 kg:** 1. Arman Andreasjan (Armenia), 2. Akaki Kemertelidze (Gruzja), 3. Ramizan Ramazanow (Bułgaria) i Ismail Musukaev (Węgry). **79 kg:** 1. Achmed Usmanow (Rosja), 2. Magomedchabib Kadimagomedow (Białoruś), 3. Awtandil Kentchadze (Gruzja) i Frank Chamizo Marquez (Włochy) - Ramazan Sari (Turcja)... **20. Kamil Rybicki (ostatni)**. **97 kg:** 1. Giwi Matczaraszwili (Gruzja), 2. Magomedchchan Magomedow (Azerbejdżan), 3. Ibrahim Ciftci (Turcja) i Władisław Baitcaev (Węgry)... **14. Radosław Baran**.

Walki o medale w pozostałych kategoriach zakończyły się po zamknięciu niniejszego wydania.

TENIS STOŁOWY

PRZEGRALI I WYGRALI

Od porażek rozpoczęli polscy reprezentanci zmagania w drużynowych mistrzostwach świata, które odbywają się w potudniowokoreańskim Pusan. Nasz męski zespół przegrał z gospodarzami, Koreą Płd. 1:3, a jedyny punkt dla biało-czerwonych zdobył Jakub Dyjas. Polki przegrały zaś z Niemkami 1:3, a jedyny punkt zdobyła Natalia Bajor, która pokonała Xiaonę Shan 3:1. W niedzielę obydwie nasze zespoły odniosły zwycięstwa. Panowie wygrali z Indiami 3:1, a nasze panie pokonały ćwierćfinalistki poprzednich mistrzostw świata, Słowaczki 3:0. W kolejnych spotkaniach Polki zmierzają się w poniedziałek z Meksykiem i we wtorek z Nigerią. Z kolei Polacy zagrają w te same dni z Nową Zelandią i Chile.

W drużynowych MŚ bierze udział 40 zespołów podzielonych na osiem grup. Po trzy drużyny awansują do fazy pucharowej. Zwycięzcy grup wchodzą bezpośrednio do 1/8 finału, a zespoły z drugich i trzecich miejsc zagrają w barażach. Ćwierćfinałisti uzyskują awans na igrzyska w Paryżu.

WYNIKI POLSKICH DRUŻYN

Grupa 3

■ **Niemcy - Polska 3:1.** Nina Mittelham - Katarzyna Węgrzyn 3:2, Xiaona Shan - Natalia Bajor 1:3, Sabine Winter - Zuzanna Wielgos 3:0, Nina Mittelham - Natalia Bajor 3:2

■ **Polska - Słowacja 3:0.** K. Węgrzyn - Tatiana Kukulkowa 3:0, Bajor - Barbora Balazova 3:2, Anna Węgrzyn - Ema Labosova 3:1. Pozostałe mecze: Meksyk - Nigeria 3:0, Niemcy - Meksyk 3:0, Słowacja - Nigeria 3:0, Niemcy - Nigeria 3:0

1. Niemcy	3	6	9:1
2. Polska	2	2	4:3
3. Słowacja	2	2	4:3
4. Meksyk	2	2	3:3
5. Nigeria	3	0	0:9

■ **Korea Płd. - Polska 3:1.** Jang Woojin - Maciej Kubik 3:2, Lim Jonghoon - Miłosz Redzimski 3:1, An Jaehyun - Jakub Dyjas 1:3, Woojin - Redzimski 3:0

■ **Polska - Indie 3:1.** Dyjas - Sharrath Kamal Achanta 3:1, Kubik - Harmeet Desai 1:3, Redzimski - Manav Vikash Thakkar 3:2, Dyjas - Desai 3:1. Pozostałe mecze: Chile - Nowa Zelandia 3:0, Korea Płd. - Nowa Zelandia 3:0, Indie - Chile 3:0, Korea Płd. - Chile 3:0

1. Korea Płd.	3	6	9:1
2. Polska	2	2	4:4
3. Indie	2	2	4:3
4. Chile	3	2	3:6
5. N. Zelandia	2	0	0:6

(a)

Śladów Fortuny nie było...

Dawid Kubacki ósmy w pierwszym konkursie, Aleksander Zniszczoł 14. w drugim.

PŚ W SAPPORO

Dawid Kubacki zajął ósme miejsce w sobotnich zawodach Pucharu Świata w japońskim mieście, w którym w 1972 r. Wojciech Fortuna zdobył złoty medal olimpijski. Zwyciężył lider klasyfikacji generalnej, Austriak Stefan Kraft. Drugi był reprezentant gospodarzy Ryoyu Kobayashi, który prowadził po pierwszej serii. Trzecie miejsce wywalczył Niemiec Andreas Wellinger.

Kubacki zajął 8. lokatę, najlepszą w sezonie. Na 12. pozycji został sklasyfikowany Kamil Stoch, a na 25. Aleksander Zniszczoł. Polak po pierwszej serii był dziewiąty, ale jego druga próba była gorsza. Awansu do finału nie wywalczyli 41. Klemens Murańska - 113 m oraz 45. Piotr Żyła - 107 m.

Kraft, który umocnił się na pozycji lidera PŚ, zanotował 39. wygraną w karierze i 9. w sezonie, a po raz 111. znalazł się na podium konkursu PŚ. W Sapporo zównał się w Adamem Małyszem i Kamilem Stochem w liczbie zwycięstw w konkursach PŚ. Teraz wszyscy trzej mają ich w dorobku po 39, ale o kolejne walczy już tylko dwójka.

W sobotę historyczny pucharowy punkt wywalczył natomiast 51-latek Noriaki Kasai, plasując się w zawodach na 30. pozycji. Japończyk jest pierwszym skoczkiem, który wystąpił w PŚ po ukończeniu „pięćdziesiątki”. To był jego 571. pucharowy start. Drugi w tym zestawieniu, Szwajcar Simon Ammann, ma 500 występów. Poprzednio w konkursie PŚ Kasai startował cztery lata temu, debiutował w cyklu w 1988 roku.



Dawid Kubacki osiągnął swój najlepszy wynik w sezonie.

Po pierwszej serii w Sapporo prowadził Kobayashi po lądowaniu na 128,5 m. Japończyk o 1,7 pkt wyprzedzał Krafta - 129 m. Trzeci był Austriak Daniel Tschofenig - 129,5 m. Czwarty był Niemiec Andreas Wellinger - 127,5 m, a piąty Austriak Manuel Fettner - 127 m.

W ekipie białoczerwonych najlepiej w pierwszej próbie wypadł Zniszczoł, był dziewiąty po skoku na odległość 123 m. Kubacki zajmował 11. miejsce - 122 m, a Stoch 17. - 118,5 m. W finale Kubacki osiągnął 128 m i awansował na 8. lokatę. Poprawił się także Stoch - skoczył 128,5 m i awansował o 5 pozycji. Jedynie Zniszczoł miał słabszy skok - tylko 117 m - i spadł na 25. lokatę.

Natomiast Kraft w finale osiągnął 139 m, dostał pięć razy po 19,5 pkt i o 0,4 pkt wyprzedził mistrza olimpij-

skiego z Pekinu Kobayashiego, który lądował tylko o pół metra bliżej.

W niedzielę Zniszczoł zajął 14. miejsce, Stoch był 18., a Kubacki 25. Zwyciężył Słoweniec Domen Prevc, który o 3,8 pkt wyprzedził Japończyka Ryoyu Kobayashiego. Trzeci, ze stratą 11,9 pkt, był Norweg Kristoffer Erikssen Sundal. 24-latek Prevc odniósł szóste w karierze i pierwsze od blisko pięciu lat pucharowe zwycięstwo. Słoweniec prowadził już na półmetku. Wówczas o 0,9 pkt wyprzedzał Sundala i o 3,8 pkt Japończyka Rena Nikaido. Była to dość niespodziewana trójka, bo w klasyfikacji generalnej PŚ przed tym konkursem plasowali się, odpowiednio, na 23., 20. i 19. miejscu.

W finale szansy na dobry wynik nie wykorzystał Nikaido, który skoczył 131 m, o pięć bliżej niż w pierwszej

próbie, i spadł na siódme miejsce. W drugiej serii Sundal uzyskał 138 m, Kobayashi 139, a Prevc 139,5 m. Spadek w stosunku do pierwszej serii zanotował też Zniszczoł. Najpierw miał 129 m i był 9., ale 124 m w finale spowodował spadek o pięć lokat. Awans zanotował natomiast Stoch, z 25. na 18. pozycję. Skoczył 119,5 i 128,5 m. Kubacki miał 118 i 122,5 m. Żyła już w pierwszej serii został zdyskwalifikowany za nieprzepisowy kombinezon. Awansu do finału nie wywalczył też 44. Murańska.

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ utrzymał czwarty w niedzielę Kraft, który o 205 pkt wyprzedza Kobayashiego. Z Polaków najwyżej, na 23. miejscu, jest Zniszczoł. Od piątku skoczki będą rywalizowali na mamucim obiekcie w Oberstdorfie.

Wyniki z soboty: 1. Stefan Kraft (Austria) 263,0 (129,0 m/139,0 m), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 252,6 (128,5/138,5), 3. Andreas Wellinger (Niemcy) 256,9 (127,5/134,0), 4. Manuel Fettner (Austria) 254,6 (127,0/135,0), 5. Daniel Tschofenig (Austria) 250,1 (129,5/129,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 243,2 (121,5/133,0), 7. Kristoffer Sundal (Norwegia) 234,2 (121,0/134,5), **8. Dawid Kubacki 233,8 (122,0/128,0)**, 9. Peter Prevc (Słowenia) 231,1 (129,5/122,5), 10. Junshiro Kobayashi (Japonia) 230,3 (124,0/124,5)... **12. Kamil Stoch 223,5 (118,5/128,5)**, **25. Aleksander Zniszczoł 203,8 (123,0/117,0)**, **41. Klemens Murańska 79,9 (113,0)**, **45. Piotr Żyła 71,0 (107,0)**

Wyniki z niedzieli: 1. Domen Prevc (Słowenia) 273,6 (136,5/139,5), 2. R. Kobayashi 269,8 (133,0/139,0), 3. Sundal 261,7 (139,5/138,0), 4. Kraft 260,0 (129,5/138,5), 5. Fettner 258,0 (128,0/140,0), 6. Hoerl 252,0 (126,5/138,0), 7. Ren Nikaido (Japonia) 251,6 (136,0/131,0), 8. P. Prevc 248,6 (129,0/138,5), 9. Lovro Kos (Słowenia) 240,3 (131,5/126,5), 10. Benjamin Oestvold (Norwegia) 232,8 (123,0/136,0)... **14. Zniszczoł 222,6 (129,0/124,0)**, **18. Stoch 215,9 (119,5/128,5)**, **25. Kubacki 201,1 (118,0/122,5)**, **44. Murańska 77,0 (108,0)**, **Żyła został zdyskwalifikowany**

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Kraft 1386 pkt, 2. R. Kobayashi 1181, 3. Wellinger 1102, 4. Hoerl 4, 5. Karl Geiger (Niemcy) 573, 6. Pius Paschke (Niemcy) 572, 7. Marius Lindvik (Norwegia) 560, 8. Michael Hayboeck (Austria) 554, 9. Anže Lanišek (Słowenia) 550, 10. Kos 545... **23. Zniszczoł 224, 24. Kubacki 183, 25. Żyła 177, 27. Stoch 135, 42. Paweł Wąsek 42, 58. Maciej Kot 4**

Puchar Narodów: 1. Austria 4700 pkt, 2. Niemcy 3627, 3. Słowenia 2723, 4. Norwegia 2197, 5. Japonia 2012, **6. Polska 1045**

SHORT TRACK
PŚ W GDAŃSKU

DWA MEDALE
NA 500 M

■ Łukasz Kuczyński wywalczył trzecie miejsce na 500 m w finałowych zawodach Pucharu Świata. Triumfował Yi Ra Seo z Korei Południowej, a drugi był Kanadyjczyk Steven Dubois. 9. lokaty na tym dystansie zajęli Kamila Stormowska i Michał Niewiński, a Felix Pigeon był 6. na 1500 m. Na 500 zwyciężyła Holenderka Selma Poutsma, kolejne pozycje przypadły Belgijce Hannes Desmet i Kanadyjce Kim Boutin. Na 1500 najlepszy okazał się Kanadyjczyk Pascal Dion, na podium stanęli ponadto Koreańczyk Jang Sungwoo i Holender Friso Emons. U kobiet pierwsza na tym dystansie była Amerykanka Kristen Santos-Griswold, która wyprzedziła Holenderkę Suzanne Schulting i swoją rodaczkę Corinne Stoddard. Polacy (Stormowska, Gabriela Topolska, Kuczyński, Niewiński) uplasowali się w finale B sztafety mieszanej na ostatnim czwartym miejscu, co dało im ogólnie ósmą lokatę. Wygrała Holandia, a na kolejnych pozycjach sklasyfikowane zostały Korea Południowa i Kanada.

W niedzielę trzecie miejsce na 500 m zajął Michał Niewiński. Triumfował Dubois, a drugi był Kazach Denis Nikisza. Niewiński wystartował z trzeciego miejsca i jechał równo z Feliksem Rousselem. Na pierwszym okrążeniu Kanadyjczyk zaatakował barkiem Polaka, który stracił równowagę i rytm. Reprezentant białostockiego klubu był na mecie czwarty, ale Rousseł został zdyskwalifikowany, dzięki czemu Polak przesunął się na trzecią pozycję.

Biało-czerwona sztafeta żeńska strzelała najcelniej

BIATHLON
MŚ W NOVYM MESCIE

Natalia Sidorowicz, Anna Mąka, Kamila Cichoń i Joanna Jakiela zajęły szóste miejsce mistrzostw globu na Morawach w rywalizacji 4x6 km. Zwyciężyły Francuzki, przed Szwedkami i Niemkami. Czwarte były niespodziewanie Estonki. Biało-czerwone podopieczne norweskiego trenera Tobiasa Torgersena były w sobotę niezwykle skuteczne na strzelnicy. Musiały tylko trzy razy dobierać amunicję. Drugie pod względem strzelania

Niemki miały dziewięć doładowań, a Francuzki i Szwedki biegały nawet rundy karne.

Zwyciężczynie w składzie: Lou Jeanmonnot, Sophie Chauveau, Justine Braisaz-Bouchet i Julia Simon, uzyskały 38,3 sek. przewagi nad Szwedkami i 1:14,2 nad Niemkami. Polki straciły do „Trójkolorowych” 2:14,6.

Z kolei Szwedzi zdobyli złoty medal na 4x7,5 km. Kolejne miejsca na podium zajęli Norwegowie i Francuzi. Szwecję reprezentowali: Oskar Brandt, Jesper Nelin, Martin Ponsiluoma, Seba-

stian Samuelsson. Triumfatorzy jako jedyni z zespołów, które stanęły na podium, nie mieli karnej rundy i wyprzedzili o 11,8 sek. Norwegów i o 12,8 broniących tytułu Francuzów. Polskę reprezentowali w sobotę Konrad Badacz, Andrzej Nędzia-Kubiniec, Jan Guńka i Marcin Zawół. Biało-czerwoni strzelali bez rundy karnej, co miało przełożenia na dobre, dziesięć miejsc. W zeszłorocznej edycji MŚ Polacy byli o osiem pozycji gorsi. Sklasyfikowano 22 ekipy.

W niedzielę Francuzka Justine Braisaz-Bouchet wy-

grała bieg ze startu wspólnego na 12,5 km, kończący rywalizację kobiet. Zwycięzczyni oddała 20 bezbłędnych strzałów, uzyskała czas 34:37,2 i o 31,2 wyprzedziła także bezbłędna na strzelnicy Włoszkę Lisę Vitozzi. Brązowy medal, ze stratą 56,7, zdobyła Francuzka Lou Jeanmonnot (1 runda karnej). Czwarta była kolejna Francuzka i największa bohaterka tych mistrzostw, ich czterokrotna złota medalistka Julia Simon, która musiała pokonać aż trzy karne rundy.

Natalia Sidorowicz była 16., a Joanna Jakiela 25.

To był ostatni występ biało-czerwonych w czempionacie. Po raz pierwszy od 2016 roku dwie Polki zakwalifikowały się do biegu z udziałem 30 czołowych biathlonistek. Lepiej poradziła sobie Sidorowicz, która zaliczyła dwie karne rundy i do zwyciężczynie straciła 2:38,5. Jakiela także dwukrotnie pomyliła się na strzelnicy, ale gorzej biegła i od Braisaz-Bouchet była wolniejsza o 3:27,6. Sidorowicz może uznać mistrzostwa w Czechach za bardzo udane, bowiem wcześniej była m.in. 14.

w sprincie i 16. w biegu na dochodzenie, a wspólnie z koleżankami szósta w sztafecie.

Norweski biathlonista Johannes Thingnes Boe wygrał 15 km ze startu wspólnego i zdobył 20. złoty medal MŚ. Tym samym wyrównał rekord swojego legendarnego rodaka, Ole Einara Bjoerndalena.

Boe miał niecelny strzał, ale i tak wyprzedził bezbłędnego na strzelnicy Łotyśa Andrejsa Rastorgujeva o 15,1 sek. Brąz wywalczył Francuz Quentin Fillon Maillet - 33 sek straty.

Odermatt blisko „małej kuli”

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Prowadząca w klasyfikacji generalnej alpejskiego Pucharu Świata Lara Gut-Behrami wygrała zjazd w szwajcarskim Crans Montana (1:19,11). Drugie miejsce zajęły ex-aequo jej rodaczka Jasmine Flury oraz Austriaczka Cornelia Huetter, które przejechały trasę o 0,21 sek. wolniej od triumfatorce. Kolejnego dnia Gut-Behrami, która odniosła zwycięstwa w ostatnich czterech zawodach cyklu, zajęła trzecie miejsce także w zjeździe w Crans Montana. Zwyciężyła Włoszka Marta Bassino przed swoją rodaczką Federicą Brignone.

Supergigant w Crans Montanie wygrała potem Austriaczka Stephanie Venier, uzyskując czas 1:16,52 i zaledwie o 0,04 sek. wyprzedziła Włoszkę Federicę Brignone. Trzecia, ze stratą o 0,15, była kolejna Włoszka Marta Bassino. Specjalizująca się w slalomie gigancie, ale startująca także w supergigantach Maryna Gąsienica-Daniel pojechała o 3,21 wolniej od Venier, co pozwoliło jej wyprzedzić tylko trzy alpejki spośród tych, które ukończyły przejazd - była 37..

Natomiast na olimpijskiej trasie w norweskim Kvitfjell zjazd wygrał Szwajcar Niels Hintermann (1:44,62). Lider klasyfikacji generalnej PŚ Szwajcar Marco Odermatt uplasował się siódmej pozycji. Drugie miejsce ze stratą 0,08 s wywalczył Austriak Vincent Kriechmayr, a trzeci był Kanadyjczyk Cameron Alexander - strata 0,19 s. Odermatt był wolniejszy od zwycięzcy o 0,75 s. 28-letni Hintermann odniósł trzecie w karierze zwycięstwo w zjeździe alpejskiego Pucharu Świata. Kriechmayr następnego dnia w Kvitfjell supergigant. Odermatt był tym razem trzeci, o jedną pozycję za nisko, by już w niedzielę zapewnić sobie małą Kryształową Kulę w tej konkurencji.

Kriechmayr na skróconej z powodu ograniczonej widoczności trasie Olympia Bakken o 0,17 s wyprzedził Kanadyjczyka Jeffrey'a Reeda. 0,19 stracili do niego sklasyfikowani ex aequo na trzeciej pozycji Odermatt i doświadczony Włoch Dominik Paris.

Moda na brąz

Biało-czerwone były trzecie w sprincie drużynowym, podobnie jak Damian Żurek na 500 m.

MŚ W CALGARY

Andżelika Wójcik, Iga Wojtasik i Karolina Bosiek zdobyły brązowy medal w sprincie drużynowym mistrzostw globu w kanadyjskim Calgary. Polki przed startem na olimpijskim torze Oval były w gronie faworytek. Ponad miesiąc temu zostały wicemistrziami Europy. W Heerenveen przegrały tylko z Holenderkami, z którymi teraz rywalizowały w ostatniej parze. Biało-czerwone finiszowały w czasie 1:26,63, co zapewniło im brązowy medal. To piaty krząk dla Polski w MŚ na dystansach. Najszybsze okazały się Kanadyjki (1:25,14), przed Amerykankami (1:26,04).

Szansę na podium miała także polska sztafeta w tej samej konkurencji. Mistrzowie Europy startowali w składzie Marek Kania, Piotr Michalski i Damian Żurek w ostatniej parze z Niemcami. Biało-czerwoni rozpoczęli rywalizację w bardzo mocnym tempie. Długo legitymowali się najlepszym czasem. Na 200 m przed metą Żurek, jadący na ostatniej zmianie, był trzeci, ale opadł z sił i choć przyprowadził drużynę w czasie rekordu Polski 1:17,37, zapewniło to jedynie piątę miejsce. Bardzo wyrównaną konkurencję wygrali Kanadyjczycy (1:17,17), którzy wyprzedzili mających identyczny czas Holendrów i o 0,14 s Norwegów. Wyniki sześciu najlepszych ekip zamknęły się w zaledwie 0,23 sek.

Pierwszego dnia rozegrano dwie konkurencje indywidualne. Aktualna mistrzyni olimpijska Irene Schouten, jadąca w ostatniej parze, zdobyła złoty medal na dystansie 3000 m. Holenderka (3:57,10) wyprzedziła Kanadyjkę Isabelle Weidemann o 0,91 sek. oraz inną legendę panczenów, rekordzistkę świata na tym dystansie - Czeszkę Martinę Sablikovą (1,23 za Schouten). Magdalena Cyszczon była 19. Męski „półmaraton” łyżwiarzy (5000 m) najszybciej pokonał Holender Patrick Roest w czasie 6:07,28. Wicemistrz olimpijski o 1,33 sek. pokonał Włocha Davide Ghiotto i o 1,72 sek. Norwega Sandera Eitrema.

Dzień później Damian Żurek zdobył brąz na 500



Damian Żurek wśród najlepszych.

m. Polak czasem 34,11 poprawił rekord kraju. To szósty medal polskich panczenistów wywalczony w mistrzostwach świata na dystansach, ale pierwszy indywidualny. Niedawne starty Polaków napawały dużym optymizmem. W piątek jako pierwszy z biało-czerwonych rozpoczął Piotr Michalski. Na ostatnim wirażu stracił jednak rytm i szansę na dobry wynik, co skończyło się 16. miejscem. Podobny błąd popełnił Marek Kania i najszybszy Europejczyk w Pucharze Świata, brązowy medalista niedawnych mistrzostw Starego Kontynentu uplasował się na 18. pozycji. Niepowodzenia kolegów zawiązką powetował Damian Żurek. 24-letni panczenista Pilicy Tomaszów Maz. zaliczył najlepszy bieg w karierze. Jego czas 34,11 jest rekordem Polski, który dotychczas należał do Michalskiego (34,18) i został ustanowiony w listopadzie 2021 na tym samym torze.

Żurek przed startem ostatniej pary był pewien medalu. Rywalizowali w niej Amerykanin Jordan Stolz i posiadacz rekordu toru, Kanadyjczyk Laurent

Dubreuil. 19-latek z USA, który pod koniec stycznia ustanowił rekord globu na dystansie dwukrotnie dłuższym, w piątek minął metę w czasie 33,69, ustanawiając rekord toru i życiowy. Reprezentant gospodarzy, który uzyskał 33,95, musiał zadowolić się srebrnym medalem.

Wśród kobiet w tej konkurencji rekordzistka Polski Andżelika Wójcik była dziewiątą, Karolina Bosiek zajęła 14. lokatę, a dwa miejsca niżej sklasyfikowano Martynę Baran, która przy okazji poprawiła rekord życiowy na 38,21. Tytuł obroniła mistrzyni Europy, Holenderka Femke Kok, która jako jedyna przejechała dystans poniżej 37 sek. (36,83).

Bosiek półtorej godziny wcześniej razem z Natalią Jabrzyk i Magdaleną Cyszczon zajęły siódme miejsce w biegu drużynowym na dochodzenie. Triumfowały Holenderki, przed Kanadyjkami i Japonkami.

W najlepszej ósemce drużyn uprawnionych do startu wśród mężczyzn zabrakło biało-czerwonych. Do mistrzostw zakwalifikowano siedem najlepszych zespołów PŚ plus drużynę z najlepszym czasem. Okazali się nimi Francuzi,

z którymi do ostatniego momentu o prawo startu rywalizowali Polacy. Wygrali Włosi, jadący w ostatniej parze z Norwegami, którym przypadło srebro. Trzecie miejsce zajęli Kanadyjczycy, a tuż za podium sklasyfikowano rekordzistów świata - Amerykanów.

W sobotę Żurek Mac 1000 m był siódmy. Zwyciężył Amerykanin Jordan Stolz, który pobił rekord toru wynikiem 1:06,05, wyprzedzając zdecydowanie Chińczyka Zhongyan Ninga oraz Holendra Kjelda Nuisa. Żurek pobił rekord życiowy wynikiem 1:07,44. Piotr Michalski, do którego należy rekord Polski (1:07,13), zajął 12. pozycję, osiągając 1:07,58. Wśród kobiet na tym dystansie triumfowała Japonka Miho Takagi. Karolina Bosiek została sklasyfikowana na 19. miejscu. W wyścigach ze startu wspólnego Olga Piotrowska, Magdalena Cyszczon oraz Artur Janicki odpadli w półfinałach. Triumfowali mistrzowie olimpijscy z Pekinu (2022) w tej konkurencji - Holenderka Irene Schouten, która w Calgary była najlepsza także na 3000 m i rywalizacji drużynowej, oraz Belg Bart Swings.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 19 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

13.55 Piłkarska piłka nożna: MŚ w Dubaju, Argentyna - Hiszpania, 16.25 Włochy - Zjednoczone Emiraty Arabskie, 18.10 Futsal: ekstraklasa, BSF ABJ Bochnia - Piast Gliwice (na żywo), 20.15 Gol - mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Stal Nysa - GKS Katowice, 20.30 Tauron Puchar Polski kobiet, ćwierćfinał Rysiec Rzeszów - Grupa Azoty Chemik Police, 23.00 Tenis: 1. runda ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Zagłębie Lubin - Piotrkowianin Piotrków Trybunalski (na żywo), 21.30 Mag. Fortuna 1. ligi

POLSAT SPORT NEWS

20.30 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: Fortuna 1. liga, GKS Katowice - Motor Lublin (na żywo)

SPORTKLUB

17.00 Pn: liga grecka, Asteras Tripolis - Panetolikos (na żywo)

EUROSPORT 1

20.00 Snooker: 1. dzień Players Championship (na żywo)

EUROSPORT 2

11.50 Kolarstwo: 1. etap UAE Tour (na żywo)

CANAL+ SPORT

11.30 Tenis: 1. runda WTA w Dubaju, 18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze - Korona Kielce (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 2

16.00 Tenis: 1. runda WTA w Dubaju, 20.55 Pn: liga hiszpańska, Athletic - Girona (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik - Korona (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

21.10 Pn: liga portugalska, Moreirense - Sporting (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Dumna z siebie

IGA ŚWIĄTEK

P przed turniejem nie czułam się zbyt pewnie i nie spodziewałam się zbyt wiele. Przyjechałam tutaj dość zestresowana. Czułam duże oczekiwania. Chciałam zrobić wszystko krok po kroku, jak zawsze. I udało się... Jestem szczęśliwa i naprawdę dumna ze swojej postawy. Cieszę się, że ciężko pracowałam i po prostu w tych dniach nie myślałam o zbyt wielu sprawach, a skupiłam się na właściwych rzeczach. Myślę, że to było kluczowe. Pierwszy set finału był naprawdę długi, nie spodziewałam się tego. Było ciężko. Gratulacje dla Jeleny Rybakiny i jej teamu za wspaniały turniej. Rozegraliśmy już tak wiele trudnych meczów, że myślę, iż będzie wspaniale, jeśli będziemy to kontynuować, czyli dobrze się bawić i zapewniać kibicom fajne wrażenia.



Katar wcale nie męczy Igi Świątek...

Tryptyk katarski

Iga Świątek po raz trzeci z rzędu wygrała turniej w stolicy jednego z najbogatszych państw świata.

WTA W DAUSZE

W finale liderka światowego rankingu pokonała rozstawioną z numerem trzecim Jelenę Rybakinę z Kazachstanu 7:6 (10-8), 6:2. To jej pierwszy tytuł w tym roku, a 18. w karierze. Iga Świątek została pierwszą w historii, która wygrała istniejącą od 2001 roku imprezę w stolicy Kataru trzykrotnie; cztery inne zawodniczki mogły pochwalić się dwoma triumfami. 22-letnia Świątek w 2020 roku odpadła tu w 2. rundzie z Rosjanką Swietlaną Kuzniecowa, edycję 2021 opuściła, a jest tam niepokonana od trzech lat, była też najlepsza w edycjach 2022 i 2023. W trzech tegorocznych spotkaniach oddała rywalkom 11 gemów, a od początku zwycięskiej passy w 2022 roku straciła tylko jednego seta - na otwarcie ze Szwajcarką Viktoriją Golubic dwa lata temu. 21 następnych partii padło

jej łupem. Niewiele jednak brakowało, żeby przegrała seta w sobotnim finale.

Niebezpieczna rakietka

Pierwsza partia trwała aż półtorej godziny. Rybakina prowadziła 4:1, ale Polka zdołała odwrócić losy seta. Właśnie przy swoim wysokim prowadzeniu reprezentantka Kazachstanu, w trakcie serwowania, zraniła się... rakieta w nogę. Poprosiła o przerwę medyczną, w tym czasie opatrzonej jej ranę i urodzona w Moskwie 24-letnia zawodniczka wróciła na kort. Być może ta sytuacja wybiła ją z nieco rytmu, ponieważ straciła inicjatywę i przegrała cztery kolejne gemy (do stanu 4:5). Później zdołała „wrócić” do meczu, prowadziła 6:5 i serwowała, ale o wyniku pierwszej partii musiał rozstrzygnąć tie-break. Był bardzo zacięty. Przy stanie 6-4 Świątek nie wykorzystała dwóch setboli. Później, przy 7-6, taką szansę miała Rybakina, ale też nie

dała rady. Ostatecznie, przy swojej czwartej piłce setowej, dokonała tego wyżej notowana tenisistka.

Zimniejsza krew

W drugim secie emocji było już mniej, choć na początku reprezentantka Kazachstanu postraszyła młodszą rywalkę. Rybakina prowadziła 1:0, a w drugim gemie miała dwie szanse na przełamanie. Polka wyszła z tego obronną ręką, a od stanu 3:2 wygrała wszystkie gemy. Cały pojedynek trwał dwie godziny i 20 minut. W odniesieniu zwycięstwo nie przeszkodził Świątek fakt, że miała mniej asów serwisowych od rywalki (2-3) i więcej podwójnych błędów (4-2). Polka umiała jednak zachować zimną krew w decydujących momentach, czego nie można powiedzieć o przeciwniczce.

„Brawo Iga, ciężki mecz i piękny turniej” - napisał na X (dawnym Twitterze) minister sportu i turystyki, Sławomir Nitras, dołączając flagę Polski i serce.

To był pierwszy w tym roku turniej rangi WTA 1000. Świątek miała spore wsparcie z trybun. Nie brakowało biało-czerwonych flag, a na koniec dekoracji zademonstrowano efektowny pokaz ogni sztucznych.

- Czuję się tu jak w domu, czuję tu fajną energię. Nie myślałam o tym, że trzy razy z rzędu wygrałam, choć słyszałam o tym. Nieco się stresowałam na początku turnieju, ale mój team potrafił mnie ukierunkować na te najważniejsze sprawy - przyznała Świątek podczas dekoracji. Przy okazji przeprosiła bliskich, że nie odzywała się przez dzień, więc dni, lecz, jak przyznała, to był intensywny czas. - Obiecuję, że to nadrobię - dodała.

Dzieje się historia

Świątek została pierwszą od 2015 roku tenisistką, która trzykrotnie z rzędu zwyciężyła w tych samych zawodach. Amerykanka Serena Williams była najlepsza w Miami w latach 2013-15. Polka wygrała w Dausze już 12 kolejnych spotkań, a dodatkowo w dwóch przypadkach rywalki oddały mecze walkowerem, jak piątkowy półfinał Czeszka Karolina Pliskova, z powodu kontu-

zji pleców. To była dla Świątek piąta konfrontacja z Rybakiną i drugie zwycięstwo. Polka wygrała pierwszą, w 2021 roku w Ostrawie, a później trzy razy górą była reprezentantka Kazachstanu - wszystkie te pojedynki odbyły się w ubiegłym roku.

Dzięki triumfowi w Dausze Świątek zyskała 530 pkt w rankingu WTA (przed rokiem impreza miała niższą rangę) i zarobiła ponad 520 tys. USD. Powiększyła do 1395 pkt przewagę nad drugą w światowej klasyfikacji Białorusinką Aryną Sabalenką, której w Dausze zabrakło. Z kolei Rybakina pozostanie na czwartym miejscu.

O kolejny hat trick światowa liderka może powalczyć w połowie kwietnia w Stuttgarcie, gdzie była najlepsza w dwóch poprzednich sezonach, a także później w Paryżu, gdzie na przełomie maja i czerwca powalczy o właśnie trzeci kolejny, a czwarty w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open.

Teraz rywalizacja przenosi się na turniej WTA 1000 do Dubaju, gdzie w 1. rundzie Świątek również ma wolny los, a w drugiej zagra z Amerykanką Sloane Stephens (39. WTA).

Z INNYCH KORTÓW

Magdalena tak, Magda nie

WTA W DUBAJU

■ Magdalena Fręch po zwycięstwie nad Rosjanką Jekateriną Aleksandrową 7:6 (7-2), 6:3 awansowała do 2. rundy turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Dubaju. Polka (52. WTA) do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. W piątek prowadziła z reprezentantką Australii Ariną Rodionową 2:6, 6:3, 4:1, gdy rywalka skrecowała. Dzień później poradziła sobie z Julią Putincewą z Kazachstanu, 6:3, 3:6, 6:4. W 1/32 finału trafiła na rozstawioną z nr 14 Jekateriną Aleksandrową. Rosyjską tenisistkę kilka dni temu w trzeciej rundzie w Dausze pokonała Iga Świątek. Fręch potrzebowała dwóch setów, aby zwyciężyć 7:6 (7-2), 6:3 urodzoną w Czelabińsku zawodniczkę. Pojedynek trwał godzinę i 36 minut. Bilans gier z Aleksandrową od niedzieli jest korzystny dla 26-letniej todzianki: 3-2. W drugiej rundzie jej przeciwniczką będzie we wtorek Amerykanka Caroline Dolehide (44. WTA) lub Chorwatka Petra Martić (67. WTA). Natomiast Magda Linette w swoim pierwszym pojedynku uległa 2:6, 6:3, 4:6 Japonce Nao Hibino, którą pokonała przed tygodniem w Katarze 6:1, 6:4. Tym razem poznańka w decydującym secie, po przetamaniu serwisu rywalki, przegrała cztery kolejne gemy i straciła nie zdążyła odrobić.

Finał nie dla Zielińskiego

ATP W DELRAY BEACH

■ Jan Zieliński i Hugo Nys, rozstawieni z nr 2, przegrali w półfinale debła w amerykańskim mieście Delray Beach. W sobotę Polak i Monakijczyk ulegli grającym z „trójką” Amerykaninowi Robertowi Gallowayowi i Brytyjczykowi Julianowi Cashowi 4:6, 5:7. We wcześniejszych meczach obie pary nie przegrały seta. Sobotnia rywalizacja trwała blisko półtorej godziny.

Sinner do historii

ATP W ROTTERDAMIE

■ Triumfator Australian Open Jannik Sinner wygrał halowy turniej ATP w Rotterdamie. W finale najwyższej rozstawiony tenisista pokonał Australijczyka Aleksa de Minaura 7:5, 6:4. Dzięki temu awansuje na trzecie miejsce w rankingu ATP, czego nie dokonał wcześniej żaden Włoch. To 12. wygrany turniej ATP w karierze 22-letniego Sinnera, który od wielu miesięcy prezentuje znakomitą formę. Ukoronowaniem tego był niedawny triumf w Melbourne w wielkoszlemowym Australian Open.

Wreszcie przyszły medale

Trzy trzecie miejsca białoczerwonych rodzą nadzieje na przyszłość...

MŚ W DAUSZE

Jakub Majerski zdobył brązowy medal na 100 m st. motylkowym w mistrzostwach globu w stolicy Kataru. Polak do finału zakwalifikował się z drugim czasem. W półfinałach najszybszy okazał się Diogo Matos Ribeiro, który w walce o medale potwierdził klasę i wygrał czasem 51,17. Portugalczyk wyprzedził Austriaka Simona Buchera o 0,11 i o 0,15

Polaka. To pierwszy medal białoczerwonych w tegorocznych MŚ.

W finale 200 m stylem grzbietowym Laura Bernat osiągnęła 2:09,92, co zapewniło jej piąte miejsce. Triumfowała Amerykanka Claire Curzan - 2:05,77.

Ksawery Masiuk czasem 24,44 wywalczył kolejny brązowy medal na 50 m stylem grzbietowym. Zwyciężył Australijczyk Isaac Cooper - 24,13, a srebro zdobył Amerykanin Hunter Armstrong - 24,33.



Katarzyna Wasick nie schodzi poniżej medalowego poziomu.

Katarzyna Wasick czasem 23,95 zdobyła również brąz medal. Siódma w finale była Kornelia Fiedkiewicz - 24,69. Zwyciężyła Szwedka Sarah Sjoestroem - 23,69, a srebro wywalczyła Amerykanka Kate Douglass - 23,91.

Polacy wystąpili w niedzielę jeszcze w finałach sztafet 4x100 m st. zmiennym. Masiuk, Jan Kałusowski, Majerski oraz Kamil Sieradzki zostali zdyskwalifikowani, natomiast Adela Piskorska, Dominika Sztandera, Paulina Peda i Fiedkiewicz uplasowały się na siódmej pozycji - 4:01,73. Złote medale zdobyli Amerykanie - 3.29,80 i Australijki - 3.55,98.

Maja w Teksasie

19-letnia Maja Ambroziak jest bardzo zdolną golfistką. Dzięki wielkiemu talentowi i ciężkiej pracy może cieszyć się stypendium na prestiżowej uczelni w USA i grą w lidze NCAA.

Słynnymi na całym świecie studentami uczelni w Teksasie byli niedawno: Szwed Ludvig Aberg, niegdyś nr 1 amatorskiego rankingu światowego, członek drużyny Ryder Cup z Rzymu, zwycięzca na PGA Tour i DP World Tour oraz Singapurka Shannon Tan, 19-letnia triumfatorka z Kenii, wygrywająca w pierwszym turnieju Ladies European Tour w sezonie.

Z Naterek za ocean

Maja jest wychowanką Mazury Golf & Country Club. To najlepsza golfistka zlokalizowanego w Naterkach pod Olsztynem klubu. Tam stawiała pierwsze kroki w drużynie Mazury Junior Golf Team i stamtąd ruszyła w świat. Po drodze reprezentowała Polskę w licznych turniejach oraz zwyciężała w dużych turniejach krajowych. Aktualnie jest studentką 1. roku, zgłębia tajniki ekonomii, trenuje golfa i reprezentuje swoją drużynę w zawodach międzyuczelnianych. Jest jedną z 8 zawodniczek międzynarodowej drużyny Red Raiders. W jej skład wchodzi: Francuzka Gala Dumez, Kanadyjka Lauren Zaretsky, Czeszka Klara Hurtova oraz Amerykanki:

Libby Fleming, Cameron Freund, Kylee Loewe i Chelsea Romas.

Podróżować jest bosko

Bycie świetną golfistką ma wielkie plusy. Oprócz oczywistego bonusu w postaci wartego małą fortunę stypendium, pojawia się niepowtarzalna okazja do podróżowania i gry na fantastycznych, często legendarnych polach. W swoim debiucie w NCAA we wrześniowym Carmel Cup Maja zagrała na jednym z najsłynniejszych i najbardziej spektakularnych pól golfowych świata - Pebble Beach. Zająła tam „rozgrzewkowo” 40. miejsce i szykowała się na kontratak. W kolejnym turnieju - Sam Golden Invitational, finiszowała już na miejscu 10. Tym razem dziewczyny pojechały na inny „Olimp”, do równie legendarnego Oakmont Country Club. Tam z wynikiem -8, była najlepsza w swoim teamie, który tak jak i w Carmel Cup, uplasował się na 8. pozycji.

Triumf na własnym polu

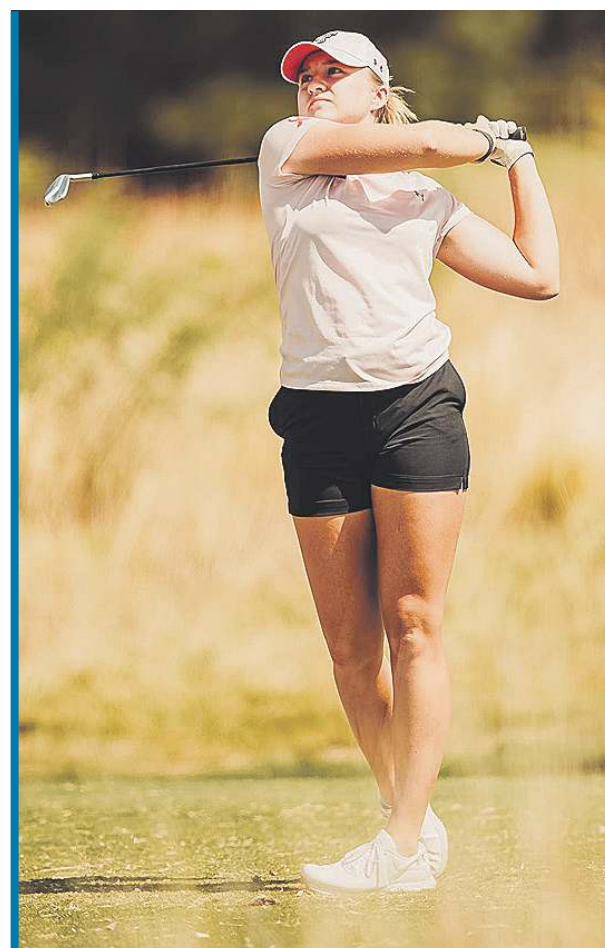
No i stało się. Pod koniec września, w zaledwie trzecim turnieju sezonu, Polka pokazała prawdziwy pazur,

zwyciężając w niesamowitym stylu. Po rundach 71- 67- 71 Red Raider Invitational był jej. Rezultat -7 zapewnił wygraną z 2 punktami przewagi. Był to dzień, w którym z ogromną przewagą, z wynikiem -17 triumfowała też jej drużyna. Tym razem grano na polu The Rawls, należącym do uczelni. Tak, zawodniczki Red Raiders mają do dyspozycji własne pole! Otwarty w 2003 roku The Rawls Course w Lubbock jest siedzibą obu drużyn, damskiej i męskiej. To mistrzowskie pole zbudowano głównie dzięki hojnemu Jerry'emu S. Rawlsowi. Zostało zaprojektowane przez uznanego architekta - Toma Doaka, autora takich obiektów jak: Pacific Dunes, Barnbogle Dunes czy Cape Kidnappers. The Rawls uznawane jest za jedno z najlepszych uniwersyteckich pól w USA, według „Turfnet Magazine”, sklasyfikowane na 3. miejscu w kraju. „Golfweek” uznał je z kolei za czwarty obiekt uniwersytecki w USA, a w latach 2012 i 2013 za drugie pole w Teksasie.

U Tigera

Po tamtym sukcesie Maja poleciała do legendarnego Medinah Country Club, na arenę słynnego triumfu Europy nad drużyną amerykańską w 2012 Ryder Cup.

Ze względu na nieprawdopodobny przebieg wydarzeń i niesamowity powrót z szczytów ekipy europejskiej, tamte rozgrywki nazywane są często „Cudem w Medinah”. Ani Maja, ani drużyna z Teksasu nie zaprezentowała tam fajerwerków, jednak już sam fakt gry w takim miejscu, w najlepszej akademickiej lidze na świecie, jest niewątpliwie fantastycznym przeżyciem. Po dwóch kolejnych turniejach, najnowszym występem teksańskiej ekipy był występ, na który konieczna była podróż aż na Bahamy. Wydarzenia toczyły się w Albany Golf Club, na polu doskonale znanym kibicom golfa za corocznych rozgrywek Hero World Challenge, których gospodarzem jest sam Tiger Woods! Texas Tech był gospodarzem turnieju Nexus Collegiate, mimo że akcja rozgrywała się bardzo daleko od domu. Wszystko zaczęło się bardzo obiecująco, od 2. miejsca drużyny po pierwszym dniu, a rezultat 71 plasował Polkę na dzielonej 5. pozycji. Po trzech dniach rywalizacji, w Walentynki, Maja finiszowała na miejscu 19., a jej drużyna była 6. Następnym turniejem rozpocznie się 26 lutego. Gospodarzem Chevron Collegiate będzie University



Maja Ambroziak robi wszystko, by było o niej głośno.

of Houston, w Golf Club of Houston, znanym z rozgrywek PGA Tour - Houston Open, w latach 2003-19.

Perspektywy

Tak właśnie toczy się życie zawodniczki NCAA. Na pewno jest ciekawie i nie za bardzo starcza czasu na coś poza nauką, treningiem, kwalifikacjami do kolejnych turniejów i wyjazdami na mecze. Jak na razie najwyższym miejscem Polki w rankingu światowym WAGR jest pozycja 397. Do stała się tam w 2021 roku, dzięki zwycięstwu w Przesiep Open by mitukiewicz.pl, w Sobieniach Królewskich. Zwyciężyła w sumie

w dziewięciu turniejach sankcjonowanych przez ten ranking: Przesiep, Polish Junior Open Amateur Championship, Audi Junior Tour Masters, 5 Stars Junior Cup, Polish Match Play Junior Championship, SKGA Junior Tour, Mistrzostwach Polski Regionów - Wschód, Polish Ladies' Open Amateur Championship i Red Raider Invitational. Kto wie, może kiedyś będzie o Mai tak głośno, jak o jej zacnych poprzednikach, Ludwigu Abergu i Shannon Tan. Znam ją, to jest cel, o jakim marzy i do którego dążyć będzie ze wszystkich sił.

Kasia Nieciak